

Poznańskie Zeszyty Humanistyczne

XVI



Poznań 2011

Poznańskie Zeszyty Humanistyczne

Półrocznik Poznańskie Zeszyty Humanistyczne wydawany jest nieprzerwanie od 2003 roku. Redakcja dokłada wszelkich starań, aby czasopismo skupiało wokół siebie osoby zainteresowane szeroko pojętą humanistyką. Na łamach czasopisma ukazują się teksty socjologów, psychologów, suicydologów, historyków, antropologów, pedagogów, historyków filozofii, teologów oraz polonistów.

REDAKCJA

Redaktor Naczelny:
Dr hab. Adam Czabański

Zastępca Redaktora Naczelnego
Dr hab. Henryk Lisiak

Sekretarz Redakcji
Mgr Agnieszka Żok

RADA NAUKOWA

Przewodniczący
Prof. zw. dr hab. Michał Musielak (Katedra Nauk Społecznych, Uniwersytet Medyczny w Poznaniu)

Członkowie

Ks. prof. zw. dr hab. Janusz Mariański (Instytut Socjologii KUL Jana Pawła II)
Prof. zw. dr hab. Edward Jeliński (Instytut Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UAM)
Prof. zw. dr hab. Tadeusz Kotłowski (Instytut Historii UAM)
Prof. dr hab. Dariusz Galasiński (University of Wolverhampton, School of Law, Social Science and Communications)
Ks. prof. UAM dr hab. Leszek Wilczyński (Wydział Teologiczny UAM)
Prof. Liliana Rogoza, MD PhD (Transilvania University, Departament Fundamental and Prophylactic Discipline)
Dr hab. Jan Włodarek (Instytut Socjologii UAM; Instytut Pedagogiki Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa)
Ks. dr hab. Jacek Kiciński (Katedra Duchowości, Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu)
Dr hab. Jan Sikora (Instytut Socjologii i Filozofii, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu)

Copyright © Autorzy, Wydawnictwo „Rys”, Poznań 2011

Poznańskie Zeszyty Humanistyczne, Tom 16, Poznań 2011

ISSN 1732-1174

AKTUALNOŚCI

Szanowni Państwo,
17 tom Poznańskich Zeszytów Humanistycznych ukarze się na przełomie lipca/sierpnia 2012.
Zapraszamy do nadsyłania tekstów.

NUMER BIEŻĄCY

<http://www.rys.netarteria.pl/PZH16.pdf>

NUMERY ARCHIWALNE

<http://www.rys.netarteria.pl/PZH.html>

KONTAKT DO REDAKCJI

Katedra Nauk Społecznych
UM im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu
ul. Dąbrowskiego 79
60-529 Poznań
tel. 618546911, 618546913
poznanski zeszytyhumanistyczne@ump.edu.pl
pzhum@ump.edu.pl

Wydanie:

Wydawnictwo Rys



ul. Różana 9/10, 61-577 Poznań
tel./fax +61 833 16 03
kom. 0600 44 55 80
e-mail: rysstudio@o2.pl
www.wydawnictworys.com

Spis treści

Wstęp	5
FILOZOFIA	
<i>Stefan Szary</i> Emmanuela Lévinasa – myślenie o człowieku	7
SOCJOLOGIA	
<i>Adam Czabański</i> Samobójstwa osób przeżywających żalobę po śmierci bliskiej osoby. Przykłady z okresu II wojny światowej z Wrocławia /Breslau/.....	13
<i>Adam Czabański</i> Społeczna charakterystyka samobójstw rozszerzonych.....	19
<i>Paulina Walkowiak</i> Funkcjonowanie rodziny alkoholowej – ogólna charakterystyka.....	25
PSYCHOLOGIA	
<i>Katarzyna Lewicka-Pańczak</i> Agresja wśród dzieci i młodzieży – sposób zapobiegania.....	35
<i>Paulina Walkowiak</i> Współzależnienie kobiet w rodzinie z problemem alkoholowym (ogólna charakterystyka zjawiska).....	45
PEDAGOGIKA	
<i>Beata Wojnarowska-Pocica</i> Bariery w edukacji dzieci romskich.....	57
HISTORIA	
<i>Leszek Wilczyński</i> Walenty Dymek, jako duszpasterz i społecznik w dwudziestoleciu międzywojennym	67

Wstęp

To już szesnasty tom Poznańskich Zeszytów Humanistycznych. W związku z aspirowaniem o punkty ministerialne zmienia się w pewnym zakresie formuła tego periodyku. Przede wszystkim oprócz redaktora naczelnego (dr hab. Adam Czabański) oraz sekretarza redakcji (mgr Agnieszka Żok) pojawia się Rada Naukowa, która dba o odpowiednio wysoki poziom naukowy przysyłanych tekstów. Przewodniczącym Rady Naukowej został prof. zw. dr hab. Michał Musielak. Prowadzone są rozmowy, aby do grona wysokiej klasy naukowców z dziedziny szeroko pojmowanej humanistyki dołączyć także profesorów spoza polskich ośrodków naukowych.

Na końcu niniejszego tomu przedstawione są zasady recenzowania przysyłanych do Redakcji artykułów. Znajdują tu się także szczegółowe wytyczne dotyczące zasad przygotowania manuskryptu do publikacji w Poznańskich Zeszytach Humanistycznych.

W tym tomie PZH zawartych jest osiem artykułów naukowych. Już tradycyjnie tematyka jest dość szeroka i obejmuje między innymi zagadnienia z dziedziny filozofii, socjologii, psychologii, historii oraz pedagogiki.

Niniejszy tom otwiera artykuł autorstwa doktora Stefana Szarego. Podjęta w tym artykule problematyka sytuuje się w analizach filozoficznych. Rozważania o człowieku przeprowadzone przez Emmanuela Lèvinasa, a wnikliwie wyłożone przez dr Szarego ukazują, że po doświadczeniach XX wiecznych totalitaryzmów wszystko się zmienia. Idea nadczołowieka i podczołowieka zatrała na lata czyste spojrzenie na istotę człowieczeństwa.

Kolejne dwa artykuły wpisują się w problematykę socjologiczną, choć szczegółowo podpadają pod obszar suicydologii. Obydwie prace dr hab. Adama Czabańskiego koncentrują się na szczegółowych zagadnieniach dotyczących społecznej charakterystyki samobójstw rozszerzonych oraz specyfiki samobójstw popełnianych przez osoby przeżywające żałobę po samobójstwie bliskiej osoby. Wnioski do tych analiz pochodzą z badań przeprowadzonych na przypadkach z okresu II wojny światowej.

Do tekstów socjologicznych zaliczyć można ten autorstwa mgr Pauliny Walkowiak. Podjęta przez nią problematyka społecznego funkcjonowania rodzin z problemem alkoholowym, z pewnością należy do zagadnień o ogromnej społecznej doniosłości.

W ramach artykułów z dziedziny psychologii należy wymienić artykuł mgr Katarzyny Lewickiej – Pańczak skupiający się na zagadnieniu agresji wśród dzieci i młodzieży. Oprócz charakterystyki zjawiska agresji, autorka dokonała przeglądu sposobów jej przeciwdziałania.

Mgr Paulina Walkowiak przedstawiła też problem współzależnienia kobiet. Podjęta tu tematyka zawierająca się w problematyce alkoholizmu posiada także znaczne walory praktyczne.

Artykuł autorstwa dr Beaty Wojnarowskiej-Pocica sytuuje się w zakresie pedagogiki. Problem barier w edukacji dzieci romskich jest niezwykle ważnym głosem w debacie o traktowaniu mniejszości narodowych we współczesnej Polsce.

Leszek Wilczyński prezentuje duszpasterską i społecznikowską aktywność ks. abp. Walentego Dymka w dwudziestoleciu międzywojennym.

Wypada zauważyć, że przedstawione w XVI tomie Poznańskich Zeszytów Humanistycznych artykuły ukazują bogactwo humanistycznych dociekań tak istotnych w funkcjonowaniu także współczesnego człowieka.

Adam Czabański

Stefan Szary
(Poznań)

Emmanuela Lévinasa – myślenie o człowieku

W filozoficznych rozważaniach o człowieku dzieła dwóch dwudziestowiecznych myślicieli zajmują szczególne miejsce. Są nimi prace Martina Heideggera (w tym słynne *Sein und Zeit*) i Emmanuela Lévinasa (zwłaszcza dwie prace: *Totalité et Infini* oraz *Autrement qu'être ou au-delà de l'essence*). Filozofowie ci podjęli trud poszukiwania odpowiedzi na pytania dotyczące człowieka. Kim naprawdę jest człowiek? Pytanie to nabrało szczególnej wagi w kontekście wydarzeń minionego wieku dwudziestego. W urzeczywistnianej straszliwej wizji świata jedni postrzegali siebie jako nadludzi, wskazując miejsce tym, których uważali za podludzi. Nazwa tego miejsca: Auschwitz, ciągle niejako od nowa ranić będzie pytaniami zwłaszcza tych, którzy przeżyli pomimo, że wydano na nich wyrok śmierci, pomimo, że odmówiono im prawa do życia. Do tej grupy należał właśnie Emmanuel Lévinas ze swoim pytaniem: dlaczego ja? Po Auschwitz i Kołymie filozofia człowieka nie jest już taka sama, jak była wcześniej. Tragiczne wydarzenia historii coś radykalnie zmieniły. Wywarły wpływ na sposób uprawiania filozofii człowieka. Po tragicznych wydarzeniach wieku dwudziestego pytanie o człowieka jest niepokojem, przed którym uchylić się nie wolno, więcej nawet jest pytaniem, przed którym uciec nikt nie zdoła, jest pytaniem absolutnie pierwszym, fundamentalnym, najbardziej istotnym.

Tradycyjne pytanie zawarte w formie: kim jest człowiek? – zaniepokoiło Lévinasa. Czy jest to w ogóle pytanie dobrze postawione? Czy w punkcie wyjścia nie przesądza się już o wszelkich ewentualnych wnioskach? Czy tak zadane pytanie nie stawia przedwcześnie granic refleksji? Filozofowie poszukują istoty, prawdy o czymś, ale czym jest istota, i w konsekwencji, czym jest prawda? Określając istotę czegoś, filozofowie, według określenia Lévinasa, dokonują tematyzacji. Tematyżacja jest zabiegiem pozwalającym wyrazić uchwyconą istotę czegoś, ale jest ona zarazem rodzajem prze-mocy, władzy nad tym, co poznane. Z istotą ma się do czynienia wtedy, kiedy „coś” zostało adekwatnie poddane wiedzy, poznaniu, stematyzowaniu. W związku z tym, czy można na przykład stematyzować Boga? I konsekwentnie dalej: czy można wyrazić istotę Boga? Czy taki Bóg nie byłby Bogiem na miarę ludzkiego rozumu? Czy nie zostałby wówczas ogołocony ze swojej absolutności, transcendencji, inności? Stąd niektórzy filozofowie podkreślali już wcześniej, że kiedy o Bogu mówimy, już nie o Bogu mówimy. Ma swój głęboki sens to, że w religii żydowskiej jej wyznawcy nie wymawiają nigdy bezpośrednio imienia Boga. Czy wszelka metafizyka wyrażona za pomocą

tematyзації jest naprawdę jeszcze *meta-fizis*? Nie chcemy śledzić w tym miejscu losów metafizyki w historii filozofii. Wracamy zatem do pytania o człowieka. Lévinas uważa, że pytanie o istotę człowieka przesądza o niewłaściwym terenie poszukiwania odpowiedzi. Nawet jeśli ma się świadomość różnicy pomiędzy „co” a „kto”, to i tak pozostaje się w obrębie tematyзації. Człowiek, podkreśla Lévinas, to inny. Absolutność tej inności domaga się odmiennego podejścia niż to, które powszechnie stosowane jest w filozofii. W przypadku pytania o człowieka nie chodzi o jego istotę. Oto pierwsza odważna uwaga, którą czyni Lévinas. Człowiek bowiem to „inaczej niż być”, to „ponad istotą”. Człowiek to *meta-fizis*, transcendencja wydarzająca się w-tym-tu-świecie. Dla Heideggera, głównego partnera dialogu z Lévinasem, człowiek to przede wszystkim bycie – *Dasein* – bycie przytomne, bycie-tu-oto. Człowiek to bycie, które się wydarza tu i teraz, aż ku granicy, którą jest śmierć. Śmierć w filozofii Heideggera jest czymś absolutnym, osiowym, przesądającym, nadającym wagę, a zarazem po-wagę istnieniu. Stąd człowiek to bycie-ku-śmierci – *sein-zum-Tode*. Heidegger, cytując filozofów greckich, mówi o śmierci, że gdy ona jest, nas już nie ma, ale świadomość spotkania z nią twarzą w twarz wpisana jest w egzystencję każdego człowieka. Egzystencja jest umieraniem, aż po śmierć. „Śmierć jest pewnym sposobem bycia, przejmowanym przez jestestwo, od kiedy ono jest. «Gdy tylko człowiek zaczyna żyć, jest już wystarczająco stary, by umrzeć»¹.

Według Lévinasa perspektywa refleksji Heideggera jest radykalnie i przedwcześnie ograniczona. Człowiek nie jest *byciem-ku-śmierci*, lecz życiem pomimo niej, na przekór niej. Śmierć nie jest też absolutnym końcem człowieka. Śmierć, według Lévinasa, jest przede wszystkim niepokojem, rodzajem pytania koniecznego, niezawierającego elementów odpowiedzi, odejściem bezpowrotnym „bez pozostawienia adresu”. Wszystkie te metafory znajdujemy w jego wykładach *Bóg, śmierć, czas*². Czym zatem jest egzystencja? To perspektywa przeciwna do tej, którą przedstawia w swojej filozofii Heidegger. Życie jest nieustannym przeciwstawianiem się śmierci, od-mawianiem jej. Gdyby człowiek był byciem, Heidegger miałby z pewnością rację. Lecz dlatego, że człowiek to „inaczej niż być” i „ponad istotą”, śmierć nie ma władzy absolutnej. Można zatem powiedzieć, że śmierć zdaje się odbierać istotę, ale człowiek to przecież ktoś „ponad istotą”. Dlatego tak ważne jest, aby myśląc o człowieku, przekroczyć perspektywę myślenia zawężonego do poszukiwania istoty.

Czy zatem Lévinas w swojej refleksji nawiązuje do Platona? Wszak Platońska idea dobra, jak pamiętamy, umieszczona jest ponad bytami. Odpowiedź znów wydaje się zaskakująca. Lévinas sięga ponad Platona. Grecki świat idei nie jest ostatecznością. Czym zatem jest? „Tylko” i „aż” znakiem tego, co prawdziwie „ponad”. Ale co jest prawdziwie „ponad”? To już nie idea, ale Nieskończoność

¹ M. Heidegger, *Bycie i czas*, tł. B. Baran, Warszawa 1994, s. 345.

² E. Lévinas, *Bóg, śmierć i czas*, tł. J. Margański, Kraków 2008.

Dobra, samo Dobro w pełni swojego metafizycznego ponad-bycia i ponad-istoty. Nie należy jednak myśleć, jakoby metafizyka była dla Lévinasa filozofią pierwszą. Ponieważ chodzi o Dobro, pierwsze miejsce zajmuje etyka, rozumiana jednak zupełnie inaczej aniżeli dotąd. Wprawdzie to już Kant wskazał na potrzebę metafizycznego ugruntowania etyki, uniezależniając ją od wszelkiego doświadczenia oraz formułując imperatywy kategoryczne. Jednak Lévinas konsekwentnie stosuje zasadę: „ponad”. Przeszkodą dla Kanta, według Lévinasa, było narzędzie tematyzacji. Dlatego, kiedy Kant dotarł do granic rozumu, zmuszony był sformułować koncepcję idei regulatywnych, koniecznych jako postulat rozumu praktycznego. Lévinas dzięki temu, że przekracza w swojej metodzie filozoficznej ograniczenia tematyzacji, sięga poza granicę, przed którą musiał się zatrzymać Kant, a wcześniej Platon (Platoński świat idei jest także wyrażony w tematyzacji). W konsekwentnym przekraczaniu pytania o istotę Lévinas wkracza w teren przed nim niezbadany, wsłuchując się w samo brzmienie Nieskończoności-Dobra. Odkrywa on etykę jako meta-fizykę, jako filozofię absolutnie pierwszą, jako źródło wszelkiego mówienia, zanim cokolwiek zostanie wy-powiedziane.

Lévinas nie zgadza się z zasadniczą tezą Heideggera, według której człowiekowi w jego byciu chodzi o własne bycie. Refleksja Heideggera zdaje się uwięziona w obrębie własnego-bycia. Tego, czego jej brakuje, to Lévinasowskiego „ponad”. To dzięki niemu Lévinas stawia tajemnicę człowieka w zupełnie innym horyzoncie. W nim nie tyle chodzi o własne bycie, ale całkowicie o innego. Różnicę widać wyraźnie. W horyzoncie Heideggerowskiej ontologii chodzi o własne bycie. W horyzoncie Lévinasowskiej etyki chodzi o drugiego. Nie ma „ja” bez „ty”. Inny nie tylko jest wcześniej, ale jest poniekąd wszystkim. Można w tym miejscu dosłuchać się głosu Kanta, dla którego relacja z innym jest zawsze relacją absolutną. Inny człowiek nigdy nie może stać się jakimkolwiek środkiem do celu, ale zawsze jest celem – pisał filozof z Królewca w jednym ze swoich imperatywów kategorycznych. Dla Lévinasa inny jest wszystkim. „Inni obchodzą mnie od razu. Braterstwo poprzedza tutaj wspólnotę rodzaju. Moja relacja z drugim człowiekiem jako bliźnim nadaje sens moim relacjom z wszystkimi innymi”³. Od tej relacji zależy wszystko, w pełnym tego słowa znaczeniu: wszystko. Warto w tym miejscu przypomnieć metaforę Heideggera z późniejszego okresu jego filozofii. Napisał, że „człowiek jest pasterzem własnego bycia”⁴. Metafora jest znakomita. Tyle że w koncepcji Lévinasa wydaje się lepiej spełniać swoje zadanie. Jaki jest sens bycia pasterzem, który skoncentrowany jest na sobie samym? Pasterz w rzeczywistości troszczy się o owce, nie o siebie. Dobry pasterz to taki, który nie boi się ryzyka w obronie tego, co jemu powierzone. Dla Heideggera pojęcie troski odgrywa fundamentalną rolę. Ale jest to troska o własne bycie. W myśleniu Lévinasa chodzi o innego. Wszystkie te postawy: troska, ryzyko, odwaga itd. – zachowują swoją

³ E. Lévinas, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, tł. Piotr Mrówczyński, Warszawa 2000, s. 266.

⁴ M. Heidegger, *Znaki drogi (List o „humanizmie”*, tł. J. Tischner), Warszawa 1999, s. 294.

ważność, jednak w odniesieniu do innego. I jak wynika z cytowanego już wcześniej fragmentu myśli Lévinasa, tej roli nikt sobie nie wybiera, nikt na nią nie ma wpływu, nikt też nie ma możliwości ucieczki od niej, ponieważ nie jest to żadna rola. To samo źródło podmiotowości – absolutna odpowiedzialność za innego. „Nic nie jest ważniejsze i nic nie jest bardziej dostojne i święte, niż odpowiedzialność za innego...”⁵. To kluczowe zdanie, na którym opiera się cały gmach myślowy Lévinasa. Podmiotowość, czy też sobość, nie jest troską o własne bycie, ale jest odpowiedzialnością za innego. Jest to odpowiedzialność radykalna, absolutna. „Odpowiedzialność ponad byciem”⁶.

Życie człowieka nie dlatego jest ciężkie, że nieustannie grozi mu śmierć, lecz dlatego, że człowiek dźwiga na sobie an-archiczny ciężar odpowiedzialności za innego. W niej inny obchodzi mnie bardziej niż ja sam siebie. W odpowiedzialności za innego „ja” wycofuje się z mianownika, przechodząc w biernik; z „ja” przechodzi ono w „mnie”, w gotowość, w otwartość, w bliskość. „Sobość jest samym wydarzeniem otwarcia się na innego, występowania w bierniku, dźwigania na sobie innych; wydarzeniem będącym przeciwieństwem pewności Ja, które jako wolne powraca do samego siebie”⁷. Pojęcie otwartości znów kieruje nas do Heideggera. To w jego *Sein und Zeit* prawda rozumiana jest jako *a-letheia* – jako odkrytość (niekrytość), prześwit. „Bycie-prawdziwym jako bycie-odkrywym to pewien sposób bycia jestestwa”⁸. Lévinas dostrzega wartość Heideggerowskiego ujęcia prawdy, lecz, wierny swojej metodzie, odniesie ją nie do bycia, ale do inaczej niż być. Otwarcie się czy też otwieranie się na prawdę nie jest niczym innym jak otwarciem się, otwieraniem się na innego. To dzięki otwartości możliwa staje się bliskość, która „jako «blisko coraz bliżej» staje się podmiotem”⁹. Nie ma zatem podmiotu bez drugiego, bez otwartości, bez bliskości, bez odpowiedzialności za-innego. „Oto jestem” – biblijne słowa przywołane przez Lévinasa, rozumiane są jednoznacznie jako „zobowiązanie do *dawania*, do tego, by mieć pełne ręce, a zatem być cielesnym”¹⁰.

Lévinas ukazuje zupełnie nową perspektywę widzenia człowieka. Tak jak wcześniej Husserl postulował konieczność zmiany z „nastawienia naturalnego” na fenomenologiczne, podobnie Lévinas dąży do tego, by postrzegano człowieka w nowy sposób. Widząc ludzką twarz, należy przekroczyć wszelką skłonność do tematyzowania twarzy. „Tematyzacja twarzy niszczy twarz i niweczy zbliżenie”¹¹. Twarz nie jest fenomenem. Spotykam innego nie w fenomenie twarzy, lecz w epifanii twarzy. „Epifania twarzy jako twarzy – pisze Lévinas – otwiera na człowie-

⁵ E. Lévinas, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, *op. cit.*, s. 80.

⁶ *Ibidem*, s. 32.

⁷ *Ibidem*, s. 200.

⁸ M. Heidegger, *Bycie i czas*, *op. cit.*, s. 310.

⁹ E. Lévinas, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, *op. cit.*, s. 138.

¹⁰ *Ibidem*, s. 238.

¹¹ *Ibidem*, s. 159.

czeństwo”¹². W epifanii twarzy rozbrzmiewa rozkaz: Nie zabijaj! Stąd spotkanie z twarzą jest zawsze relacją etyczną, jest od-powiedzialnością – odpowiedzią na przykazanie. Z niej, mocą odpowiedzialności za drugiego, dociera także wołanie o dobroć. Trzeba drugiemu, który znalazł się w potrzebie, oddać ostatni kawałek chleba, który mi został, i ofiarować mu swój płaszcz, jeśli on go nie ma. W takiej postawie odkryć można „religijność sobości”. W ten sposób „wydarza się Nieskończoność”¹³. Można powiedzieć, że według Lévinasa do siebie dochodzi się tylko dzięki innemu, ale także do Boga prowadzi jedna tylko droga – droga przez człowieka. We wszystkich innych sposobach myślenia o Bogu „nieustannie grozi to, że stanie się patronem wszystkich egoizmów”¹⁴.

Jakie zadanie przypada zatem filozofii? Lévinas nie podkreśla bezwzględnie znaczenia prawdy. Nie mówi przy tej okazji nawet o Dobru. Po raz kolejny podejmuje wysiłek zawarty w „ponad”. Trud ten nie idzie na marne. Dzięki niemu może bowiem ogłosić, że „filozofia to mądrość miłości w służbie miłości”¹⁵. Filozofia dla Lévinasa nie jest abstrakcją, lecz siłą zdolną sprawić, by już nigdy więcej nie miały miejsca wydarzenia z Auschwitz i Kołymy. „Wojna jest czynem lub dramatem interesownej istoty”¹⁶. Jest czynem kogoś, kto zatracił siebie. Odnaleźć zaś siebie można tylko w jeden sposób, odkrywając odpowiedzialność za drugiego jako drogę ku sobie.

Zusammenfassung

Emmanuel Lévinas – Denken über den Menschen

In den philosophischen Diskussionen über den Menschen haben eine besondere Bedeutung die Werke von Martin Heidegger und Emmanuel Lévinas. Wer ist wirklich ein Mensch? Diese Frage hat eine neue Gestalt nach dem zweiten Weltkrieg gehabt. Der Mensch ist kein Abstrakt mehr. Für Lévinas ist der Mensch ein großes Geheimnis. Der Mensch ist ein radikal Anderer. Lévinas fragt, was der Tod ist? Was ist das menschliche Leben? Welche Bedeutung hat das Gute? Und vor allem verweist Lévinas in seinen Werken auf die Verantwortung hin, als grundlegender und wichtigster Wert menschlichen Lebens, für Andere Verantwortung zu übernehmen.

¹² E. Lévinas, *Całość i Nieskończoność*, tł. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 252.

¹³ Tenże, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, op. cit., s. 196.

¹⁴ *Ibidem*, s. 269.

¹⁵ *Ibidem*, s. 271.

¹⁶ *Ibidem*, s. 13.

Adam Czabański
(Poznań)

Samobójstwa osób przeżywających żałobę po śmierci bliskiej osoby. Przykłady z okresu II wojny światowej z Wrocławia /Breslau/

Wprowadzenie

Śmierć jest wpisana w los każdego człowieka. Co jakiś czas nasi bliscy umierają i wprawiają nas tym samym w pewien popłoch, szok, niedowierzenie. Uczucia te sprawiają, że porażeniu ulega dotychczasowa działalność jednostki pogrążonej w żałobie. Potrzebne są modyfikacje, potrzebny czas na przeanalizowanie zmienionej nieodwracalnie sytuacji życiowej osamotnionej jednostki. Dojmujące uczucie smutku i tęsknoty za bliskim zmarłym przesłania racjonalne myślenie i niekiedy przekształca się w swego rodzaju obsesję. Zainteresowanie tematyką śmierci samo w sobie nie jest złe. Natomiast w tym wypadku może wzmacniać uczucie wyalienowania z bieżącego życia. Człowiek przeżywający żałobę wycofuje się z dotychczasowych nawyków, sposobów pracy i realizacji poszczególnych funkcji rodzinnych. Fizycznie jest wśród żywych ludzi, ale myślami uporczywie tkwi przy umiłowanym zmarłym.

Charakterystyka zjawiska

Problematyka żałoby po bliskiej osobie w literaturze naukowej ubogacona jest o pojęcie tożsame – osierocenia. Osierocenie to proces, który przebiega etapami i uzależniony jest od wielu czynników. Osierocenie oznacza sytuację człowieka, który z powodu śmierci utracił ważną dla siebie osobę. To uczucie straty wyraża się przede wszystkim poprzez żal. Zarówno ciężka choroba, proces umierania, jak i sama śmierć oraz żałoba wzbudzają nieświadome mechanizmy obronne. Wyróżniamy wśród nich:

- Zaprzeczanie, które przyjmuje postać oddalania od siebie faktu realności śmierci i brakiem akceptacji śmierci bliskiego człowieka. W skrajnych sytuacjach możliwe jest tu wystąpienie nawet halucynacji.
- Projekcja, czyli przypisywanie zmarłemu własnych emocji.

- Somatyzacja będąca przeniesieniem własnego dyskomfortu psychicznego na dolegliwości fizyczne.
- Identyfikacja, manifestująca się w naśladowaniu osoby zmarłej w zachowaniu, wypowiedziach, sposobie ubierania się, uskarżaniu się na podobne dolegliwości somatyczne jakie występowały u zmarłego.
- Reakcje upozorowane – objawiające się idealizacją osoby zmarłej.
- Ucieczka – niekiedy łącząca się z uporczywym poczuciem winy i w konsekwencji zwróceniem się przeciwko sobie¹.

Należy zauważyć, że proces przeżywania straty osoby bliskiej wywołuje u człowieka także rozmaite emocje, takie jak żal, samotność, smutek, gniew oraz poczucie winy. Niekiedy pojawiają się również doznania fizyczne: objawy wegetatywne, np. zwiększone napięcie mięśniowe, trudności oddychania, suchość w ustach, kołatanie serca. Dochodzi też wcale nierzadko do zakłóceń świadomości, takich jak: chaos myślowy, halucynacje, przyspieszenie myśli, trudności w koncentracji uwagi oraz ciągle myślenie o zmarłym. Ponadto zdarzają się zaburzenia zachowania, objawiające się w izolacji, nadmiernej aktywności, zaburzeniami w jedzeniu i zaburzeniami snu².

- Podczas żałoby można wyróżnić kilka etapów:
- Odrętwienie
- Przejmująca tęsknota za zmarłym oraz irracjonalne próby odzyskania go
- Dezorganizacja będąca początkiem akceptacji straty
- Reorganizacja, czyli adaptacja do nowej sytuacji.³

Niekiedy proces osierocenia przyjmuje patologiczne formy. Trudno jest precyzyjnie oddzielić żałobę o przebiegu normalnym od tej o przebiegu patologicznym. Można jednak uznać za główne objawy patologii żałoby:

- Brak przeżywania żałoby poprzez wycofanie emocji i tworzenie ze śmierci bliskiego tematu tabu /jest tak zwłaszcza w przypadku śmierci samobójczej bliskiego człowieka/.
- Przedwczesne zakończenie procesu żałoby poprzez sztuczne wyszukiwanie sobie zajęć lub przedwczesne zastąpienie zmarłego kimś innym.

Warto także zaznaczyć, że przeżywany żal może niekiedy mieć charakter przewlekły i manifestować się w pewnych specyficznych zachowaniach: tworzenie „izby pamięci”, praktyki spirytualistyczne, odrzucanie wszelkich nowych kontaktów, świadome kultywowanie żalu wzmocnione idealizacją osoby zmarłej a także zdarzają się samobójstwa, częściej pojawiające się wśród mężczyzn⁴.

Tęsknota za bliskim zmarłym w skrajnych przypadkach może doprowadzić do zachowań samobójczych. Oto przypadek dotyczący 20-letniego chłopca z Poznania, który powiesił się w łazience na klamce od okna:

¹ D. Krzyżanowski, O. Różańska, A. Chybicka, E. Mess, *Osierocenie osób dorosłych po stracie osoby bliskiej*, [w:] *Onkologia Polska*, 2005, 8, 3, s. 128.

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*, s. 129.

⁴ *Ibidem*, s. 130.

Feralnego dnia chłopak ten wraz ze swoją siostrą, bratem i kuzynkami poszli do dyskoteki. Wrócili nad ranem i zrobili sobie herbatę. Nagle chłopak poszedł do łazienki, ale podejrzanie długo z niej nie wychodził. Zaalarmowano domowników, wyważono drzwi do łazienki, ale było już za późno. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon. W późniejszym wywiadzie poszczególni domownicy wspominali, że często im opowiadał o swoich kłopotach z dziewczyną. Mówił, że się powiesi. Zgodnie jednak wszyscy przyznawali, że największy wpływ na decyzję o powieszeniu miała śmierć dziadka, do którego chłopiec był bardzo emocjonalnie przywiązany. Podobno od czasu jego śmierci chłopak często powtarzał, że chciałby „iść do dziadka”. Siostra zeznała, że na dwa dni przed zamachem samobójczym brat jej wpadł w nagłą euforię: był wesoły i żartował. „Zupełnie jakby otrząsnął się z trwającej rok depresji”. Tuż przed pójściem do łazienki chłopiec był spokojny i wesoły. Jedna z kuzynek wspominała, że przechodząc koło niej mówił, że dziadek go wzywa. Nie wiedziała wówczas, co miały te słowa oznaczać⁵.

Ten przykład wskazuje, że nadmierne emocjonalne związanie ze zmarłym bliskim w powiązaniu z innymi problemami życiowymi niekiedy doprowadza żałobnika do samobójstwa.

W latach 1986 – 1998 w świetle danych Oddziału Toksykologii im. dr Wandy Błęńskiej w Poznaniu próby samobójcze podjęło 1885 osób w wieku 15 – 20 lat /1270 dziewcząt i 615 chłopców/. Wśród podanych wiodących przyczyn niezmiernie rzadko pojawiła się żałoba oraz wynikająca z niej tęsknota za bliskim zmarłym.

Jedna z dziewcząt w 1996 roku wskazała na śmierć swojej babci jako przyczynę próby samobójczej. Jeden z chłopców przyznał w 1987 roku, że targnął się na swoje życie z powodu śmierci matki. Tylko dziewczęta wspominały o śmierci swojego chłopaka jako o wiodącej przyczynie ich prób samobójczych. W omawianym okresie takich incydentów zanotowano pięć /1 w 1990 roku, 2 w 1992 roku i 2 w roku 1996/⁶.

Z zaprezentowanego tu materiału empirycznego wynika, że samobójstwa i próby samobójcze podczas żałoby po śmierci bliskiego człowieka nie są często spotykane. Warto poddać analizie takie przypadki z okresu II wojny światowej z Wrocławia.

Przykłady samobójstw dokonanych podczas żałoby we Wrocławiu w okresie trwania II wojny światowej

Materiały wykorzystane w niniejszej publikacji zostały odnalezione w Archiwum Niemieckim Urzędu Stanu Cywilnego we Wrocławiu. Analizie poddano zatem źródła zastane, które charakteryzowały się wysokim poziomem wiarygodności, były też oczywiście autentyczne.

⁵ Za: A. Czabański, *Spoleczne i jednostkowe determinanty zachowań samobójczych młodzieży*, Wydawnictwo POMOST, Poznań 2001, s. 142.

⁶ *Ibidem*, s. 104-112.

Przypadek 1:

26.VI.1942 roku o godz. 13.45 samobójstwo popełniła 42-letnia kobieta, panna wyznania ewangelickiego. Powiesiła się w swoim mieszkaniu przy Bartschstraße 9. Zrobiła to po otrzymaniu wiadomości o śmierci syna na froncie⁷.

Przypadek 2:

11.IX.1942 roku o godzinie 17.30 powiesił się w swoim mieszkaniu przy Möwenweg 113 mężczyzna w wieku 77 lat, wdowiec, emeryt, wyznania ewangelickiego. Powiesił się podczas żałoby po śmierci żony⁸.

Przypadek 3:

Dnia 27 października 1942 roku o godzinie 9.00 zatrąła się lekami nasennymi 56-letnia kobieta. Była wyznania ewangelickiego, rozwiedziona. Zrobiła to w mieszkaniu przy Fürstenstraße 106. Przyczyną tego desperackiego kroku była bohaterska śmierć syna na froncie⁹.

Przykład 4:

15 stycznia 1943 roku o godz. 10.00 samobójstwo popełniła 25-letnia kobieta, wyznania ewangelickiego. Uczyniła to w swoim mieszkaniu przy Nachodstraße 23. Czyn ten był następstwem żałoby po mężu, który zginął bohaterską śmiercią na froncie ponad dwa miesiące wcześniej /7.XI.1942 roku/¹⁰.

Przykład 5:

Dnia 24.IX.1943 roku o 9.15 przy Rehdigerstraße 9 otruła się gazem świetlnym 31-letnia wdowa. Pracowała jako pomoc w sklepie. Była wyznania ewangelickiego. Prawdopodobnie popełniła samobójstwo podczas żałoby po śmierci męża na froncie¹¹.

Przykład 6:

11 marca 1945 roku, podczas oblężenia Wrocławia przez wojska radzieckie przed południem powiesił się 60-letni mężczyzna. Był motorniczym tramwaju. Popęłił samobójstwo w swoim mieszkaniu przy Gellhornstraße 16. Uczynił to po śmierci 58-letniej żony, która tego dnia wcześniej zginęła od bomby¹².

Jak widać w czasie II wojny światowej zarejestrowano zaledwie sześć przypadków śmierci w trakcie żałoby po kimś bliskim. Trzeba oczywiście zauważyć, że tych przypadków mogło być znacznie więcej, ale tylko niekiedy urzędnicy

⁷ USC 1942, Breslau III, nr akt 1177.

⁸ USC 1942, Breslau V, nr akt 1341.

⁹ USC 1942, Breslau V, nr akt 1560.

¹⁰ USC 1943, Breslau V, nr akt 80.

¹¹ USC 1943, Breslau IV, nr akt 1181.

¹² USC 1945, Breslau I, nr akt 1249.

Urzędów Stanu Cywilnego we Wrocławiu /Breslau/ wpisywali na karcie zgonów miejscowych – przyczynę samobójstwa. Można domniemywać, że samobójstwa wielu młodych kobiet mogły być spowodowane wiadomościami o śmierci ukochanego na froncie. Także samobójstwa kobiet w wieku średnim mogły być często skutkiem tęsknoty za poległym synem czy mężem.

Zakończenie

Przeprowadzone analizy dokumentów urzędowych z Archiwum Niemieckiego USC we Wrocławiu pozwalają wysunąć kilka wniosków:

Wśród ponad 940 samobójstw zarejestrowanych w dostępnych Księgach Zgonów Miejscowych w USC we Wrocławiu za okres II wojny światowej, zaledwie sześć dotyczyło samobójstw popełnionych w trakcie trwania żaloby po śmierci bliskiego człowieka. Być może przypadków takich było więcej, natomiast na bazie dostępnej dokumentacji możemy mówić z pewnością tylko o tych sześciu suicydalnych incydentach.

W czterech przypadkach na sześć samobójstwa z żalu za bliskim zmarłym dotyczyły kobiet. Nie było by to zgodne z ustaleniami współczesnych badaczy wskazujących na przewagę mężczyzn w tego typu samobójstwach. Zarejestrowane przypadki samobójstw kobiet pokazują, że dokonywały autodestrukcji pod wpływem tęsknoty za mężem lub synem, którzy polegli na froncie.

W pięciu przypadkach na sześć wiadomo, że samobójcy byli wyznania ewangelickiego. O jednym przypadku brak informacji.

Do wszystkich tych samobójstw doszło w mieszkaniu samobójcy.

Samobójstwo popełniano zazwyczaj poprzez powieszenie /3 przypadki/, także poprzez zatrucie gazem i otrucie tabletkami nasennymi.

Warto zauważyć, że analizowane przypadki samobójstw popełnionych podczas żaloby po śmierci bliskiej osoby zaczęto we Wrocławiu /Breslau/ rejestrować dopiero od czerwca 1942 roku, co byłoby zbieżne ze wzrostem strat osobowych niemieckiego Wehrmachtu.

Abstract

Suicides of people grieving after the death of their close relative. Examples from the time of World War II from Breslau.

During the World War II there were six cases of suicides after the death of close relative registered. Most of incidents concerned suicides of women, after

the death of their husbands on frontline or sons. Those who committed suicide were of Evangelical religion and have killed themselves in their own apartment. Mostly, the suicides were performed by hanging.

Adam Czabański
(Poznań)

Spoleczna charakterystyka samobójstw rozszerzonych

Wprowadzenie

Wśród licznych form zachowań samobójczych wyróżnić można jeden, w którym wyraźnie objawia się agresja sprawcy skierowana tak na siebie, jak i wcześniej na osoby bliskie, nierzadko spokrewnione. W literaturze anglosaskiej używa się tu określenia *dyadic death*, co oznacza samobójstwo dokonane po zabójstwie. Warto zauważyć, że obydwie zdarzenia są ze sobą w ścisłym związku przyczynowym i motywacyjnym.

W Polsce powszechnie stosuje się pojęcie „samobójstwa rozszerzonego”¹. Niniejsza praca dotyczy tych właśnie specyficznych samobójstw. W pracy analizowane są cechy takiego samobójstwa a także przykłady z okresu II wojny światowej z Wrocławia /Breslau/.

Specyficzne elementy składające się na samobójstwo rozszerzone

W pracach naukowych obecny jest pogląd, że samobójca niekiedy decyduje się na zabicie osób, których śmierć wydaje mu się koniecznością. Zazwyczaj motywy takiego zachowania łączą się z dążeniem do uchronienia najbliższych przed nieszczęściem, cierpieniem i sytuacją bez wyjścia. Badania pokazują, że najczęściej dotyczy to osób, z którymi samobójca pozostaje w bliskim związku emocjonalnym /są to więc dzieci lub niekiedy współmałżonek, partner/².

Badania przeprowadzone przez S. Stack na podstawie danych z Chicago pokazują, że im bliższe więzi łączyły ofiarę zabójstwa i sprawcę samobójstwa, tym silniejsze poczucie winy u sprawcy i większe prawdopodobieństwo dokonania zamachu na własne życie. Z badań wynikły interesujące statystyczne implikacje. Okazało się, że zabójstwo małżonka lub partnera seksualnego zwiększało prawdopodobieństwo popełnienia samobójstwa aż o 12 razy, zabójstwo dziecka o 10 razy, partnera w związkach młodzieżowych, czyli chłopaka – dziewczyny o 2 razy, wreszcie zabójstwo przyjaciela blisko dwukrotnie. Należy też dodać, że sam akt

¹ A. Araszkiwicz, E. Pilecka, *Problematyka związku zabójstwa z samobójstwem sprawcy*, [w:] *Suicydologia*, Warszawa 2009-2010, tom V-VI, s. 105.

² S. Pużyński, *Depresje i samobójstwa*, [w:] *Służba Zdrowia* 2001, nr 3, s. 13-15.

samobójczy, do jakiego dochodzi po zabójstwie bliskiej osoby, próbuje się tłumaczyć frustracjami intymnych relacji interpersonalnych a także samooskarżaniem się, jako efektem osobistego stylu atrybucji³.

Interesujących danych na temat analizowanego fenomenu dostarczają badania A. Y. Aderibigbe, przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych. Wynika z nich, że w większości analizowanych przypadków ofiarą zabójstwa był współmałżonek, a sprawcami i następnie ofiarami zamachu samobójczego byli mężczyźni. Z badań tych wynika ponadto, że w 90% przypadków narzędziem zabójstwa a następnie samobójstwa była broń palna⁴.

Badania przeprowadzone w Kanadzie na podstawie 124 incydentów samobójczych wykazały, że do samobójstwa, dochodziło wówczas, gdy ofiarą zabójstwa był bliski partner lub potomek. Motywem dokonania zabójstwa był zazwyczaj zawód emocjonalny, zdrada lub porzucenie przez partnera. Autorzy tych badań zgodnie z założeniami podejścia ewolucjonistycznego w naukach społecznych doszli do wniosku, że u podstaw dokonania zabójstwa leżało zwykle naruszenie biologicznego poczucia własności u mężczyzn – zabójców⁵. W innych badaniach kanadyjskich wykazano, że prawdopodobieństwo popełnienia samobójstwa przez sprawcę zabójstwa wzrasta wraz z wiekiem sprawcy oraz z poziomem jego wykształcenia⁶.

Badania przeprowadzone w Paryżu poszerzają naszą wiedzę na temat samobójstw rozszerzonych. Badacze ci stwierdzili, że do samobójstwa dochodzi po dokonaniu wcześniej zabójstwa dość szybko. Zwykle dzieje się to w okresie do kilku godzin. Ustalono także, że zwykle typowy samobójca to mężczyzna, który jest w stanie dość silnej depresji. Zabija on swoją partnerkę /żonę/ a zdarza się, że także swoje dzieci. Do incydentu dochodzi zazwyczaj w rezultacie nagłego impulsu, jednak po licznych wcześniejszych groźbach⁷.

Badania psychiatryczne wykazują, że samobójstwo rozszerzone zdarza się w ciężkich depresjach psychotycznych i rzadko jego przyczyną jest bilans depresyjny. Analiza konkretnych przypadków skłania do konstatacji, że niekiedy decyzja o pozbawieniu życia siebie i swoich najbliższych bywa determinowana splotem sytuacji środowiskowej, socjalno-bytowej i realnymi problemami, których nie można w perspektywie desperata rozwiązać⁸. Według ustaleń A. Artaszkiewicz

³ S. Stack, *Homicide followed by suicide: an analysis of Chicago data*, [w:] *Criminology* 1997, nr 35 /3/, s. 435-453.

⁴ Y. A. Aderibigbe, *Violence in America: a survey of suicide linked to homicides*, [w:] *Journal of Forensic Sciences* 1997, nr 42 /4/, s. 662-665.

⁵ M. Cooper, D. Eaves, *Suicide following homicide in the family*, [w:] *Violence and Victims* 1996, nr 11 /2/, s. 99-112.

⁶ M. Gillespie, V. Hearn, A. R. Silverman, *Suicide following homicide in Canada*, [w:] *Homicide Studies* 1998, nr 2 /1/, s. 46-63.

⁷ P. Fornes, D. Lecomte, *Homicide followed by suicide: Paris and its suburbs, 1991-1996*, [w:] *Journal of Forensic Sciences* 1998, nr 43 /4/, s. 760-764.

⁸ A. Araszkiewicz, E. Pilecka, *Samobójstwa rozszerzone na tle ogólnej liczby samobójstw w Polsce w latach 1991-2005*, [w:] *Suicydologia* 2006, tom II, s. 69-75.

i E. Pileckiej samobójcy ci są doświadczeni zaburzeniami osobowości /przejęściowymi lub trwałymi/, niedojrzałością emocjonalną, niewielką odpornością na stres oraz reagują autodestrukcją na sytuacje zagrożenia⁹. Badania C. M. Milroy'a przedstawiają sylwetkę sprawcy samobójstwa rozszerzonego jako mężczyznę żonatego, w wieku około 50 lat, człowieka, który dokonuje tego czynu w głębokim przeświadczeniu słuszności swojego czynu¹⁰. Do odmiennych wniosków doszli polscy badacze zjawiska. Z ich analiz wynika, że wśród sprawców nie stwierdza się uwarunkowania płci. Kobiety są zatem sprawczyniami równie często, jak mężczyźni, natomiast ofiarami kobiet częściej są dzieci¹¹. Na temat takich samobójstw w Japonii dowiadujemy się z publikacji B. Romanowicz: „*We współczesnej Japonii jeszcze do niedawna samobójstwa zbiorowe były przede wszystkim domeną rodzin /oyako shinju i ikka shinju: śmierć jednego z rodziców wraz z dziećmi albo całej rodziny w komplecie/. Najczęściej jechali samochodem we w miarę bezлюдne miejsce, gdzie cała rodzina odbierała sobie życie. Wcześniej w odpowiednio wyspecjalizowanym warsztacie modyfikowali gaźnik. Rok w rok ponad 200 japońskich matek z dziećmi bądź całych rodzin umiera śmiercią samobójczą /.../ Opinia publiczna, co jest dość osobliwe, częściej sympatyzuje z rodzinami, które podjęły decyzję o samobójstwie. Może nie akceptuje tego całkowicie, ale okazuje zrozumienie dla motywów, które nimi kierowały*”¹². W podanych tu japońskich przykładach z pewnością dominują samobójstwa rozszerzone, w których dzieci są zabijane przed samobójstwem rodziców.

Badania pokazują, że najczęstsze motywy takich samobójstw rozszerzonych to rozpad więzi rodzinnych, choroby psychiczne i somatyczne, a także problemy finansowe. Z tego względu do rzadkości należą samobójstwa rozszerzone popełniane na osobach spoza kręgu najbliższej rodziny.

W dalszej części pracy poddano analizie samobójstwa rozszerzone popełnione w warunkach wojny.

Analiza przypadków samobójstw poszerzonych we Wrocławiu

Z pewnością podana powyżej lista motywów w tym przypadku ulega wydłużeniu. Motywem samobójstwa poszerzonego podczas wojny może być nie tylko rozpad więzi rodzinnych, choroba psychiczna i somatyczna, problemy finansowe, ale także:

⁹ A. Araszkiwicz, E. Pilecka, *Problematyka związku zabójstwa z samobójstwem sprawcy*, [w:] *Suicydologia 2009-2010*, tom V-VI, s. 106.

¹⁰ C. M. Milroy, *Reasons for homicide and suicide in episodes of dyadic death in Yorkshire and Humbrside*, [w:] *Med. Sci.Law* 1995, nr 35, s. 231-237.

¹¹ P. Kaliszczak, J. Kunz, F. Bolechała, *Samobójstwa poagresyjne – problematyka kryminalistyczno-procesowa*, [w:] *Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminalistycznej* 2002, nr 3, s. 177-185.

¹² B. Romanowicz, *Umrzjemy razem przyjaciele*, [w:] *Polityka*, 2005, nr 4 /2488/, s. 62.

- strach przed torturami, gwałtami, poniewierką,
- chęć połączenia się ze zmarłymi lub zamordowanymi bliskimi osobami /np. mężem, który zginął na froncie/.

Poniżej prezentowane są konkretne przykłady takich samobójstw, które zostały zarejestrowane w Urzędach Stanu Cywilnego we Wrocławiu /wówczas Breslau/.

Przypadek 1:

Do zdarzenia doszło 14.III.1943 roku przed godz. 23.00. W mieszkaniu na Kamenzerstraße 29-letnia zamężna kobieta zabiła swoje czteroletnie dziecko, po czym sama otruła się gazem świetlnym¹³.

Przypadek 2:

I czerwca 1944 roku /Dzień Dziecka/ o godz. 11.25 kobieta w wieku 31 lat, mężatka, wierząca /ale nie wiadomo jakiego konkretnie była wyznania/, zabiła swoich dwóch synków: w wieku 2,5 oraz 8 lat. Następnie otruła się gazem świetlnym. Do tragedii doszło na Svarezstraße 25¹⁴.

Przypadek 3:

10 lutego 1945 roku przed południem na Gräbschenerstraße 6 /obecnie ul. Grabiszyńska/ 48-letni kupiec zastrzelił swoją o rok młodszą żonę, a następnie sam również się zastrzelił¹⁵.

Przypadek 4:

12.II.1945 roku sprawujący funkcję dyrektora 67-letni mężczyzna najpierw zastrzelił swoją żonę /wiek nieznany/, po czym sam również się zastrzelił. Zdarzyło się to na Michaelistraße 99 /obecnie ul. Nowowiejska/¹⁶.

Przypadek 5:

10 marca 1945 roku 65-letni księgowy zastrzelił z broni palnej swoją 63-letnią żonę, a później zastrzelił też siebie. Do zdarzenia doszło w ich mieszkaniu na Reuterstraße 30 /dzisiaj ul. Elizy Orzeszkowej/¹⁷.

Opisane tu przypadki samobójstw rozszerzonych figurujące w rejestrach poszczególnych Urzędów Stanu Cywilnego we Wrocławiu /Breslau/ nie są liczne. W okresie II wojny światowej w tym ogromnym mieście doszło do pięciu takich incydentów.

¹³ USC 1943, Breslau II, nr akt 470.

¹⁴ USC 1944, Breslau IV, nr akt 744.

¹⁵ USC 1945, Breslau I, nr akt 554 i 555.

¹⁶ USC 1945, Breslau I, nr akt 558 i 561.

¹⁷ USC 1945, Breslau I, nr akt 1613 i 1614.

To, że do takich samobójstw doszło po raz pierwszy dopiero w połowie marca 1943 roku pośrednio dowodzić może istnienia tu motywu pragnienia połączenia ze zmarłym mężem czy partnerem – ojcem dzieci. Nie wiemy tego z całą pewnością, ale być może decyzja odebrania życia swoim małym dzieciom /w wieku 2,5, czterech i ośmiu lat/ a następnie sobie mogła być podjęta przez owe kobiety po otrzymaniu informacji o śmierci męża na polu walki. Przypomnijmy, że był to czas, gdy armia niemiecka utraciła już strategiczną przewagę na froncie wschodnim.

Warto zauważyć, że najwięcej tego typu zdarzeń, choć już bez udziału dzieci, zdarzyło się podczas trwania oblężenia Wrocławia przez wojska Armii Czerwonej. Wszystkie te samobójstwa miały identyczny przebieg. Mężczyzna najpierw zabijał z broni palnej swoją żonę, a następnie siebie. Do zdarzeń tych dochodziło w prywatnych mieszkaniach. Dysponujemy ograniczonymi danymi. Brakuje informacji o godzinie zdarzenia, ale także o wyznawanej przez tych ludzi religii. Do naszych czasów dotrwały dane z jedynie jednego Urzędu Stanu Cywilnego znajdującego się w Śródmieściu. Z tego względu prawdopodobnie podobnych incydentów na obszarze całego Wrocławia podczas oblężenia mogło być znacznie więcej.

Zakończenie

Należy zauważyć, że badania dotyczące fenomenu samobójstw rozszerzonych są bardzo trudne do przeprowadzenia ze względu na fakt, że w trakcie incydentu giną właściwie wszyscy jego uczestnicy, zarówno sprawca jak i jego najbliżsi. Mamy tu zatem do czynienia z analizą *post mortem*. Jakość takiej analizy może być wysoka pod warunkiem uzyskania dostępu do dokumentów, także dokumentów osobistych /listów pożegnalnych, pamiętników etc./ i relacji osób będących w bliskich relacjach z ofiarami.

Współcześnie trudno jest ustalić w Polsce jaka jest skala tego zjawiska. Nie prowadzi się tu bowiem żadnych statystyk.

Abstract

Social characteristic of extended suicides.

This phenomenon proves connections between aggression and auto – aggression. Extended suicides concern closely related people, often spouses and their children. During the War, in Breslau there were noted 5 of incidents like this. Two of them concerned women, who committed suicides right after they murdered their little

children. Three of them happened during the besieging of the City, and concerned men, who firstly shot their wives, and then themselves.

Paulina Walkowiak
(Poznań)

Funkcjonowanie rodziny alkoholowej – ogólna charakterystyka

Dom jest dla człowieka częścią jego istoty.

Dom rodzinny winien być schronieniem przed złym światem. Dla rodziny problemem alkoholowym często bywa środowiskiem cierpienia, terroru, lęku, wstydu, upokorzeń i narastającej frustracji. W rodzinie alkoholowej panujący chaos, ciągle napięcie, stres, powodują, że członkowie rodziny tracą tożsamość, wszystkie swe siły fizyczne i psychiczne przekazują w sprawy nałogu alkoholowego. Nie ma już miejsca na pełnienie roli matki (ojca) oraz roli dziecka. Rodzina alkoholowa nie zaspokaja podstawowych potrzeb emocjonalnych: miłości, przynależności, uznania, szacunku oraz poczucia bezpieczeństwa

Pojęcie rodziny (rodzina funkcjonująca prawidłowo a rodzina dysfunkcyjna)

Małżeństwo i rodzina są tylko i wyłącznie tym, co sami z nich czynimy.

W literaturze przedmiotu spotykamy wiele definicji rodziny. W zależności od potrzeby i kontekstu rozważań charakteryzuje się ją jako żywy organizm, układ stosunków interpersonalnych, podstawowe środowisko wychowawcze, małą grupę społeczną, komórkę społeczno-ekonomiczną¹.

F. Adamski definiuje rodzinę jako grupę społeczną, która stanowi duchowe zjednoczenie szczupłego grona osób skupionych we wspólnym ognisku domowym, związanych aktami wzajemnej pomocy, opieki opartej na wierze w prawdziwą lub domniemaną łączność biologiczną, tradycję rodzinną i społeczną².

Według W. Okonia „Rodzina to mała grupa społeczna, składająca się z rodziców, ich dzieci i krewnych; rodziców łączy więź małżeńska, rodziców z dziećmi więź

¹ S. Waszczak, *Polityka rodzinna*, [w:] *Polityka ludnościowa i rodzinna*, red L. Frąckiewicz, S. Waszczak Katowice 1995, s. 19.

² F. Adamski, *Socjologia małżeństwa i rodziny*, PWN, Warszawa 1984, s. 198.

rodzicielska, stanowiąca podstawę wychowania rodzinnego, jak również więź formalna określająca obowiązki rodziców i dzieci względem siebie.”³.

Rodzina jest instytucją realizującą rozmaite funkcje. Każda normalnie funkcjonująca rodzina pełni funkcje, które są „zarówno celami do których rodzina zmierza podejmując rozliczne działania, jak też zadaniami wypełnianymi przez nią na rzecz swych członków”⁴:

- funkcja prokreacyjna – rodzicielska, czyli planowanie i wydawanie na świat potomstwa;
- funkcja opiekuńcza – wychowawcza zapewniająca członkom rodziny minimum egzystencji i potrzeb;
- funkcja socjalizująca – przez socjalizację rozumiemy szereg działań przygotowujących potomstwo do życia w rodzinie i społeczeństwie.

Funkcjonalną zdrową rodzinę można opisać pod kątem następujących cech:

- Pozytywna tożsamość, która oznacza całkowitą akceptację siebie samego. Każdy członek rodziny ma prawo opiekować się sobą, poświęcać sobie więcej uwagi, ma prawo nie traktować siebie gorzej niż swoich najbliższych. Pozytywna tożsamość to także poczucie bycia szanowanym przez innych ludzi oraz prawo dawania i brania.
- Autonomia – jest cechą osób tworzących wspólnotę, członek rodziny ma prawo do tworzenia własnej wersji życia oraz kształtowania własnej osoby.
- Otwarta komunikacja, tutaj obowiązuje zasada równości a każdy członek rodziny może wyrażać swoje myśli, uczucia. Członkowie rodzin posługują się swoim językiem, potrafią nie tylko mówić ale też potrafią słuchać.
- Wzajemność jest formą niesienia naprzemiennej pomocy, wsparcia, energii. Członkowie rodziny przejmują aktywność wskutek niemożności wypełniania roli innego członka.
- Otwartość, cechuje rodzinę otwartą, w której istnieje gotowość do komunikowania się ze światem zewnętrznym. Członkowie rodziny nawiązują kontakty z innymi ludźmi, dzielą się z nimi swoimi troskami by znaleźć dystans do trudnych spraw.

Współczesna wiedza naukowa wskazuje następujące cechy rodziny:

- zabezpiecza przetrwanie i rozwój;
- zaspokaja potrzeby emocjonalne swoich członków; potrzeby te obejmują znalezienie równowagi pomiędzy autonomią i zależnością oraz nauką zachowań społecznych i seksualnych;
- zapewnia rozwój i wzrastanie każdego członka w tym także rodziców;
- jest miejscem, gdzie rozwija się poczucie własnego „ja”;

³ W. Okoń, *Słownik pedagogiczny* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992, s. 177.

⁴ M. Andrzejewski, *Ochrona praw dziecka w rodzinie dysfunkcyjnej. Dziecko – Rodzina – Państwo*, Kantor Wydawniczy, Zakamaczyce 2003, s. 23.

- jest podstawową „jednostką” socjalizacji i ma decydujące znaczenie dla przetrwania społeczeństwa⁵.

M. Ziemska zwraca między innymi uwagę na psychohigieniczną funkcję rodziny, która zapewnia poczucie stabilizacji, bezpieczeństwa, możliwości wymiany emocjonalnej i stworzenia warunków dla rozwoju osobowości. Rodzina przyczynia się do wzmocnienia równowagi psychicznej. Częściej nazywa się tę funkcję funkcją wymiany emocjonalnej lub funkcją ekspresji uczuć bądź też rozładowania napięć emocjonalnych czy też funkcją zapewniającą członkom rodziny poczucie bezpieczeństwa. Rodzina przyczynia się do ugruntowania i kultywowania zdrowia psychicznego w społeczeństwie. Dzięki niej w rodzinie zaspokajane są potrzeby emocjonalne: miłości i przynależności, uznania i szacunku, poczucia bezpieczeństwa⁶.

Każda rodzina jako grupa społeczna podlega dynamicznym zmianom, które występują w kolejnych fazach jej rozwoju. W poszczególnych fazach początkowy okres stanowi swego rodzaju sytuację kryzysową, która zawsze jest związana z akceptacją członków do nowych ról społecznych, pozycji i zadań rodzinnych.

W rodzinie dysfunkcyjnej sytuacje kryzysowe nie mijają, życie rodzinne jest niezgodne, brakuje wzajemnej przyjaźni i życzliwości, wzajemnego szacunku oraz pomocy.

„Dysfunkcjonalność rodziny można rozpatrywać w aspekcie trudności w wypełnianiu jej funkcji na rzecz społeczeństwa oraz na rzecz członków rodziny. Rodzina dysfunkcyjna nie wywiązuje się w pełni z obowiązków wobec własnych dzieci, zaniedbuje realizację funkcji lub też stwarza zagrożenie występowania takiego stanu. W ten sposób nie spełnia ona oczekiwań własnej grupy, ani też społeczeństwa”⁷. Zdaniem J. Izdebskiej „Rodzina staje się (...) grupą dysfunkcyjną wtedy, gdy z różnych przyczyn nie realizuje podstawowych funkcji, nie potrafi zaspokoić potrzeb dziecka, zwłaszcza emocjonalnych, niezbędnych dla prawidłowego rozwoju. Notoryczne czy też trwałe zaburzenia jednej z podstawowych funkcji rodziny, powoduje zapoczątkowanie procesu dysfunkcji. Dysfunkcjonalność rodziny może być całkowita lub częściowa. Dysfunkcja całkowita oznacza, że w rodzinie występuje kompletne niepowodzenie w realizacji zadań rodziny (...) Dysfunkcja zaś częściowa dotyczy trudności w realizacji niektórych jej funkcji np. wychowawczej, emocjonalnej, rekreacyjnej”⁸.

W literaturze przedmiotu wielu badaczy przyjmuje, że podstawowym elementem rodzinnego systemu jest związek małżeński oraz wzajemna relacja między małżonkami. Współczesna wiedza naukowa pozwala wyjaśnić kiedy rodzinę można rozpatrywać jako dysfunkcyjną. „Rodzina dysfunkcyjna jest stworzona przez dysfunkcjonalne małżeństwo, takie małżeństwa zaś tworzą dysfunkcjonalne

⁵ M. Prajsner, *Rodzina dysfunkcyjna*, Remedium 2002 nr 5, s.18.

⁶ M. Ziemska, *Rodzina a osobowość*, wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1979, s. 37.

⁷ J. Izdebska, *Dziecko w rodzinie u progu XXI wieku. Niepokoje i nadzieje*, Trans Humana, Białyostok 2000, s. 34.

⁸ *Ibidem*, s. 34-35.

osoby, które odnajdują się wzajemnie i żenią się ze sobą. Jednym z tragicznych faktów jest to, że osoby dysfunkcyjne prawie zawsze znajdują inną osobę, która działa albo na tym samym albo na większym poziomie dysfunkcji”⁹.

Bradshaw w książce „Zrozumieć rodzinę” rozpatruje rodzinę dysfunkcyjną pod kątem następujących cech:

- zaprzeczają swoim problemom /brak w nich intymności/,
- są zakorzenione we wstydzie,
- mają utrwalone, zamrożone sztywne role,
- ich członkowie mają zaplątane granice pomiędzy sobą,
- ich członkowie nie mogą zaspokoić swoich indywidualnych potrzeb,
- system komunikacji polega na otwartym konflikcie albo na zgodzie na to, żeby nie było niezgody,
- indywidualne różnice są poświęcone dla potrzeb systemu,
- zasady są sztywne i nie zmieniają się,
- jawne tajemnice są częścią kłamstw,
- zaprzeczanie konfliktom i frustracji,
- ich członkowie odrzucają granice własnej osoby.

„Każda dysfunkcyjność rodziny wpływa (...) na członków rodziny blokując określone ich potrzeby, które nie mogą być w pełni zaspokojone, jak i pośrednio na społeczeństwo”¹⁰.

Dzieci żyjące w rodzinie dysfunkcyjnej mają wyższe prawdopodobieństwo wystąpienia trudności wychowawczych, niedostosowania społecznego oraz naruszania norm prawnych. W przyszłości mogą to być „nieletni i młodociani sprawcy przestępstw, dzieci i młodzież alkoholizującej się, dokonująca prób samobójstw i samouszkodzeń, a także dzieci i młodzież nie ucząca się, nie pracująca oraz wskazująca wczesne objawy społecznego nieprzystosowania (ucieczki z domu, nagminne wagary, porzucenia szkoły)”¹¹.

Funkcjonowanie rodziny alkoholowej

Dom to nie miejsce w którym mieszkasz, ale miejsce, gdzie Ciebie rozumieją.

Z. Gaś uważa, że stawanie się rodziną alkoholową to: proces w trakcie, którego do rodziny zostaje wprowadzony alkohol, a więc w wyniku, którego używanie alkoholu przez jedną lub więcej osób staje się podstawową zasadą organizującą

⁹ J. Bradshaw, *Zrozumieć rodzinę*, Warszawa 1998.

¹⁰ M. Ziemska, *Rodzina i dziecko*, Praca zbiorowa pod red. Ziemskiej M, PWN, Warszawa 1979, s. 235.

¹¹ M. Jarosz, *Rodziny dysfunkcyjne (w): Rodzina polska lat siedemdziesiątych*, PWN, Warszawa 1982, s. 154.

i kształtującą życie rodziny. W efekcie, któregoś dnia rodzina zauważa, że całe jej życie koncentruje się wokół alkoholu¹².

Alkoholik dostarcza wszystkim członkom rodziny problemów zdrowotnych, finansowych oraz emocjonalnych, sprawia, że jego najbliżsi podlegają niszczącym skutkom długotrwałego oddziaływania alkoholu. Można nawet uznać alkoholizm za cichego członka rodziny, ponieważ generuje on dynamikę rodziny i wywiera wpływ na jej funkcjonowanie poprzez interakcje z poszczególnymi jej członkami¹³.

Członkowie rodziny alkoholowej dokonują różnorodnych prób radzenia sobie z problemem i przystosowaniem się do sytuacji. Wzrasta niepokój, lęk, obawa o przyszłe losy rodziny, jej członkowie buntują się, grożą, szantażują osobę pijącą, wyładowują cały lęk, gniew i poczucie depresji na „wspólnym wrogu”. Ogarnia ich gorycz, silne poczucie upokorzenia, nienawiść z powodu złego traktowania. Cały swój wysiłek skupiają na usprawiedliwieniu alkoholika przed otoczeniem, na niwelowaniu konsekwencji związanych z piciem, na zminimalizowaniu cierpienia jakie niesie ze sobą codzienność. W domu rodzinnym panuje chaos, ciągłe napięcie, nie ma już miejsca na pełnienie roli matki (ojca) oraz roli dziecka. O problemach alkoholowych z powodu wstydu i zażenowania zazwyczaj nie mówi się szczerze. Zostaje przede wszystkim zakłócona komunikacja, a podejmowanie wszelkich prób rozmów powoduje, że osoba, u której wzrastają problemy alkoholowe reaguje złością, agresją, i zaprzeczeniem. Alkoholik izoluje się od członków swojej rodziny, ukrywa rozmiar picia, posuwa się do zwykle wykrywalnych przez najbliższych kłamstw, co w znacznej mierze przyczynia się do powstawania barier. W rodzinie z problemem alkoholowym rodzi się złość i bezsilność, narasta frustracja znajdująca ujście w awanturach, które tak naprawdę nie wnoszą nic dla rodziny lecz wręcz przeciwnie dostarczają alkoholikowi kolejnych powodów do picia. Członkowie rodziny czują się bezsilni, doznają zarówno poczucia krzywdy jak i poczucia winy, zostają naruszone granice psychologiczne, granice intymności oraz godności osobistej. Osoba pijąca wymusza odpowiedzialność za swoje picie na najbliższych szukając zwykle argumentów coraz bardziej raniących i upokarzających. Rodzina w sytuacji związanej z incydentami picia zamyka się przed światem zewnętrznym, próbuje przystosować się do istniejących okoliczności rezygnując z pragnień normalnego i bezpiecznego życia rodzinnego.

W literaturze przedmiotu specjaliści opisują kilka faz przystosowania do życia w rodzinie z problemem alkoholowym:

1. Faza zaprzeczenia i dezorientacji – pierwsze incydenty nadmiernego picia, pierwsze próby interwencji członków rodziny i wymówki osoby pijącej, nie realizowane obietnice poprawy, rodzina poszukuje wymówek dla pijącej.

¹² Z. Gaś, *Rodzina wobec uzależnień*, PARPA, Warszawa 1993.

¹³ B. E. Robinson, J. Rhoden Lyn, *Pomoc psychologiczna dla dzieci alkoholików*, Warszawa 2000.

2. Faza izolacji – wzrasta ilość incydentów alkoholowych, pojawia się stałe napięcie, pogarszają reakcje, pojawiają się pierwsze zaburzenia emocjonalne u dzieci, rodzina zaczyna się izolować od otoczenia zewnętrznego, a także członkowie rodziny nawzajem od siebie. Rodzina próbuje kontrolować osobę uzależnioną.
3. Faza chaosu i dezorganizacji – nadużywanie alkoholu staje się coraz bardziej utrwalonym zachowaniem, rodzina coraz bardziej uświadamia sobie niemożność kontrolowania zachowań osoby uzależnionej. Nasilenie problemów ze zdrowiem somatycznym i psychicznym członków rodziny.
4. Faza reorganizacji (nie zawsze) – rodzina – pozbywszy się nadziei na poprawę alkoholika – reorganizuje system, dokonuje się nowy podział obowiązków.
5. Faza separacji – faktyczne odseparowanie od osoby uzależnionej, np. rozwód, wyprowadzka, etc. Jest to moment w którym pozostali członkowie rodziny mogą zacząć odbudowywać siły psychiczne.
6. Faza nowej organizacji – jeśli osoba uzależniona podejmie leczenie, może z powrotem dojść do włączenia jej w system rodzinny. Wymaga to całkowitej przebudowy więzi i przebaczenia. Jest to proces niełatwy, ale bardzo pozytywny¹⁴.

Specyfika rodziny alkoholowej szczególnie wyraźnie uwidacznia się w dwóch wymiarach: zasad, które kierują życiem rodziny oraz ról jakie pełnią poszczególni jej członkowie. Wszyscy nie pijący członkowie rodzin pełnią rolę, które w dużej mierze sprawiają, że rodzina zachowując pozory normalności nadal funkcjonuje przy braku poczucia stabilizacji i znikomym poczuciu bezpieczeństwa.

W literaturze przedmiotu badacze charakteryzują rodziny z problemem alkoholowym w następujący sposób :

- odwrócenie ról – alkoholik nie pełni roli współmałżonka, rodzica, nie wywiązuje się z ustalonych reguł i zasad, w odpowiedzi na takie zachowanie współmałżonek nie pijący stara się za wszelką cenę przejąć odpowiedzialność za życie całej rodziny,
- zaburzone poczucie własnej wartości – wstyd, zażenowanie, złość, lęk, poczucie krzywdy sprawia, że członkowie rodziny nie w pełni akceptują siebie coraz częściej utwierdzają się w przekonaniu, że sami nie postępują właściwie,
- świat pozorów – rodzina zaprzecza istnieniu problemu alkoholowego przed sobą i całym światem. Z powodu wstydu zamyka się przed innymi ludźmi, próbuje nie tracić twarzy. Relacje w rodzinie alkoholowej nie stanowią satysfakcjonującej więzi rodzinnej lecz są bliższe koalicjom emocjonalnym lub spółkom.

W rodzinach alkoholowych w miarę jak alkoholizm postępuje rodzina staje się coraz bardziej chora, wszyscy członkowie czują się źle, a ich nieustające problemy wpływają na:

- samopoczucie psychiczne dorosłych członków rodziny (napięcie, uczucie rozdrażnienia, przygnębienia i zniechęcenia, zaburzenia snu, koszmary senne, lęk)

¹⁴ J. Mikuła, *Rodzina z problemem alkoholowym*, PARPA Warszawa 2006, s. 13.

- stan emocjonalny dzieci (stają się niespokojne, agresywne lub wylęknione, nieufne, mogą cierpieć na koszmary senne, niekiedy moczą się w nocy)
- zdrowie fizyczne (obniżenie odporności, częste choroby, w tym choroby psychosomatyczne, np. wrzody żołądka)
- naukę szkolną dzieci (brak koncentracji na lekcjach, obniżona wydolność intelektualna, problemy motywacyjne, problemy w zachowaniu)
- sytuację materialną rodziny (pojawiają się długi, może dojść do utraty pracy)
- sięganie po środki zmieniające nastrój przez pozostałych członków: leki uspokajające, alkohol, a także ucieczka w gry komputerowe, Internet i inne zachowania kompulsywne¹⁵.

W rodzinie alkoholowej siłą napędową procesu kształtowania się tożsamości jest potrzeba odpowiedniego interpretowania spostrzeżeń i informacji oraz dopasowywania ich do ustalonej wspólnej rzeczywistości. Wszyscy członkowie funkcjonują w myśl trzech podstawowych reguł, których przestrzeganie jest życiową koniecznością: nic nie mówić!, niczego nie odczuwać!, nikomu nie ufać!. Elementem reguły „nic nie mówić” jest udawanie, że wszystko jest w porządku, szczególnie milczą dzieci, które mimo złego traktowania bywają bardzo lojalne wobec rodziców.

„Teren pierwotnych doświadczeń społecznych dziecka stanowi środowisko rodzinne. W nim uczy się nawyków i norm postępowania. Uczy się właściwie odnosić do innych, opanować swoje reakcje, wyrażać uczucia. Od warunków i atmosfery jaka panuje w rodzinie, od uznawanych przez jej członków wartości zależy w dużej mierze przebieg wczesnego uspołecznienia się dziecka. Rodzina dostarcza pierwszych wzorów zachowania się w różnych sytuacjach. Umożliwia ona dziecku uświadomienie sobie jakie są czyny dobre i oczekiwane, jakie zaś złe i niepożądane”¹⁶.

W rodzinie z problemem alkoholowym brak stabilizacji, równowagi emocjonalnej wywołuje u dzieci poczucie lęku, strachu, wstydu, złości. J. Bradshaw uważa, że w kompulsywnej rodzinie alkoholycznej jest obecnie tak dużo wstydu, że stale odbywa się przekazywanie go w relacjach interpersonalnych. Bezwstydne zachowania rodziców sprawiają, że dzieci muszą przejmować ich wstyd, który oni ukryli za obronami „ja”¹⁷. Dzieci te często są samotne i zagubione, przekonane, że nie zasługują na miłość i akceptację ze strony swoich rodziców. Destrukcyjny wpływ rodziny sprawia, że dziecko ma trudności w nawiązywaniu kontaktów społecznych, wyniesiona z domu zasada kontroli powoduje, że szybko się wycofuje, załamuje, popada w depresję.

Życie w chronicznym stresie przyczynia się do różnego rodzaju zaburzeń w funkcjonowaniu systemu immunologicznego dziecka oraz powoduje choroby somatyczne. Dzieci mają problemy z emocjami, zachowaniem, pojawiają się

¹⁵ J. Mikuła, *op. cit.*, s. 12.

¹⁶ B. Wilgocka-Okoń, *Dojrzałość szkolna dzieci, a środowisko*, PWN, Warszawa 1972, s. 99.

¹⁷ J. Bradshaw, *Zrozumieć rodzinę*, IPZIT PTP, Warszawa 1994, s. 112- 119.

trudności w uczeniu się oraz utrwalają się patologiczne wzory postępowania. Trwający stan zagrożenia i napięcia powodują utratę dziecięcej spontaniczności w wyniku czego dziecko w rodzinie z problemem alkoholowym nie jest szczere, odcina się od własnych uczuć smutne, samotne i porzucone. Próbuje jednak z całych sił przetrwać, wytwarza własne sposoby przystosowania do życia, jakby zastyga w pewnych sztywnych rolach.

Dziecko w rodzinie alkoholowej włączone jest w cztery podstawowe wadliwe role rodzinne” (najbardziej znany podział obejmuje następujące role: „bohater”, „koziół ofiarny” lub „czarna owca”, „aniołek” i „maskotka”). Role przyjmowane przez dzieci w rodzinach z problemem alkoholowym pozwalają im przetrwać trudne wydarzenia, jednak w momencie życia poza kręgiem rodzinnym tracą swoją aktualność. Jako osoby dorosłe cierpią z powodu zachowań, które przestały pełnić swoją pierwotną funkcję ukierunkowaną na przetrwanie.

Dom rodzinny winien być schronieniem przed złym światem, postrzegany jako środowisko bezpieczne nie powinien być miejscem poniżania, lęku, rozpacz, zagrożenia. Jednak dla ogromnej rzeszy ludzi bywa on często środowiskiem terroru i cierpienia.

Wraz z alkoholem w rodzinie często pojawia się przemoc. I. Pospiszyl przemocą nazywa wszelkie nieprzypadkowe akty godzące w osobistą wolność jednostki lub przyczynianie się do fizycznej, a także psychicznej szkody osoby, akty wykraczające poza społeczne zasady wzajemnych relacji¹⁸. Zjawisko „przemocy domowej” jest problemem ukrytym, zwykle towarzyszy mu wiele mitów i stereotypów, które sprawiają, że sprawcy żyją w bezkarności swego postępowania. Specjaliści określili praktyczne kryteria wskazujące na istnienie zjawiska w różnych złożonych przypadkach. „Przemoc domową” definiują jako:

- działanie lub zaniechanie dokonywane w ramach rodziny przez jednego z jej członków przeciwko pozostałym;
- działanie z wykorzystaniem istniejącej lub stworzonej przez okoliczności przewagi sił lub władzy;
- działanie godzące w ich prawa lub dobra osobiste a w szczególności w ich życie lub zdrowie (fizyczne czy psychiczne);
- działania powodujące u nich szkody lub cierpienia¹⁹.

W literaturze przedmiotu wielu badaczy rozszerza zakres tego pojęcia o sytuacje, gdy ofiarę i sprawcę łączy pewna forma związku osobistego lub gdy pozostawali oni w takim związku w przeszłości²⁰.

W rodzinach alkoholików zwykle występuje trudna sytuacja materialna, brakuje możliwości pełnowartościowego zaspokojenia potrzeb dziecka, zaniedbuje się

¹⁸ I. Pospiszyl, *Przemoc w rodzinie*, WSiP, Warszawa 1994, s. 11.

¹⁹ Artykuł: *Policyjny system pomocy ofiarom przemocy domowej*, Wydawnictwo Ibis 2004, nr 27-28, s. 8.

²⁰ E. Jarosz (oprac.) *Przemoc wewnątrzrodzinna*, [w:] *Elementarne pojęcia pedagogiki społecznej i pracy socjalnej*, red. nauk D. Lalak, T. Pilch „Żak” Warszawa 1999, s. 220.

podstawowe potrzeby egzystencjonalne i rozwojowe dziecka. Przemoc charakteryzuje się widocznymi, często zdeterminowanymi czynnikami wykraczającymi poza wewnętrzne stosunki w rodzinie oraz zaniedbaniem psychicznym, które objawia się brakiem ciepła, poczucia bezpieczeństwa i zainteresowania. J. Mellibruda uważa, że „[...] człowiek może doznać krzywd osobistych, w każdym okresie swego życia. Dziecko jest bezbronne i ma najbardziej plastyczną strukturę życia psychicznego, co potęguje efekty czynników krzywdzących i sprzyja powstawaniu trwałego zapisu ich skutków”²¹. Skutki stosowania przemocy wobec dzieci są bardzo poważne. Najpoważniejsze konsekwencje pod względem szkodliwości, a zarazem o największym znaczeniu mają następstwa psychiczne. Większość osób, która miała w okresie dzieciństwa styczność z przemocą boryka się w życiu dorosłym z nerwicami, depresjami, ma poważne zaburzenia emocjonalne.

Skutki stosowania przemocy wobec dzieci są bardzo poważne. Najpoważniejsze konsekwencje pod względem szkodliwości, a zarazem o największym znaczeniu mają następstwa psychiczne. W kategorii następstw psychicznych wyróżnia się dwa rodzaje: bezpośredni wpływ psychologiczny (zaburzenia osobowości i emocjonalne) oraz pośredni wpływ psychologiczny (uczenie się destrukcyjnych wzorów interakcji i utrwalenie schematów postrzegania oraz relacji z dziećmi przez modelowanie i naśladowanie przemocy²²).

W literaturze przedmiotu wyróżnia się też doraźne skutki przemocy wobec dziecka tj. cierpienie, lęk, zaburzenia somatyczne, urazy, trudności w nauce, zaburzenia zachowania i agresje oraz skutki długotrwałe, które objawiają się chorobami psychosomatycznymi, zaburzeniami emocjonalnymi, brakiem satysfakcji z życia, trudnościami we współżyciu z ludźmi a także predyspozycjami do stosowania przemocy²³.

Doświadczenia przeżyte w dzieciństwie wpływają na całe życie, dziecko w rodzinie z problemem alkoholowym obserwuje znęcającego się nad rodziną rodzica, uczy się, że jedynym sposobem rozwiązywania konfliktów jest przemoc. W dziecku utrwała się poczucie niesprawiedliwości i gniewu, często przejmuje rolę sprawcy przemocy, organizuje napady, rozboje, znęca się nad słabszymi, dopuszcza się czynów karalnych, używa alkoholu, bierze narkotyki. Dziecko zaniedbane, odrzucone i krzywdzone poszukuje rozwiązań własnych problemów, pragnie zapomnieć o swoim losie, o poniżaniu, biciu, braku miłości i akceptacji, w ekstremalnych sytuacjach podejmuje próby samobójcze.

²¹ Podaję za: J. Mellibruda, *O zjawisku krzywdzenia*, adres internetowy: <http://www.parpa.pl>

²² E. Jarosz, *Przemoc wobec dziecka. Reakcje szkolnych środowisk*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998, s. 37.

²³ Podaję za: J. Mellibruda, *O zjawisku krzywdzenia*, adres internetowy: <http://www.parpa.pl> supl. 1-8..

Abstract

Functioning of alcoholic family – general characteristic.

Family house should protect from dangerous world but for alcoholic families it means place of suffering, fear, shame, humiliation and growing frustration. Negative emotions like upset and anger cause, that members of family lose their identity and they concentrate on alcoholic problem whole their mental and physical power. Fulfilling of role of mother (father) and child is impossible.

Katarzyna Lewicka-Pańczak
(Poznań)

Agresja wśród dzieci i młodzieży – sposób zapobiegania

Wprowadzenie

Wśród wielu zjawisk charakteryzujących życie współczesnych społeczeństw szczególne miejsce zajmuje agresja. Wymienione zjawisko występowało w każdej epoce dziejów ludzkości a obecnie posiada swoje specyficzne cechy i obejmuje coraz większe obszary wpływu. Niektórzy humaniści podkreślają, że żyjemy w czasach, w których agresja osiągnęła apogeum.

Szczególne znaczenie nabiera to zjawisko w kontekście występowania wśród dzieci i młodzieży. Nie ma chyba takiego przedszkola, gdzie wychowawcy nie mieli by do czynienia z agresywnymi dziećmi i takiej szkoły gdzie uczniowie, nauczyciele lub personel nie doświadczali by agresywnych zachowań.

Zacznijmy jednak od definicji interesującego nas zjawiska.

Definicje agresji

Agresja – pojęcie niejednoznaczne. Stanowi przedmiot zainteresowań teoretycznych i badawczych przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych.

Słownik Języka Polskiego PWN definiuje „agresję” jako: „zachowanie zmierzające do wyładowania niezadowolenia lub gniewu na osobnikach lub rzeczach”¹.

W słowniku pedagogicznym „agresja” to działanie skierowane przeciwko ludziom lub przedmiotom wywołującym u człowieka niezadowolenie lub gniew. Celem agresji jest wyrządzenie szkody przedmiotowi agresji².

W ujęciu biologicznym „agresja” to: „zachowanie ograniczające swobodę drugiego osobnika albo skierowane przeciw jego zachowaniu lub życiu”³. Relacje między agresją a biologią są złożone i niejasne. Jednak na szczególną uwagę zasługuje tutaj rola mózgu i znaczenie czynników genetycznych i hormonalnych. Z badań wielu autorów wynika, że niektóre typy agresywnego zachowania ludzi

¹ M. Szymczak, *Słownik Języka Polskiego*, PWN, Warszawa 1988, s. 17.

² W. Okoń, *Słownik Pedagogiczny*, PWN, Warszawa 1984, s. 29.

³ B. Sadowski, J. Chmurzyński, *Biologiczne mechanizmy zachowania się*, PWN, Warszawa 1989.

wiążą się często z zaburzeniami funkcjonowania mózgu np.: schorzenie obejmujące układ limbiczny lub płat skroniowy stwierdza się często u osób wykazujących tak zwany zespół braku kontroli, który charakteryzuje się brutalnością, patologicznym podnieceniem, napaściami seksualnymi lub wielokrotnym powodowaniem wypadków samochodowych. Natomiast guzy w mózgu mają związek z agresywnym zachowaniem danej jednostki. Stwierdzono także, że padaczka występuje wśród przestępców dziesięć razy częściej niż u nie przestępców.

Psychologiczne koncepcje agresji

W psychologii jako jeden z pierwszych zjawiskiem agresji zajął się Zygmunta Freud. Przyjmował on, że od momentu narodzin człowiek posiada dwa przeciwstawne instynkty: „instynkt życia i narodzin (Eros), który powoduje, że jednostka rozwija się i utrzymuje przy życiu oraz instynkt śmierci (Tanatos), który działa w kierunku samozniszczenia jednostki”. Zygmunta Freud twierdził, że instynkt śmierci często zostaje skierowany na zewnątrz przeciw otaczającemu światu, w postaci agresji wobec innych. Energia służąca instynktowi śmierci jest nieustannie generowana w organizmie człowieka. Jeżeli nie może ona zastać wyładowana w postaci małych dawek i w jakiś sposób akceptowany społecznie (katharsis – oczyszczenie t.j. po przez płacz, słowa lub też inne środki symboliczne), to będzie się gromadzić i w końcu rozładuje się w skrajnej i nieakceptowanej społecznie postaci.

Badania nad agresją prowadzili także psychologowie z Uniwersytetu w Yale, którzy stworzyli bardzo znaną: Teorię frustracji – agresji. Zakładali oni, że agresja jest zawsze poprzedzona frustracją i że każda frustracja powoduje wystąpienie agresji. Agresję określali jako: popęd nabyty będący reakcją na frustrację. Natomiast przez frustrację rozumieli: stan, który występuje wtedy, gdy pewna aktywność ukierunkowana na cel zostaje zablokowana.

Dziś już wiadomo, że nie każda frustracja wywołuje wyłącznie agresję a nie każda agresja musi być efektem frustracji.

Na gruncie psychologii polskiej znany autorytet i badacz psychologii agresji A. Frączek agresją nazywa: „czynności mające na celu zrobienie szkody i spowodowanie utraty cenionych społecznie wartości, zadanie bólu fizycznego lub spowodowanie cierpienia moralnego innemu człowiekowi”⁴.

W agresji zawsze też znajdowano wyraźną intencję wyrządzenia szkody lub krzywdy przedmiotowi działania. Wielu badaczy tego zjawiska m. in. L. Pytka uważa, że: „bez intencji nie ma agresji”.

W ujęciu psychologii społecznej: „agresja czy przemoc interpersonalna to czynności podejmowane intencjonalnie przez ludzi np. specyficzne zachowanie się

⁴ A. Frączek *Czynności agresywne jako przedmiot studiów eksperymentalnej psychologii społecznej*, Wrocław 1979, s. 13.

„aranżowanie określonej sytuacji, stanowiące zagrożenie bądź powodujące szkody w fizycznym, psychicznym i społecznym dobrostanie innych osób tj. wywołujące ból, cierpienie, destrukcję, prowadzące do utraty cenionych wartości”⁵.

Należy zwrócić uwagę na fakt, iż agresję nie tylko w różny sposób się definiuje ale również za pomocą różnych kryteriów ją klasyfikuje, które mają na celu ustanowienie odrębnych węższych kategorii tych zjawisk.

Ze względu na złożoność klasyfikacji w niniejszym artykule ograniczę się do wyróżnienia:

- agresji gniewnej – czyli wrodzonej reakcji organizmu na zablokowanie dążeń lub doznanie szkody, jest to czynność definiowana poprzez wskazanie charakteru procesów emocjonalno- motywacyjnych;
- agresji instrumentalnej – wyuczonej czynności, sprawiającej ból i cierpienie, powodującej szkodę; podstawową funkcją tego rodzaju agresji jest realizacja ważnych dla jednostki potrzeb;
- agresji zadaniowej – wywołanej ze względu na realizowane zadania, np.: związanej z pełnieniem określonych ról społecznych: rodzica, nauczyciela, przełożonego.

W literaturze przedmiotu spotyka się również podział na agresję bezpośrednią i pośrednią utożsamianą często z agresją fizyczną oraz werbalną. Za agresję fizyczną uważa się reakcje, których celem jest krzywda (utrata) fizyczna lub ból fizyczny ofiary, użycie siły fizycznej oraz przemocy przeciwko innym ludziom (wdawanie się w bójki). Agresją werbalną są reakcje powodujące psychologiczne lub społeczne zagrożenie jednostki (ciężkie przeżycia, obniżenie samooceny) będące skutkiem nieotrzymania nagrody, czy braku szacunku społecznego. Z agresją bezpośrednią mamy do czynienia wtedy, gdy istnieje cel gniewu albo osoba prowokująca agresję (na. agresja w sytuacji „twarzą w twarz”) a przy pośredniej nie ma konkretnego celu (nie ukierunkowana) lub okrężną drogą skierowana jest na określoną osobę, ewentualnie występuje jej substytut (np. agresja przemieszczona).

Zanim przejdę do rozważań na temat główny niniejszej publikacji chcę jeszcze zwrócić uwagę na pojęcie „agresywności”, które często jest utożsamiane z agresją a samo w sobie nią nie jest.

Agresywność:

- jest właściwością nabytą i utrwaloną w trakcie indywidualnych doświadczeń charakteryzującą się stałą tendencją do zachowań agresywnych w różnych sytuacjach i wobec wielu osób,
- jest też wyuczoną dyspozycją – gotowością do reagowania agresją bądź nawykiem,
- dyspozycją wzbudzającą zachowanie czyli dyspozycją do agresji.

Źródła agresywności stanowią czynniki biologiczne np. organiczne, popęd, instynkt albo społeczne np. będące efektem uczenia się: nawyk, dyspozycje czy społeczne uczenia się.

⁵ A. Frączek, P. Struzik, *Agresja wśród dzieci i młodzieży*, PWN, Kielce 1986, s. 28.

Podstawowymi kryteriami klasyfikowania jednostki agresywnej są:

- wysoka częstotliwość oraz duża liczba zachowań agresywnych
- duża intensywność połączona z nieadekwatnością reakcji agresywnych wobec działającego bodźca,
- nieumiejętna kontrola (brak, nadmiar) reakcji agresywnych,
- ciągła wrogość w stosunku do innych ludzi.

Należy podkreślić, że istnieją różnice indywidualne intensywności zachowań agresywnych oraz tego, jakie bodźce (różne ze względu na siłę i treść) wywołują agresję jednostki. U jednych zachowania te są rzadkie i wywoływane przez bodźce niezwykle silne, inni przejawiają je wielokrotnie, o znacznym nasileniu, w stosunku do dużej ilości osób, przy już niewielkich, minimalnych bodźcach, a oprócz tego w wielu różnorodnych sytuacjach.

Występują też różnice przejawów agresji w zależności od płci, a mianowicie – u mężczyzny ma ona bezpośredni fizyczny charakter, kobieca jest pośrednia, wroga, objawiana drażliwością. Nasilenie agresywności dziewcząt i chłopców jest zbliżone, niewielkie różnice mogą być interpretowane jako zacieranie różnic płciowych, spowodowane zanikiem ekstremalnych cech kobiecych i męskich.

Podsumowując agresja od agresywności różni się tym, że pierwsza to proces, czynności jednostki natomiast druga to cecha osobowości nabyta i utrwalona w procesie rozwoju na podstawie uczenia się społecznego.

Z badań psychologów społecznych wynika, że dzieci i młodzież najskuteczniej i najszybciej zachowań agresywnych uczą się poprzez naśladowanie i modelowanie. Potwierdzają to klasyczne eksperymenty A. Badury, R. H. Waltersa i innych autorów. Na ich podstawie możemy również wywnioskować, że naśladowanie samo w sobie jest czynnością nagradzającą. Dlatego też zarówno dzieci jak i dorośli przejmują zachowania modelu bez przejęcia jego motywów i bez nacisków zewnętrznych. Na szczęście ten sam mechanizm pozwala wywoływać zachowania prospołeczne⁶.

Miejscami, gdzie dzieci mogą obserwować wzorce są: rodzina, przedszkole i szkoły, grupy rówieśnicze, telewizja i Internet. Jednak jak powszechnie wiadomo to rodzina jest miejscem, z którego dzieci czerpią najpierw wszystkie wzorce zachowań. Tam uczą się też okazywania i rozładowywania agresji w społecznie akceptowalny lub nie sposób. To rodzice swoim przykładem i konkretnymi zachowaniami uczą dzieci jak należy lub nie funkcjonować w relacji z innymi ludźmi czy też grupą społeczną.

Do istotnych czynników kształtujących zachowania agresywne u dzieci w rodzinie należą:

- brak, rozluźnienie lub rozkład więzi emocjonalnej między rodzicami a dziećmi, spowodowane długotrwałą frustracją potrzeby zależności emocjonalnej,

⁶ H. Liberska, M. Matuszewska, *Wybrane czynniki i mechanizmy powstawania agresji w rodzinie*, [w:] *Agresja i przemoc a zdrowie psychiczne*, pod red. Marzeny Binczyckiej-Anholcer, Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej, Warszawa-Poznań 2001, s. 81-82.

- obecność w rodzinie osoby agresywnej, szczególnie takiej, która zajmuje wysoką pozycję społeczną, dysponuje władzą i środkami materialnymi,
- tolerowanie przez rodziców zachowań agresywnych swoich dzieci
- negatywne postawy rodzicielskie – odtrącająca, unikająca, nadmiernie wymagająca i nadmiernie chroniąca⁷.

Kształtowanie wymienionych wyżej uwarunkowań rodzinnych wystąpienia agresji u dzieci opiera się na procesach poznawczych (tolerancja agresji) i emocjonalnych (frustracja zależności) oraz na procesach behawioralnych (modelowanie). U dzieci wychowywanych w rodzinach, gdzie występuje przynajmniej jeden z wyżej wymienionych czynników wpływających na kształtowanie się u nich zachowań agresywnych:

- nie dochodzi do internalizacji mechanizmów kontroli wewnętrznej przez co agresja dziecka może się łatwo przejawiać w formie bezpośredniej,
- nie dochodzi do identyfikacji z normami i postawami ich rodziców,
- ogranicza zdolność dziecka do opanowywania agresywnych uczuć,
- nie rozwija się system poznawczej kontroli emocji przez co dziecko nie jest zdolne do kierowania swoim zachowaniem ani tym bardziej do odpowiedzialności za nie,
- dochodzi do reagowania na frustrację każdej potrzeby przede wszystkim agresywnie⁸.

Zachowania agresywne mogą się nasilać w okresie adolescencji, który sam w sobie charakteryzuje się występowaniem np. zachowań opozycyjno-buntowniczych młodzieży wobec takich autorytetów: jak rodzice, nauczyciele, trenerzy czy też duchowni.

O ile na kształtowanie zachowań agresywnych u dzieci największy wpływ mają rodzice i najbliższe mu środowisko rodzinno-przedszkolne to już na kształtowanie lub utrwalanie zachowań agresywnych u młodzieży mają jeszcze wpływ środowisko szkolne, jakość systemu edukacyjnego w aspekcie osiągania efektów osobowościowego rozwoju młodego pokolenia, rówieśnicze grupy odniesienia, jakość i siła więzi pomiędzy członkami danej społeczności, ilość i jakość wzorców zachowań nacechowanych agresją, prezentowanych w środkach masowego przekazu oraz przez osoby uznane jako autorytety, społeczna aprobata na agresję fizyczną i werbalną w rozwiązywaniu ważnych problemów i konfliktów, wpływ gier komputerowo-telewizyjnych – szczególnie tych, w których przemoc jest głównym i najważniejszym bohaterem.

Z badań Beaty Kohlman, przeprowadzonych wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych, których celem było zdiagnozowanie powodów złości młodzieży wynika, że agresję w szkole wywołują:

- wypowiedzi jak i działania pedagogów: szczególnie „niesprawiedliwe ocenianie wyników pracy szkolnej”, „zmuszanie uczniów do zbyt szybkiego tempa pracy” oraz „faworyzowanie niektórych uczniów”,

⁷ *Ibidem*, s. 83-87.

⁸ *Ibidem*, s. 82-83, 87.

- wypowiedzi i działania kolegów z klasy czy też spoza niej: szczególnie „wyzwiska, „przekleństwa”, „wykpiwanie”, „podlizywanie się swoim nauczycielom”, „przeszkadzanie na lekcji” bądź „spóźnianie się na zajęcia”⁹.

Autorka zwróciła również uwagę na fakt narastania frustracji i wzajemnej złości w szkole, co wyzwała zarówno w uczniach ale też i w nauczycielach najgorsze instynkty i powoduje nasilenie się zjawiska agresji.

Według I. Pufal – Struzik: „agresję uczniów wobec kolegów i nauczycieli oraz agresję nauczycieli wobec uczniów można traktować jako sygnały zaburzeń w procesie wychowania, prowadzące do nieprawidłowego rozwoju osobowości wychowanków, a także jako sygnały wzajemnej nietolerancji i manipulacji”¹⁰.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że nie da się całkowicie uniknąć nieporozumień i konfliktów w szkole ani też poza nią. Przeciwdziałanie i zapobieganie agresywnym zachowaniom wymaga ogromnego wysiłku i współpracy nie tylko wielu ludzi: nauczycieli, pedagogów, psychologów szkolnych, rodziców, ale długofalowych i kompleksowych działań całego społeczeństwa. Mając na uwadze powyższe przedstawię teraz różne propozycje zapobiegania agresji wśród dzieci i młodzieży.

Metody ograniczania i eliminowania zjawiska agresji wśród dzieci i młodzieży

Jak pisałam na początku mojego artykułu, dzieci uczą się zachowań agresywnych najpierw od rodziców, którzy mogą poprzez swe negatywne postawy rodzicielskie doprowadzić do ich utrwalenia. Mogą także poprzez swe pozytywne postawy rodzicielskie (przeciwstawne negatywnym) doprowadzić do wykształcenia się u dzieci zachowań społecznie pożądanych i akceptowanych. Dlatego to rodzice – jako osoby znaczące dla każdego dziecka czy też każdego młodego człowieka powinni eliminować lub wygaszać zachowania agresywne u swoich dzieci. Aby ich działania były skuteczne powinni pozostawać w dobrym kontakcie ze swoimi dziećmi: codziennie poświęcić każdemu dziecku swój czas, posłuchać co ma do powiedzenia, w zależności od etapu rozwoju dziecka pobawić się z nim, posłuchać interesującej go muzyki itp., zwracać się do niego z należnym mu szacunkiem, uczestniczyć w ważnych dla niego wydarzeniach, przeżywać z nim smutki i radości, wzmacniać pozytywnie jego sukcesy, motywować do podejmowania wysiłku mimo odnoszonych przez dziecko porażek, wspierać, zapewniać i okazywać bezwarunkową miłość, nie lekceważyć, stawiać jasne granice i realne

⁹ B. Kohlman, *Przyczyny agresywnych zachowań uczniów w szkole – teoria i empiryczne egemplifikacje*, [w:] *Wybrane problemy profilaktyki i resocjalizacji*, pod red. Sylwestra Bobasa, Wyższa Szkoła Handlowa w Radomiu, Radom 2011, s. 95.

¹⁰ I. Pufal-Struzik, *Uczeń i nauczyciel w aktach szkolnej*, [w:] *Agresja i przemoc w szkole. Przyczyny, rozpoznanie, zapobieganie*, pod red. I. Pufal-Struzik, Kielce 2007, s. 8.

(adekwatne dla wieku dziecka i możliwości psychoruchowych) wymagania, być nieagresywnym modelem zachowania.

Kolejnym sposobem zapobiegania agresji wśród dzieci i młodzieży jest szeroko pojęta profilaktyka prowadzona na terenie placówek oświatowych przez nauczycieli, pedagogów i psychologów. Celem tych działań jest propagowanie zdrowego stylu życia wśród dzieci i młodzieży, a także wyjaśnianie mechanizmów działania zachowań agresywnych, przedstawianie ich negatywnych skutków oraz logicznych i prawnych konsekwencji, które ponosi agresor za swe społeczne postępowanie.

Wśród wachlarza działań będących w kompetencji psychologa znajdują się także gry i zabawy interakcyjne przeciwko agresji. Zapoczątkowują one procesy konstruktywnego przewycięzania wściekłości i agresji u dzieci i młodzieży. Oferują im otwarte systemy interakcji, które ułatwiają zdobywanie różnorodnych doświadczeń ze sobą samym, a także z innymi ludźmi¹¹.

Do działań profilaktycznych zaliczane są również różnego rodzaju programy wychowawcze i treningi mające na celu np:

- Trening współżycia społecznego obejmujący z jednej strony poszanowanie reguł i granic a drugiej strony sposoby radzenia sobie z własnymi emocjami, zwłaszcza nieprzyjemnymi. Trening ten odbywa się od momentu urodzenia dziecka. Najpierw prowadzą go rodzice. Jeżeli jednak nie posiadają oni dostatecznych cech nieagresywnego, prawidłowego rodzica wtedy wskazanym jest uczestnictwo dzieci i młodzieży w treningu organizowanym przez specjalistów¹².
- Trening kontroli złości umożliwia naukę konstruktywnego radzenia sobie ze złością. Naukę zstępowania agresji, zdobycia większej kontroli nad emocjami poprzez modyfikację zachowań oraz naukę alternatywnych sposobów kontrolowania gniewu i zmianę sposobu myślenia. W trakcie treningu kontroli złości uczestnicy nabywają umiejętności rozpoznawania sygnałów z ciała oraz czynników wyzwalających złość. uczą się stosowania technik prowadzących do zmniejszenia poziomu gniewu oraz nieagresywnych sposobów rozwiązywania problemów.
- Trening radzenia sobie ze złością i gniewem, którego celem jest podwyższenie poziomu samokontroli i ćwiczenie wyrażania negatywnych emocji w sposób społecznie akceptowany.

W ocenie autorki tego tekstu, na szczególną uwagę, z programów i treningów wychowawczych prowadzonych w polskich placówkach oświatowych zasługują:

Trening zastępowania agresji prof. Arnolda P. Goldsteina – TZA i program profilaktyczno – wychowawczy: „SAPER czyli jak rozminować agresję”:

Ze względu na ich skuteczność – potwierdzoną badaniami specjalistów propagujących te treningi w Polsce autorka niniejszej publikacji postanowiła je dokładnie

¹¹ R. Portmann, *Gry i zabawy przeciwko agresji*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2002, s. 8.

¹² K. Tsirigotis, W. Gruszczyński, K. Florkowski, *Profilaktyka agresji i przemocy w środowisku młodzieży*, [w:] *Przemoc i agresja jako problem zdrowia publicznego*, pod red. Marzeny Bin-czyckiej-Anholcer, Polskie Towarzystwo Higieny Psychicznej, Warszawa 2005, s. 178-179.

opisać jako przykład efektywnych sposobów zapobiegania agresji wśród dzieci i młodzieży w naszym kraju.

Trening zastępowania agresji i przemocy rówieśniczej (Aggression Replacement Training – ART, po polsku TZA) prof. Arnolda P. Goldsteina – to program psychoedukacyjny zaprojektowany dla nauczania zachowań prospołecznych w celu zmniejszania zachowań agresywnych u dzieci i młodzieży z zaburzeniami zachowania. Jest on rekomendowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i znajduje się w bazie danych Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej w Warszawie. W jego skład wchodzi 3 komponenty:

1. trening umiejętności prospołecznych, który polega na uczeniu umiejętności, które służą zastępowaniu niekontrolowanych zachowań destrukcyjnych zachowaniami konstruktywnymi, uczenie tego co należy robić w trudnych sytuacjach,
2. trening kontroli złości – uczenie czego nie należy robić – polega na zastosowaniu sekwencji bodziec – zachowanie – reakcja w celu zidentyfikowania wyzwalaczy złości. Uczestnicy treningu w tej sekwencji uczą się: identyfikować czynniki wywołujące złość poprzez zewnętrznych i wewnętrznych wyzwalaczy, rozpoznawać sygnały z ciała przy odczuwaniu złości, używać techniki służące do zmniejszania poziomu złości stosując tak zwane reduktory złości, te, które są konstruktywne jak np. głębokie oddechy, przyjemne wyobrażenia, liczenie wstecz, stosować monity czyli autoinstrukcje w celu obniżenia znaczenia jakie nadaliśmy zdarzeniu. Monity mogą być stosowane przed, w trakcie, lub po sytuacji powodującej wzbudzenie złości. Służą do redukcji poziomu wzbudzonej agresji. Poza tym uczestnicy treningu uczą się w tej komponentce wykrywania i nazywania sygnałów złości.
3. trening wnioskowania moralnego i odkrywanie wartości w oparciu o teorię rozwoju moralnego L. Kohlberga. Trening ten jest poprzedzony ćwiczeniami mającymi na celu odkrycie wartości poprzez wywołanie dysonansu poznawczego i dyskusję o problemach moralnych. Celem tego treningu jest nadawanie pozytywnego znaczenia emocjom i uczuciom, postawom i przekonaniom, co stanowi podstawę edukacji moralnej. Uczestnicy treningu uczą się podejmowania decyzji moralnych poprzez próbę odpowiedzi na pytanie, jaka wartość stoi u podstawy każdego działania ludzkiego¹³.

Procedury te zmierzają do korekcji opóźnionego rozwoju społeczno – moralnego, poprzez ułatwienie pokonywania kolejnych stadiów rozwoju moralno – poznawczego. W konsekwencji uczestnicy powinni podejmować bardziej dojrzałe decyzje w sytuacjach społecznych wybierając zachowania prospołeczne i redukując zachowania antyspołeczne. Nie oznacza to jednak ingerowania w prywatną moralność lub narzucania moralności grupie.

¹³ E. Potembska, A. Kołodziejczyk, *Trening Zastępowania Agresji*, [w:] Remedium, styczeń 2002, s. 8-9.

W polskich szkołach podstawowych od kilku lat jest realizowany program profilaktyczno-wychowawczy: „SAPER czyli jak rozminować agresję”. Program ten daje podstawową wiedzę na temat zachowań agresywnych i sposobów radzenia sobie z nimi w klasie. Cykl zajęć ma zintegrować grupę i dać podstawową wiedzę z zakresu psychologicznych mechanizmów bezpośrednio dotyczących funkcjonowania klasy jako grupy. A w końcu uczyć jak radzić sobie z własną złością i agresją. Kolejne zajęcia mają nauczyć jej uczestników, jak rozpoznać emocje i sobie z nimi radzić. To w konsekwencji zmniejsza ilość zachowań destrukcyjnych. Według autorów programu, skuteczne radzenie sobie z agresją nie jest też możliwe bez jasnych norm i konsekwencji w postępowaniu, oraz troski o budowanie właściwych relacji. Zastosowane ćwiczenia pobudzają uczniów do zastanowienia się, wymiany zdań i podejmowania słuszných decyzji¹⁴.

Podsumowanie i wnioski

Dokonana w niniejszej publikacji, przez jej autorkę, analiza zjawiska agresji wśród dzieci i młodzieży oraz przeprowadzonych przez licznych autorów badań na ten temat pozwala sprecyzować następujące wnioski dotyczące sposobów jej zapobiegania:

Decydującą rolę w kształtowaniu oraz utrwalaniu zachowań agresywnych u dzieci i młodzieży odgrywają rodzice¹⁵. Dlatego też należy zacząć od zmiany ich postaw rodzicielskich z negatywnych na pozytywne, prospołeczne. Upowszechniać pedagogiczne kształcenie rodziców, motywować do brania czynnego udziału w szkoleniach i warsztatach podnoszących ich kompetencje wychowawcze a tym samym do zmiany ich zachowań wobec dzieci, wizytować często rodziny patologiczne lub patologią zagrożone, służyć radą i wskazówkami.

Ważną rolę w procesie kształtowania oraz wzmacniania zachowań agresywnych u dzieci i młodzieży odgrywają też nauczyciele, którzy nie zawsze potrafią dostrzec w uczniu drugiego człowieka, któremu przysługują określone prawa. Nie zawsze biorą pod uwagę indywidualność ucznia i jego różne potrzeby i marzenia. Dlatego też wychowawcy przyszłych pokoleń Polaków winni być również poddawani pedagogicznemu szkoleniu, treningom radzenia sobie z trudnymi, agresywnymi uczniami, programom profilaktycznym propagującym zdrowy styl życia i funkcjonowania społecznego. Powinni też otrzymywać wsparcie i pomoc od specjalistów: pedagogów i psychologów.

¹⁴ R. Knez, W. M. Słonina, *Saper, czyli jak rozminować agresję: program profilaktyczno-wychowawczy*, Wydawnictwo RUBIKON, Kraków 2002.

¹⁵ R. Pawłowska, *Agresywne zachowanie się młodzieży a rodzina, szkoła i grupy rówieśnicze*, [w:] *Psychospołeczne uwarunkowania zjawisk dewiacyjnych wśród młodzieży w okresie transformacji ustrojowej w Polsce*, pod red. Henryka Machela i Krzysztofa Wszeborowskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1999, s. 171-172.

Coraz większą rolę w kształtowaniu zachowań agresywnych u dzieci i młodzieży odgrywają środki masowego przekazu, gry komputerowe i telewizyjne oraz Internet. Celem zapobiegania modelowaniu zachowań agresywnych dorośli powinni prowadzić społeczne kampanie promujące zdrowy styl życia a negujące zachowania agresywne, aspołeczne. Powinni także angażować w nie młodzież i dzieci. Wpływać na ograniczanie emitowania bajek, filmów i programów, w których mamy do czynienia z przemocą. Dorośli powinni przede wszystkim kontrolować to, co oglądają ich dzieci w telewizji, w jakie gry grają, z jakich stron korzystają w Internecie, z kim się komunikują oraz w jaki sposób to robią.

Uwzględniając powyższe należy podkreślić, że konieczne są systemowe rozwiązania obejmujące wiele środowisk i aspektów życia społecznego aby zapobieganie zachowaniom agresywnym u dzieci i młodzieży było efektywne i skuteczne.

Abstract

Aggression among children and youth – ways to prevent.

Article contains of the overview of definition of aggression. Characteristic aggression among young people is described here. There are effective ways of preventing aggression.

Paulina Walkowiak
(Poznań)

Współzależnienie kobiet w rodzinie z problemem alkoholowym (ogólna charakterystyka zjawiska)

*„Miłość nie może istnieć bez sprawiedliwości. Miłość musi również łączyć się ze współczuciem, co oznacza wspólne z osobą kochaną znoszenie trudów i cierpień. Nie oznacza to jednak znoszenia cierpienia spowodowanego niesprawiedliwością tej osoby. A niesprawiedliwość jest tym, co często spotyka członków rodziny alkoholika”
J. L. Kellermann*

Wstęp

Kobiety żyjące w rodzinie z problemem alkoholowym nigdy nie pozostają bezczynne. Próbują powstrzymać z całych sił osobę uzależnioną, umawiają się z nią co do wspólnej przyszłości, wskazują rzeczowe argumenty, które w świecie alkoholika nie mają żadnego zastosowania. Współzależnione kobiety coraz bardziej przekraczają barierę iluzji i tkwią w sytuacji, w której centrum stanowi alkohol, mimowolnie stając się cichymi współnikami picia. Konsekwencjami realizowania „życia we dwoje za wszelką cenę” jest nieprawidłowe funkcjonowanie w sferze psycho – społecznej, emocjonalnej i somatycznej.

Pojęcie współzależnienia

Termin „współzależnienie” jest tłumaczeniem angielskiego co-dependency wywodzącego się z terminologii stosowanej w USA w kontekście opieki zdrowotnej alkoholików. Robert Subby i John Friel piszą w „Co – Dependency An Emerging Issue”: „pierwotnie (terminu tego) używano do opisywania osoby lub osób, na których życie wywarł wpływ związek z osobą uzależnioną od środków chemicznych. Współzależniony małżonek (małżonka), dziecko, czy kochanka (kochanek) traktowany był jako jednostka, która wytworzyła pewien sposób radzenia sobie

z niezdrowym życiem, jako reakcję na nadużywanie przez inną osobę alkoholu czy leków bądź zażywanie narkotyków¹.

W latach siedemdziesiątych XX wieku uznano, że osoby współuzależnione: „są ludźmi, których życie w wyniku zaangażowania się ich w związek z alkoholikiem stało się trudne do ułożenia i właściwego kierowania”².

Zjawisko współuzależnienia traktowano wówczas jako oddziaływanie alkoholika na członków rodziny i oddziaływanie rodziny na tę osobę. Współuzależnienie zaczęto rozpatrywać w szerszym ujęciu. Badacze dostrzegli, że członkowie rodziny żyjący w związku z alkoholikiem cierpią na różnego rodzaju zaburzenia emocjonalne i psychiczne, popadają w depresję, sprawiają nadzór nad wszystkim i wszystkimi, zapominając całkowicie o sobie, a przede wszystkim o rozwoju osobistym.

Janet Woititz pojmuje problem współuzależnienia jako chorobę żon alkoholików. Do widocznych symptomów współuzależnienia zalicza: „opiekuńczość; pełne litości skoncentrowanie się na alkoholu; zakłopotanie; unikanie okazji do picia; przesunięcie we wzajemnych kontaktach; poczucie winy; obsesje; zamęt; problemy seksualne; złość; letarg; poczucie beznadziejności; poczucie krzywdy; rozpacz”³.

Amerykańska terapeutka B. Mellody współuzależnienie definiuje: „współuzależniona jest osobą, która pozwala na to, by zachowanie innej osoby oddziaływało na nią ujemnie i która obsesyjnie stara się kontrolować zachowanie oddziałującej na nią w ten sposób osoby”⁴.

J. Bradshaw traktuje współuzależnienie jako zaburzenie osobowości wszystkich osób żyjących w rodzinach dysfunkcyjnych. Za ujęciem współuzależnienia opowiada się następujący sposób: „może być ono definiowane jako rozpoznawalny wzór sztywnych cech osobowości, zakorzenionych w zinternalizowanym wstydzie będącym rezultatem zaniedbania, które zazwyczaj dotyczy każdej osoby w systemie dysfunkcyjnym”⁵.

Wśród badaczy uznających współuzależnienie jako zaburzenie osobowości na uwagę zasługuje podejście J. Santorskiego, który twierdzi, że „współuzależnienie to zaburzenie osobowości charakteryzujące się chorobliwą skłonnością do związków, w których partnerzy są w relacji patologicznego uzależniania od siebie, nie respektują swoich granic, niejasno się komunikują, biorą na siebie nadmiar odpowiedzialności za partnera i/lub zrzucają na niego własne problemy”⁶.

¹ B. Mellody, *Koniec współuzależnienia, jak przestać kontrolować życie innych i zacząć troszczyć się o siebie*, Poznań 2003, s. 50.

² *Ibidem*, s. 51.

³ J. Woititz, *Małżeństwo na lodzie. Psychologiczne problemy żon alkoholików*, Warszawa 1989, s. 25.

⁴ B. Mellody, *op. cit.*, s. 53.

⁵ J. Bradshaw, *Zrozumieć rodzinę*, Warszawa 1994, s. 199.

⁶ J. Mikuła, *Rodzina z problemem alkoholowym*, Warszawa 2006, s. 26.

Z. Sobolewska twierdzi, że „współzależnienie rodzi się, gdy dwoje ludzi tworzy trwały związek o silnych więziach (emocjonalnych, materialnych, rodzinnych, formalnych itp.) i kiedy jedna z tych osób wprowadza w związek destrukcję, a druga się do niej przystosowuje. Sytuację tę można scharakteryzować jako pułapkę psychologiczną, w którą wpada osoba współzależniona, ponieważ to ona w związku jest na gorszej pozycji: jej „zadaniem” jest przystosowanie się do najtrudniejszej nawet sytuacji spowodowanej przez osobę z problemem alkoholowym. W takim związku nie jest możliwa prawdziwa wymiana wzajemnych świadczeń i zaspokajania potrzeb; nie dochodzi do partnerskiego, bliskiego spotkania dwojga ludzi; rozwój osobisty współzależnionej jest utrudniony”⁷.

K. Kurza współzależnienie uznaje za: „formę przystosowania do życia w patologicznych warunkach, któremu towarzyszą postawy autodestrukcyjne, poczucie konieczności kontroli i odpowiedzialności, negowanie własnych potrzeb lub lęk przed zmianą i samotnością”⁸.

W literaturze przedmiotu istnieje dość duże zróżnicowanie definicji współzależnienia. Jedni badacze uwagę są skupiają na ujęciu współzależnienia jako choroby, inni koncentrują się na zaburzeniach osobowości będących skutkiem życia w otoczeniu alkoholika. Z. Sobolewska uważa, że stworzenie jednej wspólnej definicji współzależnienia jest niemożliwe, gdyż stanowi proces złożony i trudny do precyzyjnego określenia. Specjaliści nadal borykają się z jednolitym ustaleniem terminu, nadal pozostaje pytanie czy współzależnienie jest zespołem cech, czy zaburzeniem osobowości, czy też postępującym stanem chorobowym.

Współzależnienie kobiet – charakterystyka zjawiska

Zjawisko współzależnienia kobiet bywa postrzegane przez pryzmat dwóch głównych nurtów tj. koncepcję zaburzonej osobowości oraz koncepcję przewlekłego stresu.

Podejście pierwsze prezentowane między innymi przez W. Sztander skłania się ku aspektom osobowościowym. Autorka w książce „Poza kontrolą” pisze: „współzależnienie nie jest chorobą. Jest to nadmierna sztywność myślenia i działania powstała w wyniku niesprzyjających doświadczeń życiowych (o wiele wcześniejszych niż małżeństwo z alkoholikiem) utwierdzona w życiu z osobą uzależnioną, sztywność uniemożliwiająca korzystne i skuteczne rozwiązywanie trudności własnych i swojej rodziny”⁹.

J. Bradshaw uważa, że w wyniku niewłaściwego traktowania dziecka w rodzinie powstają u niego mechanizmy obronne, w tym także brak elastyczności w odbiorze

⁷ Z. Sobolewska *Niszczące Przekonania*. Świat Problemów 1998, s. 1-4, 6.

⁸ K. Kurza *Proces pozytywnych zmian*. Świat problemów 2003, s. 9.

⁹ W. Sztander, *Poza kontrolą*, Warszawa 1993, s. 38-39.

rzeczywistości. J. Bradshaw twierdzi, że pod warstwą mechanizmów obronnych osoba nie posiada żadnych rezerw, które pozwoliłyby jej w przyszłości porzucić automatyzm bądź je zmodyfikować. Mechanizmy obronne wykształcone w dzieciństwie tj. zaprzeczanie, kontrolowanie, silne poczucie odpowiedzialności są bardzo odporne na zmiany, a w życiu dorosłym decydują o relacjach z innymi ludźmi oraz kształtują rozwój i sposób interpretacji samowiedzy. Osoba o takich cechach ma według J. Bradshawa tendencje do wchodzenia w niszczące ją związki.

Zwolenniczka teorii zaburzonej osobowości, R. Norwood, na podstawie własnej pracy terapeutycznej z żonami alkoholików stwierdziła, że kobiety pochodzące z rodzin dysfunkcyjnych, w związku z alkoholem przeżywały ponownie dramatyczne sytuacje nieświadomie odtwarzały na nowo aspekty swojego dzieciństwa. Nabyte w dzieciństwie cechy współzależnienia dotyczą różnych sfer funkcjonowania, dotykają granice tożsamości emocjonalnej regulacji samooceny. Według autorki: "współzależnienie nie jest skłonnością przypadkową. Jest to wypadkowa wychowania kobiety w konkretnym społeczeństwie i konkretnej rodzinie"¹⁰.

Specjaliści podkreślają również fakt, iż kobieta, która trwa w destrukcyjnym związku z osobą uzależnioną może borykać się z poważnymi trudnościami osobowościowymi, posiadać pewne skłonności do błędnego reagowania na sytuacje życiowe oraz na zaburzone zachowania innych.

Sposób w jaki radzi sobie kobieta współzależna z trudną sytuacją życiową może zależeć również od predyspozycji osobowościowych, inaczej bowiem poradzi sobie osoba neurotyczna, inaczej zaś nerwicowiec. Pojęcie osobowości neurotycznej (zajmującej szczególne miejsce w nozologii psychopatologicznej) szczególnie podatnej na rozwój nerwicy opisała K. Horney. Badaczka wyznaczyła następujące kryteria osobowości neurotycznej:

- nadmierna zależność emocjonalna od uczucia lub aprobaty innych, która przejawia się w postaci oczekiwania wyrazu uznania ze strony innych za troszczenie się i niesienie nieograniczonej pomocy bądź przyjmowaniu postawy obojętności;
- wewnętrzny brak poczucia bezpieczeństwa; Horney używa terminu „poczucie niższości”, który przejawia się w przekonaniach dotyczących niekompetencji czy braku atrakcyjności własnej osoby;
- wyraźne zahamowania; dotyczą oddziaływań zewnętrznych i wewnętrznych na osobę, która nie potrafi obronić się przed na przykład: „wciśnięciem jej buba”;
- przejawy agresji, które mogą przyjmować formę dominacji, krytykowania, ubliżania, stawiania wymagań bądź formę przekonań, że należy się bronić bo cały świat jest zły; zaburzenia sfery seksualnej; osoby neurotyczne mają zarówno zahamowania jak i silne pragnienia kontaktów seksualnych¹¹

¹⁰ R. Norwood, *Kobiety, które kochają za bardzo*, Poznań 1999, s. 53.

¹¹ K. Horney, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, Warszawa 1982, s. 39-42.

Literatura dotycząca współzależnienia kobiet zjawisko to interpretuje również jako funkcjonowanie osób w warunkach przewlekłego stresu.

Za interpretacją współzależnienia jako reakcji na stres opowiada się H. Szczepańska. Specjalistka dokonując przeglądu badań nad żonami alkoholików uznaje, że zjawisko współzależnienia występuje u kobiet w związku z sytuacją zewnętrzną, a wraz ze zmianą sytuacji zmienia się jego nasilenie.

Z. Sobolewska uważa, że współzależnienie: „jest to utrwalona forma uczestnictwa w długotrwałej niszczącej sytuacji życiowej związanej z patologicznym zachowaniem partnera ograniczająca w sposób istotny wybór postępowania, prowadząca do pogorszenia własnego stanu i utrudniająca zmianę położenia na lepsze”¹².

W literaturze przedmiotu znajdujemy różne nurty współzależnienia kobiet. Jedne traktują współzależnienie jako zaburzenie osobowości inne jako reakcję na stres. Do końca nie została potwierdzona żadna koncepcja, ponieważ o istnieniu współzależnienia nie decyduje ani sama sytuacja ani osoba, choć jest ono uwarunkowane przez jedno i drugie. Ostatecznie specjaliści podtrzymują tezę, że wyposażenie osobiste kobiety, jej doświadczenia życiowe, właściwości psychologiczne, z którymi wchodzi w związek, sytuacja stresowa, w której uczestniczy przez życie z alkoholikiem oraz zmiany w funkcjonowaniu psychologicznym osoby żyjącej w toksycznym związku, są źródłem i podstawą rozwoju współzależnienia. Niezależnie od przyczyn współzależnienia kobiet, zjawisko to zawsze charakteryzują pewne specyficzne cechy:

- lęk przed utratą kontroli;
- lęk przed uczuciami (zamrożenie emocji);
- lęk przed sytuacjami konfliktowymi;
- nadmiernie rozwinięte poczucie obowiązku;
- niemożność odprężenia się;
- zaniedbywanie własnych potrzeb, niezdolność do ich rozpoznawania;
- poczucie winy towarzyszące obronie siebie;
- brak spontaniczności i umiejętności określania własnych uczuć;
- niepewność i ciągle zastanawianie się jakie uczucia są „normalne”, co powinno się czuć w danej sytuacji;
- brak zaufania do ludzi;
- trudności w związkach intymnych;
- nieświadome dążenie do chaosu;
- mylenie miłości z litością;

¹² Z. Sobolewska, *W poszukiwaniu koncepcji współzależnienia*, [w:] Świat Problemów, 1-2/1996.

- przeżywanie całego bagażu negatywnych uczuć, w tym żalu, w oderwaniu lub słabym związku z sytuacją bieżącą; zdolność do przetrwania w trudnych sytuacjach¹³.

B. Melody do głównych cech kobiet współuzależnionych zalicza „opiekunczość, poczucie niskiej wartości, tłumienie emocji i myśli, obsesje, kontrolowanie, zaprzeczanie, uzależnienie się od innych, trudności w porozumiewaniu się, rozmyte granice tolerancji, brak zaufania do siebie, problemy seksualne”¹⁴.

Lista cech charakterystycznych dla osób cierpiących na współuzależnienie jest długa, poszczególne jej punkty znamionują jak wielką cenę płacą osoby współuzależnione. Nie oznacza to jednak, że są osobami przegranymi, gorszymi od innych ludzi, zwykle są to ludzie którzy dzięki wybitnym zdolnościom przetrwania, rozwiniętym cechom prospołecznym osiągają często duże sukcesy w życiu zawodowym, z dużym samozaparciem służą innym, są cenionymi członkami społeczeństwa¹⁵.

Zaburzenia w funkcjonowaniu psycho-społecznym kobiet współuzależnionych

W książce „A guide for the Family of the alcoholic” mówi się, że: „Miłość nie może istnieć bez sprawiedliwości. Miłość musi również łączyć się ze współczuciem, co oznacza wspólne z osobą kochaną znoszenie trudów i cierpień. Nie oznacza to jednak znoszenia cierpienia spowodowanego niesprawiedliwością tej osoby. A niesprawiedliwość jest tym, co często spotyka członków rodziny alkoholika”¹⁶.

Biorąc pod uwagę fakt, że niesprawiedliwość w rodzinie alkoholowej jest normą kobiety współuzależnione w związku z narastającymi problemami tracą równowagę, złość i przygnębienie z dnia na dzień coraz bardziej się kumulują, zmieniają się także ustalone wzory zachowań oraz relacje w rodzinie.

Współuzależnione po latach ratowania, kontrolowania, tłumaczenia, próśb i manipulacji emocjonalnej doznają licznych zaburzeń zdrowotnych, tak w sferze somatycznej jak i psychicznej. Kobieta współuzależniona nazywana też koalkoholiczką w wyniku wielu bolesnych przeżyć popada w stany depresyjne, tendencje kompulsywne i lęki. Będąc w patologicznym związku przez długi czas narażona jest na zmiany w funkcjonowaniu psychologicznym, które mogą się rozwijać w różnych kierunkach. W sferze intelektualnej zmiany występują w kierunku myślenia magicznego, zaprzeczania, przekonania, że „wszystko mogę i powinnam

¹³ J. Mikuła, *op. cit.*, s. 24.

¹⁴ B. Melody, *op. cit.*, s. 58-72.

¹⁵ *Ibidem*, s. 24-25.

¹⁶ J. L. Kellermann, *A guide for the Family of the Alcoholic* (New York: Al-Anon Family Groups Headquarters, 1984), s. 8-9.

kontrolować”, zawężenie myślenia do jednego punktu widzenia oraz trudności w koncentracji uwagi.

Zachowanie kobiet współzależnionych żyjących w związku z alkoholikiem wykazuje się zawsze przesadnym kontrolowaniem picia partnera, nadmiernym poczuciem odpowiedzialności oraz skłonności kobiety do ponoszenia wszelkich konsekwencji alkoholizmu w rodzinie. Osoba współzależniona swą uporczywością i brakiem dystansu powoduje destrukcyjne zachowanie, które nie przynosi żadnych pozytywnych rezultatów.

Kobiety obcujące z alkoholikami przez cały okres swego życia doznają szeregu negatywnych uczuć. Ciągłe doświadczają trudnych i nieprzyjemnych chwil. Życie w napięciu daje ujemny bilans emocjonalny, co świadczy o braku satysfakcji z życia. Współzależnione odczuwają potworny lęk przed incydentami picia i różnego rodzaju przemocą. Ich stan emocjonalny nie pozwala na okazywanie złości, najczęściej kobieta tłumii ją w sobie lub przenosi na inne osoby na przykład na własne dzieci lub na siebie samą. Często targana negatywnymi emocjami doświadcza zmian nastroju. W wyniku niemożności pogodzenia się ze stratą, poczuciem winy, krzywdy i strachu ślepo przywiązuje się do tego co ma bez względu na dalsze konsekwencje.

Doświadczane przez kobietę przykre stany emocjonalne są źródłem jej bezradności, beznadziejności oraz możliwości zmian na lepsze. Kondycja psychiczna żon alkoholików jest znacznie osłabiona, życie jawi im się jako trudne, nieprzewidywalne i gorzkie. Żyjąc problemem alkoholowym partnera tracą pewność siebie, tracą umiejętność samodzielnego radzenia sobie, często postrzegają siebie jako osobę przegraną z tendencją do rezygnacji z działania i walki o dobro własne i rodziny.

„Żony alkoholików posiadają przekonania wzmacniające poczucie bezradności, straty i lęku przed zmianą, jak też tendencje autodestrukcyjne, prowadzące do zaprzestania poszukiwania konstruktywnych rozwiązań. Schematy myślowe, którymi się posługują podtrzymują jednocześnie irracjonalną nadzieję na poprawę sytuacji”¹⁷.

Współzależnione mają także obniżone poczucie koherencji, co oznacza brak poczucia wewnętrznej harmonii i siły. Życie traktują jako zło konieczne, wobec którego czują się zagubione i bezradne. Borykając się z trudnymi problemami tracą poczucie zaradności, czują, że sytuacja je przerasta.

Żony alkoholików prezentują specyficzny – stereotypowy sposób myślenia, który dotyczy następujących zagadnień: picie męża – nadużywanie, małżeństwo i rodzina, mężczyzna i kobieta – relacje, porządek świata, ocena siebie (kim jestem).

Myślenie to spełnia określone funkcje:

- wzmacnianie poczucia bezradności;
- wzmacnianie tendencji autodestrukcyjnych;

¹⁷ Z. Sobolewska, *op. cit.*, s. 4-7.

- usprawiedliwianie zaprzestania poszukiwań rozwiązań konstruktywnych;
- uniemożliwianie poszukiwania pomocy na zewnątrz (poza rodziną);
- podtrzymywanie irracjonalnych nadziei na cudowną poprawę sytuacji¹⁸.

Osoby żyjące w toksycznym związku mają stały system przekonań, który pozwala na tworzenie wizji we dwoje bez względu na wszystko. Zakłócony sposób myślenia ma swoje odbicie w przekonaniach żon alkoholików, które wierzą, że na przykład lepiej pijącemu mężowi nie sprzeciwiać się, pijany mężczyzna ma prawo być agresywny, jeżeli mąż bije to kocha, lepszy mąż alkoholik niż żaden, wszystko należy przeczekać, a los sam to wynagrodzi. Każdy człowiek ma potrzebę przynależenia do jakiejś osoby, tym bardziej kobieta żyje w przekonaniu, że musi posiadać swojego mężczyznę bez względu na to jaką zapłaci cenę za utrzymanie partnera. Kobiety, które dominują, charakteryzujące się silną osobowością, potrzebą rządzenia i posiadania, żyjąc w związku toksycznym szczególnie nie czują się zaspokojone, nie mają satysfakcji, zadowolenia, tracą sens życia. Mimo to pragną życia we dwoje. Często ulegają złudzeniom dotyczącym zachowań partnera. Negatywne nadużycia partnera odbierają jako przejaw miłości, troski, awantury zaś tłumaczą tym, że nie są partnerowi obojętne. Swoje życie postrzegają jako udane, kiedy mają męża lub partnera, żyją w wierze, że wartość kobiety stanowi posiadanie własnego mężczyzny, często uważają że „lepszy pijacy mąż niż żaden”.

Specyficzne treści przekonań osób współzależnionych zależą od myślenia magiczno- życzeniowego, które utrzymuje kobietę w świecie złudzeń, bez możliwości realistycznego podejścia do związków damsko – męskich. Ponadto u kobiet współzależnionych część destrukcyjnych przekonań wynika prawdopodobnie z niewiedzy o istocie choroby alkoholowej oraz aspektów socjokulturowych wyniesionych z domu rodzinnego lub norm kulturowych funkcjonujących w określonych grupach społecznych.

U kobiet współzależnionych przebywających w długotrwałym stresie powstają zmiany we wszystkich sferach psychiki. Zmiany w strukturze Ja powodują zaburzenia związane z samooceną i samowystarczalnością. Osoba uzależniona od alkoholika zakłada, że może być wartościowym partnerem tylko wtedy, gdy mąż będzie ją kochał, gdy skłoni go do tego, że przestanie pić. Zmiany w osobowości żon alkoholików, zwłaszcza w strukturze Ja dotyczą ich tożsamości. Życie w chronicznym stresie, bezsilność powodują, że kobieta zaczyna rozważać kwestię, że oto ona jest przyczyną nieszczęść i niepowodzeń. Często zadaje sobie pytanie „to coś ze mną nie jest w porządku... to ja jestem winna temu wszystkiemu”. Biorąc pod uwagę fakt, że współzależnione cierpią na różnego rodzaju natręctwa, depresje, fobie, wrogość i psychotyczność, ich zainteresowanie jakąkolwiek aktywnością jest znikome, brak im motywacji do działania i energii życiowej, która pozwoliłaby pokonać trudny problem alkoholizmu. Współzależnione charakteryzują się zaburzeniami na poziomie społecznym, emocjonalnym, poznawczym i behawioralnym, wraz z wiekiem pojawiają się także dolegliwości zdrowotne spowodowane

¹⁸ W. Sztander, *op. cit.*, s. 43.

dłuższym funkcjonowaniem w sytuacji stresowej. Do najważniejszych zalicza się: bóle głowy, mięśni, serca, brzucha, wrzody żołądka i inne z nerwicą włącznie.

Kobiety współzależnione ze względu na stan swojego zdrowia psychicznego i fizycznego bardzo często stosują środki psychoaktywne. Jak wynika z badań kobiety te sięgają po różnego rodzaju używki takie jak kawa, papierosy oraz po środki nasenne i uspokajające. Okazuje się również, że badane kobiety wypijają co najmniej cztery a nawet w skrajnych przypadkach dwanaście filiżanek kawy dziennie. Większość żon alkoholików każdego dnia wypala co najmniej paczkę papierosów. Ponadto osoby te stosują środki nasenne, niektóre sporadycznie inne zaś częściej niż co drugi dzień. W wyniku zaburzeń somatycznych żony alkoholików starając się złagodzić ból stosują spore ilości środków przeciwbólowych. Współzależnione próbując sobie radzić z trudną do zniesienia sytuacją sięgają po alkohol być może sporadycznie z uwagi na uraz dla alkoholu spowodowany piciem męża, wiadomo jednak, że takie incydenty zdarzają się częściej.

Żony alkoholików są osobami najbardziej narażonymi na ponoszenie strat i szkód wszelkiego rodzaju. Będąc osobą najbliższą alkoholikowi muszą podejmować ogromny wysiłek by opanować sytuację rodzinną, w pierwszej kolejności próbują zmian dotyczących picia męża, w drugiej zaś chronią dzieci przed złem, które niesie alkoholizm partnera. O sobie myślą dopiero na końcu znosząc cierpliwie upokorzenia. Ten cały dramat rozgrywa się w domu rodzinnym i czasami całym latami jest ukrywany przed światem.

Współzależnione żyjąc z alkoholikiem wpadają w pułapkę psychologiczną, z której samodzielnie nie potrafią się uwolnić.

Pułapka psychologicznej sprawia, że kobieta przestaje kierować swoim życiem, a relacje z partnerem nie są już zadowalające. Specjaliście twierdzą, że kobiety znajdują się w pułapce gdy choćby trzy poniższe stwierdzenia odnoszą się do nich:

- rozwiązywanie problemów partnera lub łagodzenie jego cierpienia jest rzeczą najważniejszą w ich życiu, niezależnie od tego, ile je to emocjonalnie kosztuje;
- chronią partnera przed konsekwencjami jego postępowania, kłamią, aby go osłonić, ukrywają jego złe postęпки, nigdy nie pozwalają o nim źle mówić;
- próbują ze wszystkich sił nakłonić go, by postępował wedle ich wskazówek;
- nie zwracają uwagi na własne odczucia i potrzeby, zajmują je tylko jego uczucia i jego potrzeby;
- są gotowe zrobić wszystko, byle tylko ich nie porzucił;
- doświadczają znacznie więcej namiętności w burzliwym i dramatycznym związku;
- są perfekcjonistkami i za wszystko, co się nie udaje winią siebie;
- są w środku wściekłe, czują się niedocenione i wykorzystywane;
- udają, że wszystko jest w porządku, choć wcale tak nie jest;

- najważniejsze w ich życiu jest to, by partner je kochał i to pragnienie nadaje ich życiu kształt”¹⁹.

Żony alkoholików prezentują postawę przyzwolenia, która przejawia się w zwalnianiu partnera z wszelkiej odpowiedzialności za swoje życie. W układzie małżeńskim planują za niego decyzje życiowe, myślą za niego, odciągają od picia, usilnie zatrzymują, często traktują osobę uzależnioną jak małe dziecko, które wymaga stałej opieki. Przyzwolenie na picie współmałżonka sprzyja staniu w jednym miejscu, wspomaga chorobę alkoholową. U większości kobiet postawa przyzwolenia oznacza: zapewnianie alkoholikowi warunków mieszkaniowych, troskę o jego wygląd zewnętrzny, zdrowie, wyżywienie, troskę o relacje z dziećmi, z dalszą rodziną, odsuwanie go od spraw domowych, ustępowanie w kwestii materialnej, organizowanie uroczystości dla alkoholika na przykład imienin wbrew jego woli. Kobiety żyjące w związku z alkoholikiem przez długie lata nie rozumieją, że kluczem w sprawie zmiany postawy przyzwolenia jest zmiana swego zachowania. W. Sztander pisze: „zaczynij pozwalać twojemu alkoholikowi na cierpienie i ponoszenie odpowiedzialności za wszelkie skutki jego picia”²⁰.

Współzależnione przez długie lata nie przyznają się, że są bezsilne wobec partnera, alkoholu i towarzyszących sytuacji. Trudno im pogodzić się z rzeczywistością i stratą. Specjaliści zajmujący się zdrowieniem psychicznym zaobserwowali, że osoby uzależnione od alkoholików przechodzą przez różne fazy:

Pierwsza to zaprzeczenie; kobieta nie przyjmuje do świadomości choroby alkoholowej partnera, próbuje ze wszystkich sił zaprzeczać „nie, to nie możliwe”, obsesyjnie zajmuje się kimś lub czymś, usiłuje zapanować nad kimś, tłumi swoje uczucia. Oszukując się wpada w obłąd, wierzy w kłamstwa, które naruszają sam rdzeń psychiki. Psycholog Noel Larsen twierdzi, że „zaprzeczanie faktom nie jest okłamywaniem się – jest powstrzymywaniem się przed poznaniem rzeczywistości”. Ponadto kobiety zaprzeczając faktom bronią się by uniknąć uczucia niepokoju lub zmniejszyć go, osłaniają się przed ciosami, których nie szczędzi im los.

Druga faza – złość; kobiety w wyniku straty obracają swój gniew ku osobie odpowiedzialnej za wyrządzoną szkodę lub często na osobach, które akurat są w pobliżu, a przejawy złości bywają różne od lekkiego poirytowania do skumulowanych ataków furii.

Następna dotyczy targowania się; gdy kobieta przestaje się złościć, próbuje się targować sobą lub inną osobą. Często owe targi są zupełnym absurdem „myślałam, że jeśli będę dokładnie sprzątała dom albo jeśli tym razem dokładnie oczyszczę lodówkę, to mąż przestanie pić”.

Kolejna oznacza przygnębienie; kiedy kobieta doznała zaprzeczenia, złości, targowania się i nic nie przyniosło jej oczekiwanych rezultatów nachodzi ją uczucie smutku, które jest w pewnym sensie przyznaniem się do tego co zgotował los

¹⁹ W. Sztander, *Pułapka współzależnienia*, Warszawa 2004, s. 5-6.

²⁰ *Ibidem*, s. 16.

i czego ona za wszelką cenę pragnęła uniknąć. Stadium to jest o tyle przykre, że boli i często prowadzi do głębokiej depresji.

Ostatnia faza jest pogodzeniem się z rzeczywistością; „nie jest to pełne rezygnacji, połączone z utratą wszelkiej nadziei poddanie się, postawa wyrażająca się słowami: Jaki to ma sens? Samo pogodzenie się z rzeczywistością nie jest zresztą stanem szczęśliwości. Stan ten charakteryzuje się niemal zupełnym brakiem jakichkolwiek uczuć. Jest tak, jak gdyby cierpienie minęło, a walka się zakończyła(…)”²¹.

Osoba współzależniona może w swym życiu przechodzić przez różne stadia jednocześnie choćby dlatego, że są one często związane z różnymi sytuacjami. Kobiety doświadczają poszczególnych faz w tym samym czasie, nie zdając sobie sprawy, że walczą same z sobą aby pogodzić się z drastycznymi faktami. Bywa i tak, że kobieta żyjąc w toksycznym związku nie musi za każdym razem przechodzić poszczególnych faz w kolejności od zaprzeczania do pogodzenia się z rzeczywistością lecz przerzuca się od złości do targowania się, od targowania się z powrotem do zaprzeczania. Proces, przez który przechodzi osoba współzależniona jest procesem trudnym i wyczerpującym, który pozbawia energii i często wytrąca kobietę z równowagi, ale też pomaga przetrwać, pozwala kobiecie kiedy przebrnie przez poszczególne fazy, godnie zachowywać się i troszczyć się o siebie”²².

Sytuacja kobiet współzależnionych wydaje się być bardzo trudna. Przewlekły stres, chaos, napięcie emocjonalne, doświadczanie przemocy powodują liczne zaburzenia w funkcjonowaniu psychologicznym, jak również na poziomie somatycznym. Współzależnione usiłując powstrzymać nałóg osoby uzależnionej, nierzadko uciekają się do sposobów, które przynoszą negatywne skutki albo co gorsze, rezygnują z nadziei na lepsze jutro, godząc się z okrutną rzeczywistością. W swej walce doznają przykrych emocji, które nieustannie powodują pogarszanie się ich ogólnej kondycji psychicznej, a tym samym powstawanie poczucia beznadziejności. Jednocześnie sposób myślenia kobiet oraz ich sztywne schematy zachowań nie pozwalają na poprawienie sytuacji w rodzinie, a wręcz przyczyniają się do utrwalenia destrukcyjnego układu i dalszego uwikłania się w chorobę alkoholika.

Abstract

Co-addicted woman from families afflicted by alcoholism problem.

Alcoholism is a disease of whole family whereas co – addiction is a form of adjustment to life in pathologic conditions. The situation of co – addicted women

²¹ B. Mellody, *op. cit.*, s. 168

²² *Ibidem*, s. 164-171.

who live with partners that tend to abuse alcohol is especially difficult. The women quite often deny that their partners have such problems. They feel an obsessive need to control how much they drink. Suffering from co-addiction became for them a way of life which generates many pathological disorders that influence social functioning, mental health and other aspects of life. The women live in the world of imagination, they believe that the partner will change but usually they lie to themselves.

Beata Wojnarowska-Pocica
(Dębica)

Bariery w edukacji dzieci romskich

Bariera kulturowa

Szukając przyczyn niepowodzeń edukacyjnych Romów, należy zwrócić uwagę na istnienie wielu barier.

Najbardziej istotną w kształceniu dzieci romskich jest bariera kulturowa, związana ze znaczną różnicą pomiędzy socjalizacją pierwotną¹ romskich dzieci w rodzinie, a oczekiwaną socjalizacją wtórną² w szkole. W procesie socjalizacji potrzeby i popędy w ramach poszczególnych grup, instytucji i całego społeczeństwa powodują zachowania jednostek zgodne z systemem wzorów, norm i wartości obowiązujących w kulturze danego społeczeństwa. Następuje zatem proces świadomej redukcji potrzeb. Na podstawie różnych systemów wartości ludzie ustanawiają normy społeczne, odnoszące się w sposób bezpośredni do zachowania i stanowiące zaakceptowane przez grupę reguły postępowania. Cechą wszystkich norm jest to, że służą one integracji, identyfikacji i zabezpieczeniu w określonych proporcjach interesu wszystkich członków danej społeczności. Przekroczenie przez jednostkę granic wyznaczonych przez normy powoduje zastosowanie wobec niej formalnych lub nieformalnych sankcji³. Socjalizacja wtórna, wiążąca się z poznawaniem złożoności świata, różnorodnych modeli i wariantów życia, jest niezbędnym etapem w procesie zmiany ról społecznych przez człowieka. Skuteczność socjalizacji wtórnej uwarunkowana jest możliwością odwoływania się do poznanych norm i schematów istniejących w socjalizacji pierwotnej. Ze względu na odmienne wartości kulturowe i wzory zachowań dzieci romskie nie są w stanie poradzić sobie z wyzwaniem, które wymaga od nich odbiegania od oczekiwanych w rodzinnym domu zachowań i norm postępowania.

Wczesna socjalizacja dzieci w tradycyjnych romskich rodzinach odbywa się poprzez bliskie, interpersonalne kontakty z wieloma członkami rodziny, często dwu lub trzypokoleniowej. Odpowiedzialność za wychowanie dziecka spada na wszystkich członków rodziny. Dzieci znajdują się w centrum uwagi romskiej kultury, gdyż wierzy się, że przynoszą szczęście. W związku z tym, im więcej dzieci ma dana rodzina, tym wydaje się szczęśliwsza; odwrotnie zaś – jeśli potomstwa jest niewiele, bądź w ogóle go brak – jest to oznaką nieszczęścia i życiowych

¹ P. Sztompka, *Socjologia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, s. 400.

² *Ibidem*, s. 402.

³ P. Rybicki, *Struktura społecznego świata*, Warszawa 1979, s. 207.

niepowodzeń⁴. Dominującym klimatem emocjonalnym towarzyszącym wczesnej socjalizacji dzieci romskich jest serdeczność, zapewniająca poczucie psychicznego bezpieczeństwa bez względu na trudne warunki życia. W rodzinach romskich dzieci najczęściej nie są pytane o to, czego chcą, ale same muszą zasygnalizować swoje potrzeby, które zazwyczaj są spełniane⁵. Nie ulega wątpliwości, że takie postępowanie budzi zastrzeżenia wychowawcze. Jednym ze skutków pobłażliwości rodziców jest brak wczesnej nauki kontrolowania impulsów. Z drugiej strony, większość romskich dzieci nie doświadcza stadium rozwojowego, jakim jest bunt młodzieńczy, przejawiający się przeciwstawianiem się autorytetowi rodziców, przez co tracą możliwość nauczenia się radzenia sobie ze strachem przed odrzuceniem i z lękiem przed samodzielnym funkcjonowaniem w obcym świecie, jakim jest szkoła. W przeciwieństwie do rodzin polskich, wobec dzieci romskich sporadycznie stosowane są nagrody i kary. Małe dzieci cieszą się wolnością od jakichkolwiek społecznych ograniczeń, nie oczekuje się od nich zrozumienia i okazywania wstydu. Jednak, kiedy rozpoczynają naukę w szkole, muszą zmierzyć się z nieznanym im systemem dyscyplinowania, opierającym się na zasadzie nagród i kar, które są stosowane nie tylko przez placówkę oświatową, ale również przez rówieśników. Romskie dziecko musi więc nauczyć się nowych sposobów komunikowania, różniących się od tych wyniesionych z domu. Mało tego, musi porozumiewać się w obcym dla siebie języku⁶. Dzieci nie są przyzwyczajone mówić „proszę”, gdyż w ich języku nie ma odpowiednika tego słowa. Często nie potrafią też dziękować, a zamiast tego chwalą się nawzajem. Sama znajomość języka w komunikacji międzykulturowej nie gwarantuje więc sukcesu. Bardzo ważne jest uwzględnienie faktu istnienia odmiennych zwyczajów i sposobu myślenia⁷.

Wiele romskich dzieci uczy się w szkołach, w których nie mają możliwości zdobycia umiejętności panowania nad emocjami, przez co szybko zniechęcają się do nauki, stosując strategię wycofania społecznego⁸. W szkolnym życiu przeszkadza nie tylko izolowanie się od społeczeństwa większościowego, ale także „cygański charakter” – żywiołowość oraz wewnętrzny niepokój, który nie pozwala usiedzieć

⁴ J. N. Grzegorek, *Gdzie kończy się racja władzy. Cygańskie prawa a romska rzeczywistość*, Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, Szczecinek 2007, s. 19.

⁵ Z. Zaborowski, *Rodzina jako grupa społeczno-wychowawcza*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1980, s. 19-24.

⁶ Z. Aleksander, *Język wspólnoty etnicznej jako źródło tożsamości kulturowej dziecka*, [w:] M. Urlińska (red): *Edukacja a tożsamość etniczna, Materiały z konferencji naukowej w Rabce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1995, s. 65-70.

⁷ E. Trybuchowska, *Polacy w obliczu wielokulturowości*, [w:] D. Fic: *Edukacja i wiedza w społeczeństwie informacyjnym*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2006, s. 56.

⁸ Poczucie zagrożenia w kontakcie dziecka z otaczającym, nieznanym mu światem, uruchamia lęk, który często prowadzi do wycofania z otaczającego świata, kontaktów społecznych.

w jednym miejscu⁹. Uczniowie romscy widzą w nauczycielach i wychowawcach tych, którzy mają ich sprawdzać i ograniczać im swobodę. Często skarżą się na stronniczość, brak obiektywizmu, niezrozumienie i złą wolę *gadziów*. Rodzice nie rozumieją zazwyczaj, że nauczyciel, wychowawca wypełnia misję edukowania ich dzieci. Dodatkowo Romowie stają się celem dyskryminacji i wykluczenia przez rówieśników ze względu na ich zaawansowany rozwój psychoseksualny i stereotypowe postrzeganie Romów¹⁰. W obrazie dzieci romskich także w oczach pedagogów przeważają elementy negatywne. Nauczycielki przyznają, że boją się swoich cygańskich uczniów¹¹. Odmienność kulturowa często postrzegana jest jako odmienność ludzi z marginesu społecznego, a problemy szkolne uczniów pochodzenia romskiego interpretowane są jako wynik genetycznej odmienności, czyli ich rzekomo niższej inteligencji niż dzieci polskich. Opinie na temat kontaktów dzieci romskich z polskimi są zróżnicowane¹². Część nauczycieli wskazuje, że dzieci polskie i romskie doskonale się razem bawią, a zwłaszcza te, które mają ze sobą kontakt także poza szkołą. Spostrzeżenie to dotyczy małych dzieci, starsze nie lubią przyjaźnić się z Romami, unikają ich. Dzieci romskie nie są włączane w życie klasy. Większość uczniów ma wyniesiony z domu negatywny wizerunek Roma i nawet, jeśli romski kolega nie jest obiektem ataków, to jest osobą nieakceptowaną, często traktowaną pogardliwie, z pozycji wyższości, szykanowaną, niejednokrotnie posądzaną o kradzieże. Częstą przyczyną nieporozumień i konfliktów między uczniami romskimi, a ich rówieśnikami są przezwiska np. „ty brudny Cyganie”, „ty głupi Cyganie”¹³. Zdaniem Romów jest to na pewno jeden z najczęstszych powodów, dla których ich dzieci nie chodzą do szkoły. *Dzieci romskie boją się wyzwick, żartów, a nierzadko przejawów dyskryminacji kierowanych pod ich adresem*¹⁴. Nieco inaczej wygląda sytuacja w szkołach, które starają się złamać stereotyp „niedobrego Cygana”, poprzez pokazywanie piękna kultury romskiej. Dzieci romskie są zapraszane na urodziny, imieniny do swoich polskich przyjaciół, spotykają się po zajęciach w świetlicy albo na boisku szkolnym. Bardzo rzadko zdarzają się nieprzyjemne incydenty¹⁵. Mówiąc o dyskryminacji uczniów romskich w szkołach, należy zwrócić uwagę na to, że zdarzają się również przypadki nie stosownego zachowania nauczycieli zarówno wobec dzieci, jak i wobec rodziców romskich. Wprawdzie Polacy stają się bardziej tolerancyjni wobec innych kultur,

⁹ M. Głowacka-Grajper, *Dobry Gość. Stosunek nauczycieli szkół podstawowych do dzieci romskich i wietnamskich*, ProLog, Warszawa 2006, s. 67.

¹⁰ J. V. Claveria., J. G. Alonso, *Why Roma do not like mainstream schools: Voices of a people without territory*, [w:] Harvard Educational Review, Nr 4 /2003, s. 559-590.

¹¹ M. Głowacka-Grajper, *op. cit.*, s. 70.

¹² M. Formanowicz, B. Weigl, *Co o Cyganach myślą Młodzi Polacy – reportaż z czterech badań*, [w:] M. Formanowicz, B. Weigl *Romowie 2007, Od edukacji młodego pokolenia do obrazu w polskich mediach*, SWPS Academica, Warszawa 2008, s. 22-36.

¹³ M. Głowacka-Grajper, *op. cit.*, s. 116-119.

¹⁴ A. Samborska, *Edukacja naszą piętą Achillesa*, [w:] *Romano Atmo*, Nr 2/2007, s. 24-25.

¹⁵ S. Głowacki, *Przyjaciółka Edukacja*, [w:] *Romano Atmo*, Nr 6/2006, s. 18-19.

jednak proces modyfikacji uprzedzeń i stereotypów etnicznych u dzieci w Polsce nie jest ani łatwy, ani też nie będzie szybki. Nadzieja w tym, że w Polsce zaczyna się upowszechniać idea edukacji antyuprzedzeniowej¹⁶.

Specjalne potrzeby romskich dzieci oraz problemy związane ze zmianami tradycyjnego sposobu postrzegania otaczającej rzeczywistości nie sprzyjają spełnianiu wymagań edukacyjnych szkół powszechnych. Do wymienionych wyżej różnic kulturowych dochodzi także różnica w pojmowaniu czasu. W rodzinach romskich nie ma określonej pory spożywania posiłków, pracy, zabawy, nauki itd. Czas wykonywania danych czynności jest sprawą subiektywną, zgodną z potrzebami jednostek. Dzieci romskie mają więc problem z dostosowaniem się do przestrzegania godzin rozpoczynania i trwania zajęć lekcyjnych oraz z systematycznym uczęszczaniem do szkoły. Sytuacji edukacyjnej młodych Romów nie sprzyja również postawa romskich rodziców wobec edukacji. Spora ich liczba postrzega szkołę jako instytucję stworzoną przez społeczeństwo, aby zasymilować ich dzieci. Uczęszczanie do szkoły postrzegane jest jako porzucenie rodziny, tradycji oraz języka w celu przyjęcia nieromskich wartości i stylu życia. Są często przekonani, że proces edukacyjny wykluczy ich dzieci z kultury romskiej. Uważają, że w trakcie nabywania wiedzy obcych traci się część swojej tożsamości. Romowie, chcący zachować odrębność kulturową, muszą dbać o zachowanie swojego języka. Jeśli wysyłają dzieci do szkół, to po to, aby poznały język kraju, w którym żyją, by móc się porozumiewać np. w sprawach handlowych lub prawnych. Romowie nie potrafią zrozumieć, że podstawą do rozwiązania wielu problemów jest przygotowanie i wykształcenie językowe umożliwiające z jednej strony formułowanie poglądów i postaw, a z drugiej integrację ze społeczeństwem większościowym¹⁷.

Wielu rodziców romskich nie ma pełnej świadomości istoty edukacji i rozwoju zawodowego we współczesnym społeczeństwie. Prezentując skłonność do postrzegania edukacji jako konieczności spędzenia w szkole określonej liczby lat, nie ufają instytucjom edukacyjnym, a naukowa kariera ich dzieci nie jest sprawą priorytetową. Wielu wierzy, że „edukacja rodzinna” jest bezpieczniejsza niezależnie od jej poziomu. Formalne nauczanie, w kształcie uznawanym w kulturze zachodniej, nigdy nie było częścią tradycji romskiej. Dzieci wynoszą z domów rodzinnych wzorce w większości niezmiennie od czasów taborów i ciągłej zmiany pobytu. Zdobywanie wykształcenia w celu znalezienia stałej posady i podnoszenia kwalifikacji zawodowych postrzegane było jako utrata wolności. Dzisiaj, kiedy owa wolność została ograniczona, a do uzyskania zatrudnienia odpowiednie kwalifikacje wydają się być niezbędne, zaczyna wzrastać postawa roszczeniowa

¹⁶ B. Weigl, *Dwa programy modyfikacji stereotypów i uprzedzeń etnicznych u dzieci*, [w:] M. Urlińska (red.): *Edukacja a tożsamość etniczna, Materiały z konferencji naukowej w Rabce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1995, s. 71-73.

¹⁷ D. Kováčiková, *Wychowanie wielokulturowe a tożsamość romska*, [w:] Jasiński Z., Lewowicki T. (red.): *Oświata etniczna w Europie Środkowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2001, s. 322.

wobec państwa przeniesiona z czasów PRL-u. Starsi Romowie pamiętają, że jak dzieci romskie chodziły w tych czasach do szkoły, to otrzymywały stypendia¹⁸ i zdarzają się głosy, że jak władza chce, by dzieci romskie się uczyły, powinna im za to płacić. Ale są też wśród starszych Romów tacy, którzy potrafią dostrzec zalety wykształcenia: *Romom żyje się trudniej niż innym ludziom, np. Polakom. Z jednej strony Romowie chcieliby żyć jak kiedyś – wolni, bez zobowiązań i bez troski. Szkoły nie były nikomu potrzebne. No, ale dzisiaj bez szkoły nie ma dobrej przyszłości, świat idzie do przodu i szkoła jest konieczna. (M. Huczko, 75. Rom zarabiający grą na skrzypcach)*¹⁹.

Kształcenie dzieci nigdy nie było priorytetem dla romskich rodzin także z tego względu, że zgodnie z tradycją dzieci były angażowane w pomoc rodzinie w utrzymaniu gospodarstwa domowego oraz w inne rodzaje aktywności ekonomicznej. Romowie przeważnie nie przywiązują wagi do oświaty, nie wiążą jej z polepszeniem sytuacji ekonomicznej ich dzieci w przyszłości, bo – jak sami mówią – *wykształcenie jest mało przydatne*²⁰. *Niektórzy uważają naukę w szkołach powszechnych za narzędzie indoktrynacji i asymilacji (takie postrzeganie szkoły nasiliło się w czasach komunizmu), a także sposób na „rehabilitację” oraz „re-edukację” Romów poprzez przekazywanie zwyczajów większości społeczeństwa. Rodzice obok postawy biernej wobec szkoły reprezentują często też postawę izolacyjno-roszczeniową, uważając, że całą odpowiedzialność za kształcenie ich dzieci ponosi szkoła i w związku z tym nie interesują się wynikami dzieci, nie kontaktują się z nauczycielami, a w razie niepowodzeń edukacyjnych dziecka krytykują system oświaty i nauczycieli*²¹. *Brak przystosowania do wymagań szkolnych, niechęć lub wręcz wrogość rodziców połączone z często niewłaściwym podejściem szkoły i nauczycieli przyczyniają się do wysokich wskaźników absencji i bardzo słabych wyników w nauce dzieci romskich. Rodzice, legitymujący się niskim wykształceniem oraz słabą umiejętnością pisania i czytania, nie są w stanie zbytnio pomóc dzieciom w nauce i odrabianiu zadaniach domowych. Sami nie chodzili do szkoły, nie zaszczepiają więc dzieciom odpowiednich nawyków i nie mówią im, że nauka jest ważna. Przy takim podejściu rodziców nawet te dzieci, którym udało się skończyć szkołę podstawową, nie kontynuują nauki, gdyż nie widzą w tym żadnego celu.*

Pocieszające jest, że dzieci romskie regularnie uczęszczające do szkoły, mają świadomość znaczenia edukacji w życiu człowieka. Niektórzy pytani, co sądzą o tym, że zgodnie z obyczajem romskim nie muszą chodzić do szkoły, stwierdzają, że:

¹⁸ J. N. Grzegorek, *Romowie – kulturowe postrzeganie innych etnicznych*, Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, Szczecinek 2007, s. 11-13.

¹⁹ R. Chojnacki, *Każdy jest kowalem swojego losu*, [w:] *Romano Atmo*, Nr 4/2007, s. 13.

²⁰ J. Okle, *The Traveller-Gypsies*, Cambridge University Press, London 1983, s. 45.

²¹ A. Olubiński, *Współpraca rodziny i szkoły jako funkcja życia społecznego*, [w:] Nyczaj-Drąg M., Głazewskiego M (red.): *Współprzeźnienie edukacji: szkoła, rodzina, społeczeństwo, kultura*, Impuls, Kraków 2005, s. 80-81.

Roksana: *chodzę do szkoły bo bardzo chcę się uczyć, nie chcę być nieukiem. Bardzo lubię chodzić do szkoły i się uczyć, tylko że rano niezbyt chce mi się wstawać. Chciałabym przekazać Romom, żeby jakby mieli dzieci, to żeby te dzieci się uczyły i chodziły do szkoły. Bo uczenie to jest bardzo potrzebne w życiu.*

Kamila: *Każdy powinien się uczyć, jak każdy człowiek. (...) Ja bym nie chciała tylko żeby Polacy albo inni wyzywali Romów, że oni są bez głowy czy coś takiego podobnego. (...) ja chcę mieć wiedzę w tej głowie i jak dorosnę chciałabym bardzo dużo wiedzieć, studiować, no i zdać szkołę.*

Sajmon: *Myślę, że potrzebna jest szkoła. Żeby być mądrym, żeby się uczyć i żeby wszystko wiedzieć. I żeby sobie wyrobić zawód. No tak, bo żeby się uczyć, to trzeba mieć mądry mózg²².*

Jak wynika z powyższego, istnienie czynników sprawiających, iż romskie dzieci zaniedbują własną edukację, ma charakter kulturowy, ale znaczna część odpowiedzialności za tę sytuację spoczywa także na szkole. Wielu nauczycieli nie zdaje sobie jednak z tego sprawy lub lekceważy problem, przypisując porzucanie szkoły „problemom rodzinnym”. Nie bierze też pod uwagę czynników wynikających z cygańskiej tradycji i kultury, a wpływających na decyzję o porzuceniu szkoły, którymi są: skłonność do wczesnego inicjowania kontaktów seksualnych, zakładanie rodziny i rodzenie dzieci przed ukończeniem 17 roku życia, wyjazdy z rodzicami w celach zarobkowych w czasie roku szkolnego, częste migracje.

Pomimo istniejących barier, trzeba mieć nadzieję, że Romowie coraz lepiej rozumieją znaczenie edukacji w rozwoju własnej przyszłości i uwierzą we własne możliwości, jeżeli będą chcieli się uczyć i kształcić dalej²³.

Bariera psychologiczna

Istotną barierą w edukacji Romów, której przełamanie może pomóc także w uzyskaniu awansu społecznego²⁴ przez wykształcenie jest także bariera psychologiczna. Występuje ona wtedy, kiedy jednostka ze względu na niski poziom aspiracji²⁵

²² M. Baran, *Świat romski oczami dziecka*, [w:] *Romano Atmo*, Nr 2/2007, s. 20-23.

²³ A. Samborska, D. Puszczykowski, *Ku równości i równouprawnieniu...*, [w:] *Romano Atmo*, Nr 5/2007, s. 11-12.

²⁴ Awans społeczny poprzez wykształcenie rozumiany jest nie tylko jak jest jako przechodzenie z zawodów mniej kwalifikowanych do wyżej kwalifikowanych, z gorzej płatnych do lepiej płatnych, lub ze stanowisk podrzędnych na stanowiska kierownicze, ale także jako awans ludzkich umysłów w aspekcie kulturowym i moralnym.

²⁵ Pojęcie aspiracji jest termin wieloznacznym. W socjologicznym podejściu do badania aspiracji dominuje stanowisko ujmujące je jako funkcje wartości uznawanych za godne pożądania przez człowieka oraz oceny własnych możliwości uzyskania tych wartości: S. Marczuk, *Badanie wartości w socjologii: teoria i empiria*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej Rzeszów 1988, s. 214;

nie chce awansować, koncentrując się na tym, co posiada lub też upatruje swój awans społeczny w innych dziedzinach poza tymi, w których można osiągnąć go dzięki wykształceniu. Inną, istotną w przypadku Romów barierą psychologiczną jest przekonanie o własnym braku zdolności, niższym poziomie inteligencji niż inteligencja dzieci większości społecznej – duży wpływ na takie postrzeganie własnej inteligencji mają znane dzieciom częste przypadki umieszczania dzieci i młodzieży romskiej w szkołach specjalnych. Młodzi Romowie (również ich rodzice) obawiają się rywalizacji z rówieśnikami spoza ich grupy społecznej, a także konfrontacji z przekonaniem o możliwości pomyślnego opanowania nauczanego materiału, napisania sprawdzianów, zdawania egzaminów itp.

Bariera ekonomiczna i przestrzenna

Kolejną, istotną barierą w edukacji Romów jest sytuacja ekonomiczna romskich gospodarstw domowych i koszty ponoszone na kształcenie dzieci. Przeciętne rodziny romskie są biedniejsze od rodzin polskich. Wśród Romów Karpackich, w niektórych miastach i powiatach aż 95% rodzin korzysta z różnych form pomocy społecznej. Konstytucyjna zasada bezpłatności uczenia oznacza jedynie brak czesnego i innych opłat za naukę, nie oznacza jednak, że rodzice uczących się i studiujących dzieci nie ponoszą kosztów. Oprócz wydatków na podręczniki szkolne (w czym Romom stara pomagać państwo) do kosztów utrzymania należy zaliczyć zakupu ubrania, obuwia, czy ewentualny koszt biletów autobusowych, których rodzice nie musieliby kupować, gdyby dziecko pozostało w domu. W przypadku studiów do powyższych kosztów dochodzą koszty żywienia i mieszkania w akademiku, czy też na prywatnej kwaterze. Nie trzeba nikogo przekonywać, że planowanie czy ponoszenie takich kosztów dla ludzi żyjących często w ubóstwie jest czynnikiem hamującym planowanie górnego pułapu wykształcenia dzieci. Rodziców nie stać na pełne wyposażenie dzieci w przybory szkolne, a co dopiero w wyposażenie takiej jakości, jakim dysponują dzieci polskie. Zdarza się, że romskie dzieci chodzą niedożywione, w gorszych ubraniach niż ich koledzy nie-Romowie, co wpływa na trudności adaptacyjne zwłaszcza przy rosnących uprzedzeniach ze strony innych uczniów. Często dzieci z ubogich rodzin romskich traktują szkołę jak przechowalnię i miejsce, gdzie można dostać ciepły posiłek²⁶. Polacy posyłają swoje dzieci na korepetycje, albo sami im pomagają w nauce. W przypadku romskich dzieci sprawa wygląda inaczej, rodzice nie mogą im sami pomóc z powodu braku wykształcenia, nie stać ich też na opłacenie korepetycji dla

Aspiracje edukacyjne są uświadomionym i zwerbalizowanym przez jednostkę dążeniem do posuwania się wzwyż po społecznej drabinie wykształcenia i stanowią istotny czynnik warunkujący osiągnięcia edukacyjne; A. Zdaniecki, *Wykształcenie a jakość życia*, Edytor S.C., Toruń-Poznań 1999, s. 37.

²⁶ M. Głowacka-Grajper, *op. cit.*, s. 93.

dzieci²⁷. Dzieci romskie największe problemy mają z matematyką. Ocena dobra czy bardzo dobra zdobyta przez romskie dziecko, jest oceną zdobytą własnymi siłami, a przez to bardziej cenną²⁸. Romowie uważają, że największym sukcesem ich dzieci w nauce jest to, że przechodzą do następnej klasy²⁹. O tym jak istotna jest pomoc i rola korepetytora w kształceniu dzieci romskich świadczy projekt, który był zrealizowany przez Stowarzyszenie Romów w Polsce w roku szkolnym 2004/2005. Związek Romów Polskich poprzez zatrudnienie korepetytorki umożliwił dzieciom romskim dostęp do wiedzy. Prowadzone zajęcia pomagały w przygotowaniach do lekcji poprzez pomoc w odrabianiu prac domowych, omawianie lektur oraz przygotowywanie do prac klasowych. Dzieci chętniej uczestniczyły w zajęciach lekcyjnych, zwiększyła się frekwencja na zajęciach oraz aktywność dzieci podczas lekcji. Nauczycielka pracowała z każdym dzieckiem oddzielnie oraz w grupie na świetlicy integracyjnej, ponieważ nie wszyscy rodzice życzyli sobie wizyty korepetytora w domu. Kładziono nacisk na wyrównywanie pojawiających się braków edukacyjnych u każdego dziecka osobno. Z pomocy korzystało 17 dzieci. Efekty z realizacji tego zadania okazały się bardzo duże. Wszyscy uczniowie romscy, którzy korzystali z pomocy, otrzymali promocję do klasy następnej.

Nie bez znaczenia jest również trudna sytuacja mieszkaniowa Romów. W ciasnych mieszkaniach przebywa zazwyczaj wielu członków rodziny, co wiąże się z brakiem wydzielonego miejsca do nauki. Występujący wśród Romów wysoki procent bezrobocia, powoduje także pojawienie się problemu alkoholizmu, często wywołanego stanem rezygnacji i apatii.

Zarówno specjaliści, jak i opinia publiczna zdają sobie sprawę, że edukacja przedszkolna nie jest tylko wstępem do dalszego nauczania, ale także istotnym czynnikiem w promowaniu wielokulturowej kompetencji we współczesnych społeczeństwach. Niestety, w porównaniu ze społeczeństwem większościowym, tylko znikomy odsetek romskich dzieci uczęszcza do przedszkoli. W ciągu ostatnich kilku lat frekwencja wiejskich dzieci w przedszkolach podniosła się jedynie minimalnie³⁰. Większość romskich rodziców nie stać na to, aby zapisać dziecko do przedszkola, co z kolei powoduje pojawienie się późniejszych problemów z adaptacją w szkole, komunikowaniem się (w domach romskich zwyczajowo rozmowy prowadzone są w języku romani), czy umiejętnościami motorycznymi (np. prawidłowe trzymanie pióra). Wprawdzie państwo stara się obniżyć koszty ponoszone przez romskich rodziców na naukę ich dzieci poprzez darmowe podręczniki, pomoce naukowe,

²⁷ S. Głowacki, *Przyjaciółka Edukacja*, [w:] Romano Atmo, Nr 6/2006 s. 18-19.

²⁸ J. Brągiel, *Wartość edukacji dziecka w rodzinie Romów*, [w:] Jasiński Z., Lewowicki T. (red.): *Kultura mniejszości narodowych i grup etnicznych w Europie*, Instytut Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Opolskiego, Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji w Opolu, Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP w Warszawie, Opole 2004.

²⁹ *Edukacja – nie taki diabeł straszny...*, [w:] Romano Atmo, Nr 1/2007, s. 30-31.

³⁰ *The right to education of Roma/Gypsy and Traveller children in Europe*, Volume 1, Save the Children, grudzień 2001.

bezpłatne posiłki w szkole, jednak pozostałe wydatki nadal są istotną barierą na drodze do wykształcenia dużej części romskich dzieci. Oddziaływanie bariery ekonomicznej byłoby znacznie słabsze, gdyby występowała ona jako jedyna. Szanse oświatowe Romów różnią się również barierą przestrzenną ze względu na fizyczną odległość szkoły i związane z tym koszty dojazdu. Sytuacja ta dotyczy zwłaszcza szkół gimnazjalnych i średnich.

O ile bariery ekonomiczne i przestrzenne mają charakter obiektywny, o tyle bariery kulturowe i psychologiczne mają wymiar subiektywny i mogą być minimalizowane jedynie przez świadomy wysiłek zarówno nauczycieli, jak i samych Romów.

Abstract

The article represents an attempt to conduct an analysis of educational failures among Romani people by indicating the barriers such as economical, psychological, spatial and first of all culture related ones; their existence of most serious problems connected with education of Romani children

Leszek Wilczyński
(Poznań)

Walenty Dymek, jako duszpasterz i społecznik w dwudziestoleciu międzywojennym

Wraz z upływem lat postać i zasługi księdza arcybiskupa Walentego Dymka wzrasta w oczach potomnych. Jest patronem jednej z poznańskich ulic, a jego dokonania zaczynają być przedmiotem badań historycznych, ukazują się też wspomnienia jemu poświęcone¹. Ubolewać można jedynie, że to uznanie dla tego tak zasłużonego władarza Kościoła Poznańskiego ogranicza się do elitarnego kręgu miłośników przeszłości. Jest to jednak znak naszych czasów, gdzie bardziej interesujące wydają się postacie z pierwszych stron gazet, ludzie „znani z tego, że są znani”, niż najbardziej nawet godne szacunku osobistości, których „wadą” w oczach publiczności jest to, że piszą o nich w podręcznikach historii, a nie w tabloidach.

W powszechnej świadomości najbardziej utrwaliła się niezłomna postawa księdza Arcybiskupa podczas okupacji niemieckiej, dzieło podźwignięcia z ruin katedry poznańskiej oraz opór wobec władz komunistycznych w czasach powojennych. Niezmiernie interesująca i bogata w dokonania, choć nieco mniej znana jest jego działalność społeczna, prowadzona już od lat gimnazjalnych. Warto ją przypomnieć, gdyż wpisuje ona tego wielkiego Metropolitę Poznańskiego w chwalebny poczet licznych i dobrze zasłużonych Kościołowi i Ojczyźnie księży – społeczników.

Walenty Dymek² urodzony 31 grudnia 1888 roku w Połajewie pochodził z rodziny chłopskiej. Późniejszy Metropolita po latach wspominał to tak: „Rodzice moi, Jan i Michalina z Mielcarków, byli włościanami. Po swoich rodzicach odziedziczyli jakie 70 mórg ziemi, powiększając zaś swą posiadłość do *circa* 225 mórg. Były obciążenia, łąki złe bo mokre, ziemię trzeba było meliorować! Dzieci było ośmioro, prócz tego zmarło troje. Najstarszy brat wysłany do szkół nie dopiął celu; zostać kupcem, jednakże z rodziną własną słaby utrzymywał kontakt

¹ *Ksiądz Arcybiskup Walenty Dymek Metropolita Poznański (1888-1956)*, pod red. L. Wilczyńskiego, Poznań 2010.

² Informacje biograficzne patrz: M. Banaszak, *Dymek Walenty (1888-1956), arcybiskup metropolita poznański*, [w:] *Księża społecznicy w Wielkopolsce 1894-1919. Słownik biograficzny*, t. 1 (A-H), Gniezno 1992; M. Banaszak, *Dymek Walenty*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 5, Warszawa 1983; K. Krasowski, *Biskupi katolicy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996; F. Lenort, *Dymek Walenty*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983; J. Pietrzak, *Dymek Walenty*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, Poznań 1981.

[zniemczył się]. Dwaj następni pozostali przy pracy rolnej przy ojcu. Następni dwaj zostali nauczycielami. Na stosunki wiejskie oraz na ówczesne pojęcia były to poczynania rewolucyjne. Ojciec posiadał jednak ogromną inicjatywę, popierany przez swego przyjaciela, nauczyciela Kasiora, ojca ks. Edmunda Kasiora [ur. 1883, wyśw. 9 II 1908; dopisek LW], tudzież przez kapłanów miejscowych, zwłaszcza ks. Stanisława Lisieckiego, pierwszego w Połajewie wikariusza [ur. 1872, wyśw. 12 XI 1899, inst. w Połajewie 1899; dopisek LW]. Oni też wpływali na rodziców, by i mnie oddano «do szkół». Ojciec wziął na siebie wielkie ryzyko, bo położenie materialne nie sprzyjało decyzji. Ks. Lisiecki podjął się przygotowania mnie w łacinie do szkoły, a nauczyciel Golczak w rachunkach i niemieckim. Po roku stanąłem do egzaminu w Rogoźnie, który zdałem ku wielkiej radości ojca i brata Leona, którzy wozem mnie przywieźli³.

Młody Walenty był prymusem w gimnazjum w Rogoźnie: „W pierwszym świadectwie otrzymałem, o ile pamiętam, miejsce pierwsze, potem drugie, następnie trzecie, a potem zawsze już pierwsze aż do matury za wyjątkiem pierwszego półrocza w prymie wyższej⁴. Maturę zdał 17 marca 1908 roku. Na jego powołanie do kapłaństwa z pewnością wpłynął przykład i osobowość długoletniego proboszcza połajewskiego ks. Jana George, założyciela Kółka Rolniczego i – mimo niemieckich przodków – polskiego patrioty. Zaraz po maturze wstąpił do Seminarium Duchownego w Poznaniu, chociaż w okresie nauki gimnazjalnej rozważał wstąpienie do zakonu franciszkanów pociągnięty przykładem o. Kosubera, brata żony aptekarza Wadyńskiego, u których mieszkał w latach szkolnych udzielając korepetycji ich synowi Wiktorowi⁵. Przez trzy lata studiował w Poznaniu nauki teologiczne, po czym ukończył tak zwany rok praktyczny (pastoralny) w seminarium gnieźnieńskim.

Jako gimnazjalista, a potem seminarzysta należał do Towarzystwa Tomasza Zana, pełnił w Rogozińskim gimnazjum funkcję prezesa koła TTZ, uczył kolegów polskiej historii i języka, a w seminarium był starszym Zetu i wizytował koła TTZ w Poznaniu. Następnie był członkiem tajnej organizacji Obrona Narodowa, podległej Lidze Narodowej.

Po ukończeniu studiów w seminarium w Gnieźnie przyjął w tamtejszej bazylice prymasowskiej święcenia kapłańskie 11 lutego 1912 roku. Ksiądz Walenty Dymek został powołany do Ostrzeszowa, gdzie od 1 marca 1912 roku był wikariuszem. Na tej placówce rozwinął obok duszpasterskiej, także działalność narodową i społeczną, którą rozpoczął w latach gimnazjalnych i seminaryjnych. Tak się szczęśliwie złożyło, że jako wikariusz przez sześć lat praktykował u boku proboszcza społecznika i publicyisty ks. Michała Perlińskiego, badacza dziejów Ostrzeszowa.

³ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (dalej: AAP) OA XII 2, Dymek Walenty Arcybiskup Poznański, Akta osobiste 1888-1930.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*.

W Ostrzeszowie współpracował z miejscowym ruchem tajnego nauczania, pisząc m. in. recenzje prac kandydatów na tajnych nauczycieli.

Poszerzeniem tych doświadczeń było gorliwe zajmowanie się licznymi w parafii ostrzeszowskiej bractwami kościelnymi i stowarzyszeniami o pokroju społecznym, jak Towarzystwo Robotników Polskich, Towarzystwo Wstrzemięźliwości, Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, Bractwo św. Izydora, Sodalicja Matek Chrześcijańskich, Straż św. Józefa, a także organizacją młodzieży pozaszkolnej męskiej pod nazwą Towarzystwo Młodzieży Polsko-Katolickiej, jak również miejscowym świeckim Towarzystwem Czytelni Ludowych.

Oprócz tej systematycznie prowadzonej pracy o charakterze duszpasterskim, wychowawczym, oświatowym i narodowym dochodził także udział w patriotycznych obchodach. Między innymi 28 listopada 1913 roku brał udział w uroczystości ku czci księcia Józefa Poniatowskiego w 100-lecie jego śmierci w bitwie pod Lipskiem; z tej okazji wygłosił odczyty o polskich walkach wolnościowych ilustrowane przez zrzecami – w Siedlikowie (2 II) i Doruchowie (8 XII) w pow. ostrzeszowskim.

Jego aktywność zauważyły rychło zarówno władze kościelne, jak i pruska administracja, czego wyrazem było odmówienie mu zgody na publiczne przedstawienie „Jasełek” w drugie Święto Bożego Narodzenia w wykonaniu zespołu amatorskiego, którym też kierował. Wyrazem uznania władzy duchownej było powołanie na pierwszym zjeździe patronów i działaczy organizacji młodzieży katolickiej w Poznaniu na członka zarządu powstałego wówczas Stowarzyszenia Kierowników Towarzystw Młodzieży Katolickiej Młodszej (3 II 1914). Po kilku latach, 7 marca 1918 roku, na zjeździe delegatów przedstawicieli 120. towarzystw młodzieży, zebranych w pałacu arcybiskupim w Poznaniu powstał Związek Młodzieży Polskiej na obydwie archidiecezje. Ks. Dymek został wówczas wybrany do zarządu Związku. W tym czasie zamieszczał swoje artykuły w „Kierowniku Młodzieży”, piśmie dla aktywu tej organizacji (1917-1918). Był to właściwie pierwszy na ziemiach polskich związek stowarzyszeń młodzieży katolickiej, powstały pod protektorem ks. prymasa Edmunda Dalbora.

Doświadczenie zdobyte podczas pracy z młodzieżą oraz z organizacjami społecznymi przy parafii ostrzeszowskiej okazały się niezmiernie przydatne po przeniesieniu ks. Dymka do Poznania (20 IV 1916) dla objęcia odpowiedzialnych stanowisk w katolickim ruchu społecznym. Arcybiskup Edmund Dalbor 1 lipca 1916 roku powierzył mu funkcję zastępcy sekretarza generalnego Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich (KTRP) na archidiecezje gnieźnieńską i poznańską, a po rezygnacji ks. Arkadiusza Lisieckiego (został proboszczem w Bninie), wybrany został na walnym zebraniu na sekretarza generalnego Związku (1916). Przypadło mu też z urzędu redagowanie tygodnika „Robotnik”, organu tegoż związku. Publikował wtedy artykuły dla działaczy towarzystw robotników, m. in. także w powstałym przy jego współudziale „Przewodniku Społecznym” (1920). Również w 1916 roku został mianowany sekretarzem generalnym Straży św. Józefa, bractwa kościelnego zajmującego się sprawami rodzin oraz zbiórką

funduszy na budowę kościołów. Działalność tego bractwa podczas wojny niemal całkiem zanikła, toteż zadaniem ks. Dymka było pobudzenie jej do pracy. Przejął też redagowanie pisemka zatytułowanego „Straż św. Józefa”, dodatku do „Przewodnika Katolickiego”. Działalność bieżąca w Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich trwała nieprzerwanie aż, do 1924, kiedy to ks. Dymek zrezygnował z funkcji sekretarza generalnego, pozostając w tej organizacji, jako wiceprezes Związku, co wiązało się z mniejszym obciążeniem obowiązkami.

Jednym przejawów działalności na rzecz środowisk ludzi pracy było też podjęcie opieki duszpasterskiej nad robotnikami. Jeszcze przed I wojną światową, jak i podczas jej trwania ks. Dymek był czynny jako duszpasterz wśród polskich robotników rolnych – wychodźców pracujących na niemieckim wówczas Pomorzu, w Meklemburgii i na zachodzie Niemiec. Nie była to łatwa praca: „trzeba było chodzić w pojedynkę od folwarku do folwarku, skakać po rowach i brzdach, w długich wędrówkach docierać do rozsypanych na pracach rolnych polskich robotników i robotnic, by ich zawiadomić o swym przybyciu, zaprosić na wieczór późny lub na wczesne rano na spowiedź, Mszę św., pokrzepić na duchu i ratować dla Kościoła i Polski”⁶. Zainteresowany sprawami robotniczymi spotkał się z dużymi trudnościami w uzyskaniu wymaganych dokumentów przez wielu polskich robotników z zaborów rosyjskiego i austriackiego zatrudnionych w Niemczech, a wymaganych na przykład dla zawarcia małżeństwa, dlatego wziął udział w 1917 roku w konferencji księży społeczników w Berlinie pod kierunkiem abp. Adolfa Bertrama z Wrocławia i według zaleceń tejże konferencji zorganizował w Poznaniu ośrodek informacji i poradnictwa, zwany Arcybiskupim Biurem Wywiadowczym. Biuro to w niedługim czasie spowodowało załatwienie bardzo wielu spraw związanych z poszukiwaniem dokumentów⁷.

Lata pierwszej wojny światowej wiązały się z okresem szczególnej nędzy materialnej, zwłaszcza rodzin Polaków wcielonych do armii niemieckiej, a także nieznaną odpowiednich przepisów dotyczących przysługujących im uprawnień. Od 1916 roku powstawały w Wielkopolsce komitety bezpłatnej pomocy prawnej dla zdemobilizowanych inwalidów żołnierzy, jak też dla członków rodzin żołnierzy, także poległych. Ks. Walenty Dymek stanął na czele tej akcji, jako prezes Komitetu Głównego Pomocy Prawnej dla Wojaków i ich Rodzin z siedzibą w Poznaniu w Domu Katolickim, koordynując powstawanie nowych komitetów i udzielając im niezbędnych wskazówek. W pierwszym roku działalności główne biuro w Poznaniu udzieliło 2.112 porad prawnych⁸.

Działalność społeczno-opiekuńcza nie przesłaniała jednak spraw publicznych. W „Robotniku” ukazywały się artykuły ks. Walentego Dymka o charakterze patriotycznym a nawet politycznym, spod jego pióra wyszły m.in. artykuły wstępne

⁶ Za Przewodnikiem Katolickim, 1937 nr 7.

⁷ AAP, OA XII 2, *Pro notitia*.

⁸ Biuro gnieźnieńskie w tym czasie udzieliło 367 porad; inf. za Dziennikiem Poznańskim, 1917 nr 50.

o wymownych tytułach: *Gdy Polska będzie* (numer z 3 listopada 1918), *Robotnik w wolnej Polsce* (numer z 10 listopada 1918), *Pękły okowy* (numer z 3 grudnia 1918) itp., a było to jeszcze przed wybuchem Powstania Wielkopolskiego. Demaskowano też często na łamach „Robotnika” politykę antykościelną rządu bolszewickiego w Rosji.

Wyrazem aktywności politycznej ks. Dymka był aktywny udział w tworzeniu polskiego tajnego przedstawicielstwa politycznego w Wielkopolsce i następnie w pracach jawnego (powstałego 11 XI 1918) Komitetu Obywatelskiego Miasta Poznania, przemianowanego następnie na Radę Ludową Poznania, działając w jej Wydziale Wykonawczym. Z racji pełnionej funkcji współpracował też z Naczelną Radą Ludową w Poznaniu, działając w tym zakresie z innymi wybitnymi działaczami niepodległościowymi, księżmi Stanisławem Adamskim i Józefem Prączyńskim. Ks. Dymek zajmował się wówczas tworzącymi się lokalnymi ośrodkami polskiej władzy administracyjnej, przewodniczył wyborom do Sejmu Dzielnicowego, powierzono mu też trudne sprawy reemigracji polskiego wychodźstwa. W uznaniu tych zasług został odznaczony przez władze niepodległej Polski nieczęsto przyznawanym Medalem Niepodległości oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski⁹.

Podczas pierwszego powstania śląskiego (1919) był aktywny w poznańskim Komitecie Pomocy dla Górnego Śląska, działając na rzecz wspierania moralnego i materialnego powstańców, a w okresie plebiscytu na Śląsku (1921) przebywał tam przez szereg miesięcy, wspomagając akcje polskie i zakładając placówki Towarzystwa Czytelni Ludowych. Włączył się w prace społeczne na niwie gospodarczej w ramach Związku Spółek Zarobkowych.

W okresie szalejącej inflacji i drożyzny, kiedy podstawowe artykuły stawały się niedostępne dla najuboższych – co w zastraszający sposób powiększało szerzącą się biedę – zaangażował się w powołanie do życia poznańskiej Spółdzielni Spożyców „Zgoda” (29 VIII 1919), wolnej od spekulacji, a powstałej z inicjatywy kilku organizacji społecznych, w tym Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich. W poznańskiej Spółdzielni był długoletnim wiceprezesem rady nadzorczej. Spółdzielnie takie powstawały przy jego udziale także w innych miejscowościach Wielkopolski, a ich zasadniczym zadaniem była troska o poziom życia rodzin robotniczych, w szczególności członków Związku Robotników Polskich. Był też członkiem zarządu Towarzystwa Obrony Społecznej, utworzonego dla przeciwdziałania powojennej nędzy i bezrobociu Zasiadał poza tym w zarządzie Stowarzyszenia św. Floriana, organizacji asekuracyjnej, skupiającej duchowieństwo parafialne dla ubezpieczenia w razie klęski pożarowej.

Od czasów gimnazjalnych doceniał znaczenie nauki, chętnie popierał działalność Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wstępując do niego w 1916 roku, jako członek zwyczajny. Uczestniczył w zorganizowaniu powszechnych

⁹ AAP, OA XII 2, legitymacja Medalu Niepodległości [brak daty]; Prezydent Rzeczypospolitej nadaje ks. bp. Dymkowi Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Warszawa 29 XI 1929 r.

wykładów uniwersyteckich w Poznaniu, znajdując się w 1919 roku w kierownictwie tych wykładów

Talenty i osiągnięcia ks. Walentego Dymka były dostrzegane i doceniane przez władze kościelne. Od lutego 1924 roku został lektorem praktyki i wykładowcą nauki społecznej w Seminarium Duchownym w Gnieźnie. Po reorganizacji seminariów w 1927 roku przestał być wykładowcą w Gnieźnie, bowiem powierzono mu wykłady socjologii praktycznej w seminarium poznańskim. W 1920 roku otrzymał godność kanonika gremialnego Kapituły Kolegiackiej w Poznaniu, a od 1929 roku był też sędzią prosynodalnym.

Ważnym polem aktywności społecznej ks. Walentego Dymka była działalność w Związku Kapłanów „Unitas”. Zanim omówię jego pracę w Związku warto może wspomnieć kilka słów o tym niezmiernie ciekawym, a dziś już niestety nieco zapomnianym, stowarzyszeniu.

Związek Kapłanów „Unitas” powstał z inicjatywy innego wybitnego kapłana – społecznika ks. Piotra Wawrzyniaka w roku 1907 na ziemiach polskich pod zaborem pruskim, na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Statut Związku Kapłanów „Unitas” został zatwierdzony przez bp. Edwarda Likowskiego, administratora archidiecezji poznańskiej, (23 IX 1911), a następnie przez wikariusza kapitulnego i administratora archidiecezji gnieźnieńskiej Kazimierza Dorszewskiego (4 X 1911). Już drugi punkt *Ustawy* (statutu) o Związku Kapłanów „Unitas” mówił, że jego celem jest „pielęgnowanie ducha kapłańskiego, utrzymywanie poczucia łączności i godności stanu kapłańskiego”. Ten sam punkt statutu wymieniał kolejne cele organizacji: realizowanie w imieniu członków spraw w dziedzinach ekonomicznej i gospodarczej, ubezpieczeń na życie, od odpowiedzialności prawnej, od ognia, emerytur – co dawało szerokie perspektywy rozwinięcia działalności na przyszłość. Gwarantowano, że Związek popierać będzie instytucje i prace społeczne, rozwijać życie naukowe i towarzyskie swych członków, udzielać będzie porad prawnych, rozsądzać nieporozumienia na drodze sądu rozjemczego, deklarując przy tym, że „sprawy kościelne i polityczne są z obrad wykluczone”¹⁰.

W pracach Związku Kapłanów „Unitas” brał też czynny udział ks. Walenty Dymek, wiemy, iż uczestniczył w Walnym Zebraniu, które odbyło się 22 listopada 1918 roku w Poznaniu. Wygłosił tam referat *O stosunku duchowieństwa do reform społecznych*, w którym zwracał uwagę na fakt nieznaności problematyki socjalnej u księży. Te braki należało zdaniem ks. Dymka szybko nadrobić. Referent zwracał uwagę na konieczność wyrażenia przez Kościół swego podejścia do problemu ubezpieczeń społecznych, emerytalnych, czasu pracy, warunków pracy, mieszkalnictwa, związków zawodowych, reformy rolnej, problemu własności, reemigracji ludności i ruchów migracyjnych oraz w ogóle w sprawach relacji między warstwami społecznymi. We wszystkich tych tematach każdy duchowny musi

¹⁰ L. Wilczyński, *Związek Kapłanów «Unitas» 1908-1939*, maszynopis, s. 2-3.

być dobrze zorientowany, wyrażane opinie muszą być obiektywne i bezstronne. Wyklucza to ewentualny udział duchowieństwa w związkach zawodowych. Ubolewał także – co było w owych czasach podejściem niezmiernie radykalnym – nad stosunkami pomiędzy ziemianami a chłopami, właścicielami fabryk a robotnikami. Przyszły Metropolita Poznański był też krytycznie ustosunkowany do relacji panujących pomiędzy księżmi a służbą kościelną. Poprawy wymagała pozycja gospodyń i organistów. Zmiany wymagało podejście księży do tych najbliższych sobie parafian: „trzeba zrozumieć zmianę czasu” podkreślał¹¹.

Ksiądz kanonik Walenty Dymek cieszył się wśród swoich konfratrów dużym autorytetem, bowiem gdy „Unitas” ostatecznie zrealizowała planowany jeszcze w początku lat 20. XX wieku zamiar zorganizowania nadmorskiego letniska dla księży powołując do życia (22 XII 1927) spółdzielnię Letnisko Księży – „Hel” z siedzibą w Poznaniu, ks. Dymek został wybrany do Rady nadzorczej, jako jej wiceprzewodniczący¹². Losy tego przedsięwzięcia nie wchodzą w zakres niniejszego referatu, warto jednak wspomnieć, że ostatecznie zakupiono willę letniskową, która miała dwanaście pokoi, nie wliczając innych pomieszczeń gospodarczych i sanitarnych. „Hel” mógł przyjąć jednocześnie (po przystosowaniu) dwudziestu pięciu pensjonariuszy. Letnisko rozpoczęło swoją działalność w sezonie 1928 przyjmując pierwszych gości, którzy ocenili je wysoko¹³. Wypoczynek nad morzem cieszył się także w następnych latach sporym zainteresowaniem, co nie uchroniło letniska od groźby bankructwa. Spółdzielnia borykając się z trudnościami finansowymi działała do września 1939 roku, kiedy to jej działalność została zawieszona¹⁴.

Zainteresowania społeczne były też impulsem dla podróży ks. Walentego Dymka do Francji, dokąd udał się w 1924 roku. Najważniejszym jej celem było zapoznanie się z strukturą i działalnością katolickich organizacji robotniczych we Francji oraz położeniem emigrantów polskich. Odwiedził ośrodki polskie, między innymi był też u wielkopolskich druhen z Stowarzyszenia Młodych Polek, zatrudnionych w fabryce jedwabiu w pobliżu Lyonu. Drugą taką podróż miał odbyć w 1929 roku do Belgii na zaproszenie Sekretariatu Generalnego des Oeuvres Sociales de Belgique, ale nie doszła ona do skutku z powodu jego nominacji na biskupa sufragana poznańskiego.

Innym szczególnie ważnym polem działalności społecznej ks. Walentego Dymka była praca w organizacjach dobroczynnych. Była to niejako naturalna kontynuacja jego pracy w okresie przedwojennym oraz z czasów I wojny świa-

¹¹ AAP, Związek Kapłanów Unitas (ZKU) 89, 4-stronicowy dokument *Z posiedzenia wydziału dla powojennego duszpasterstwa*, Poznań w listopadzie 1918 r.

¹² *Nasze letnisko morskie* oraz odezwa *Do wszystkich Przewielebnych Księży archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej*, [w:] *Wiadomości dla Duchowieństwa*, 1928, nr 2.

¹³ *Sprawozdanie z działalności Zarządu «Letniska Księży-Hel» za czas od 22 grudnia 1927-14 marca 1929 roku*, [w:] *Wiadomości dla Duchowieństwa*, 1929, nr 9, s. 226-228; *Wiadomości dla Duchowieństwa*, 1929, nr 5, s. 147.

¹⁴ L. Wilczyński, *Spółdzielnia «Letnisko Księży Hel» w latach 1927-1939*, [w:] *Colloquia Theologica Adalbertina*, 2002, t. IX, „Biblica, Patristica et Historica”, nr 3, s. 73-94.

towej, kiedy to organizowali pomoc i opiekę zarówno duchową jak i materialną nad polskimi robotnikami na emigracji zarobkowej, a później nad rodzinami zmobilizowanych do wojska.

Prace te kontynuował jeszcze energiczniej w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Czynny był w licznych organizacjach charytatywnych, jak Komitet Tanich Kuchen im. kard. Dalbora, Towarzystwo Opieki nad Dziećmi Katolickimi, Towarzystwo Opieki nad Więźniami, Katolickie Towarzystwo Ochrony Kobiet i inne. Zasłużył się około zreorganizowania Towarzystwa Pań Miłosierdzia i Konferencji św. Wincentego. Założył Towarzystwo „Przystań”, opiekujące się kobietami bezdomnymi i bezrobotnymi, założył też w Kiekrzu pod Poznaniem dom pracy dla dziewcząt bezdomnych i sprowadził tamże Siostry Matki Bożej Miłosierdzia dla opiekowania się nimi. Należy tu wspomnieć, że w domu tym pracowała przez krótki czas latem 1929 roku św. Siostra Faustyna.

Doceniając jego praktykę w tego rodzaju organizacjach, abp Edmund Dalbor mianował ks. kan. Walentego Dymka sekretarzem generalnym Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas” w Poznaniu (1 X 1924) oraz delegatem arcybiskupa do spraw społecznych¹⁵. Ks. kan. Dymek wznowił w 1925 r. wydawanie „Przewodnika Miłosierdzia”, (od 1930 zmieniono nazwę na „Ruch Charytatywny”) organu Związku i Rad Wyższych Konferencji św. Wincentego à Paulo, będąc jego redaktorem do 1929 roku. Opracował też pierwszy statut Związku Towarzystw Dobroczynności. Z jego inicjatywy w 1925 roku utworzony został Poznański Okręg „Caritas”, którego był pierwszym dyrektorem. Celem tej organizacji było m.in. skoordynowanie „rozumnej i racjonalnej pomocy” świadczonej ubogim (swoista centralizacja na terenie archidiecezji). Zredukowana została po powstaniu wydziałów parafialnych „Caritasu”, którym przypadła bezpośrednia opieka nad ubogimi w parafii. Okręg zaś rozpatrywał trudniejsze przypadki, zajmując się głównie bezdomnymi, włóczęgami i żebrakami, organizując dla nich zatrudnienie m. in. w własnej drwalni. Sprawy związane z działalnością charytatywną ks. Dymek przedstawił w pracy pt. *Zasady dobroczynności katolickiej* (Poznań 1925). Interesowała go też szeroko pojęta praca pastoralna i społeczna, ujęta w strukturach organizacyjnych wielkopolskich archidiecezji – przedstawił ją w „Przewodniku Społecznym” (1923/1924) w cyklu artykułów pt. *Akcja katolicka w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej (Studium statystyczne)*. Jako ofiarny działacz zawsze był uczynny, spiesząc z wykładami, odczytami i pogadankami wszędzie tam, gdzie go poproszono.

Ks. bp Walenty Dymek, jako sufragan poznański dalej wspierał „Caritas” swą pracą i bogatym doświadczeniem. Szczególnie było to istotne podczas prac nad utworzeniem jednolitych ogólnopolskich struktur „Caritas”. W grudniu 1937 roku Komisja Episkopatu ds. Fundacyjnych i Charytatywnych zdecydowała o utworzeniu „tymczasowej” centrali „Caritas” w składzie: ks. bp Józef Gawlina, ks.

¹⁵ AAP, OA XII 2, dekret z dnia 13 IX 1924 roku. Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański jako protektor „Caritas” miał prawo do mianowania swojego delegata w tej organizacji.

bp Walenty Dymek i ks. W. Lewandowicz. Głównym zadaniem „tymczasowej centrali” było utworzenie Związku Krajowego Dobroczynnych Stowarzyszeń Diecezjalnych „Caritas”¹⁶.

Kolejnym ważnym odcinkiem działalności społecznej ks. bp. Walentego Dymka była Akcja Katolicka, której początkowe formy działania sięgały lat siedemdziesiątych XIX wieku, a organizacyjnie ukształtowały się po I wojnie światowej w postaci Ligi Katolickiej i związków diecezjalnych: Katolickich Towarzystw Robotników Polskich, Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących, Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Męskiej i Stowarzyszeń Młodych Polek. Uczestnicząc w pracach tychże organizacji zwrócił na siebie uwagę członków Episkopatu Polski, którzy na konferencji w 1929 roku w Poznaniu wybrali go na kierownika całej Akcji Katolickiej w Polsce, z siedzibą w Warszawie. Biskup Dymek wspominał to tak: „Pod koniec kwietnia odbyła się konferencja episkopatu w Poznaniu, która wyznaczyła mnie za zgodą i wiedzą Eminencji na kierownika Akcji Katolickiej z obowiązkiem zamieszkania w Warszawie. Decyzja była dla mnie niespodzianką i z lękiem ją przyjąłem”¹⁷. Nie rozpoczął jednak urzędowania, w związku z nominacją biskupią, jednakże kontynuował swoje kontakty z Akcją Katolicką, jako członek Episkopatu Polski, o czym będzie mowa za chwilę.

15 maja 1929 została ogłoszona przez Nuncjusza Apostolskiego, przebywającego w Poznaniu, nominacja ks. kan. Walentego Dymka na biskupa tytularnego Madino i sufragana poznańskiego. Sakrę biskupią przyjął 26 maja tegoż roku z rąk prymasa Augusta Hlonda. Od tego czasu był jego najbliższym współpracownikiem. Będąc biskupem pomocniczym ordynariusza, został ustanowiony wikariuszem generalnym archidiecezji poznańskiej z szczegółowo określonymi uprawnieniami (1 X 1929)¹⁸. Objęcie tej wysokiej godności oznaczało ograniczenie bieżącej działalności w tych licznych organizacjach, w których dotąd aktywnie pracował. Nie oznaczało jednak całkowitego zerwania z dotychczasowym społecznikowskim charyzmatem nowego biskupa, gdyż Prymas powierzył biskupowi pełnienie następujących funkcji: delegata prymasa do rozmów z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej¹⁹, delegata arcybiskupiego do Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas”²⁰, przewodniczącego komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli religii w szkołach średnich i zastępcę przewodniczącego „Consilium a vigilantia” na archidiecezję poznańską²¹.

¹⁶ P. Kurlenda, *Działalność dobroczynna Kościoła katolickiego w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1919-1939*, Toruń 2001, s. 94-95.

¹⁷ AAP, OA XII 2, Dymek Walenty Arcybiskup Poznański, Akta osobiste 1888-1930.

¹⁸ *Ibidem*, Uprawnienia bp. W. Dymka.

¹⁹ *Ibidem*, pismo bp. Dymka do kard. A. Hlonda wyrażające zgodę na prowadzenie rozmów z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej (w terminie 2 X 1929) z dnia 24 IX 1929 r.

²⁰ *Ibidem*, dekret kard. A. Hlonda mianujący bp. Dymka delegatem Prymasa do Związku Towarzystw Dobroczynności Caritas w Poznaniu z dnia 17 X 1929 r.

²¹ *Ibidem*, dekret kard. A. Hlonda mianujący bp. Dymka członkiem Consilli a vigilantia na Archidiecezję Poznańską z przewodniczeniem w zastępstwie Prymasa z dnia 24 X 1929 r.

Był bardzo czynny w pracach Episkopatu i w latach trzydziestych odznaczał się największą aktywnością wśród biskupów pomocniczych na tym odcinku. Pracował w szeregu komisji Episkopatu: w Komisji Charytatywnej (od 1931), w Komisji Szkolnej (1932-1938), stale w Komisji dla Akcji Katolickiej, a także w Komisji do spraw Fundacji i Zakładów Opiekuńczych (do 1936). W 1933 roku prowadził w imieniu Episkopatu rokowania z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych w sprawie wyłączenia spod ustawy o stowarzyszeniach organizacji młodzieży, wchodzących w skład Akcji Katolickiej. Od 1936 roku był konsultantem prymasa Hlonda w rokowaniach z rządem w sprawie wykonania konkordatu z 1925 roku.

Po formalnym erygowaniu przez prymasa Hlonda Akcji Katolickiej (30 IX 1930) został na wniosek prymasa mianowany przez Komisję Episkopatu naczelnym asystentem kościelnym tej ogólnopolskiej organizacji, kierując powstałym wtedy Naczelnym Instytutem Akcji Katolickiej (NIAK) z siedzibą w Poznaniu²². Do jego zadań należało koordynowanie pracy archidiecezjalnych i diecezjalnych instytutów Akcji Katolickiej w Polsce, a w początkowej fazie działań połączenie organizacyjne w ramach Akcji Katolickiej przynależnych do niej tak zwanych czterech kolumn, mianowicie: stowarzyszenia mężów (KSM), kobiet (KZK) oraz młodzieży męskiej (KZSM) i żeńskiej (KZMŻ), występujących jako centrale diecezjalne z wchodzącymi w ich skład oddziałami parafialnymi. Wizytował centrale diecezjalne tych organizacji, bywał na ich uroczystościach, rozsyłał poprzez swoje biuro instrukcje i okólniki, zwoływał i prowadził konferencje i narady ich aktywu kierowniczego. Pełne scalenie wspomnianych czterech kolumn w ramach Akcji Katolickiej nastąpiło w wyniku reorganizacji w 1934 roku (pozostałe bractwa i organizacje katolickie były stowarzyszeniami pomocniczymi Akcji Katolickiej, z którymi również NIAK utrzymywał kontakty). Kierownictwo w Akcji Katolickiej pełnił do czasu wybuchu II wojny światowej.

Był poza tym członkiem rady nadzorczej Spółki Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu (1928-1946) oraz członkiem – udziałowcem tej Spółki (1933-1948). Ponadto do lutego 1935 roku był delegatem arcybiskupa i prezesem zarządu Fundacji Kościelnej im. Bolesława i Anieli Twardowskich²³. Nadal pozostawał moderatorem poznańskiej Sodalicji Panów, skupiającej wybitniejsze osobistości. Dnia 14 stycznia 1934 roku brał udział w zjeździe niepodległościowców. W 1937 roku uczestniczył w zjeździe byłych uczniów Gimnazjum w Rogoźnie, zorganizowanym na 75-lecie tej szkoły. Jako wikariusz generalny podjął się pilnej reorganizacji kurii. Przebudował jej gmach i dostosował go do wymogów współczesnych oraz zreorganizował jej pracę na wzór kurii rzymskiej.

²² *Ibidem*, pismo kard. Hlonda informujące, że Komisja Episkopatu do spraw Akcji Katolickiej mianowała bp. Dymka naczelnym asystentem kościelnym Akcji Katolickiej w Polsce oraz informacja, że naczelnym prezesem Akcji Katolickiej został hr. Adolf Bniński a ks. Stanisław Bross naczelnym dyrektorem z dnia 6 XII 1930 r.

²³ *Ibidem*, dekret kard. Hlonda zwalniający bp. Dymka z obowiązków delegata i prezesa Zarządu Fundacji kościelnej im. Bolesława i Anieli Twardowskich, Poznań dnia 3 II 1935 r.

Pod względem politycznym nie manifestował zbyt otwarcie swoich sympatii, poza przynależnością w młodości do „Obrony Narodowej”, znajdującej się w kręgu wpływów Ligi Narodowej Romana Dmowskiego oraz krótkim członkostwem w Wydziale Propagandy Katolicyzmu przy Zarządzie Głównym Stronnictwa Narodowego. Po 1930 roku nie udzielał się politycznie.

Na kilka dni przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Poznania większość władz świeckich opuściła miasto, a także na wezwanie rządu wyjechał 4 września 1939 roku prymas August kard. Hlond. Przed wyjazdem prymas dekretem z 3 września 1939 roku udzielił biskupowi Dymkowi specjalnych uprawnień w zarządzie archidiecezją poznańską. Zlecony urząd wykonywał przeważnie potajemnie, na ile pozwalały mu ówczesne ekstremalne warunki, do końca wojny. W okupowanym mieście pozostał prezydent Cyryl Ratajski, a z władz kościelnych – biskup Walenty Dymek. Oznaczało to koniec działalności społecznej w takim charakterze, jaki był dotychczas możliwy, nie tylko w realiach niepodległej Polski, ale także w okresie I wojny światowej i wcześniej. Na barkach ks. bp. Walentego Dymka spoczęła konieczność walki o przetrwanie duchowe i materialne zarówno Kościoła, jak i społeczeństwa wielkopolskiego.

Za niezłomną postawę podczas okupacji, przy poparciu kard. Augusta Hlonda, 3 lipca 1945 roku został mianowany przez papieża Leona XII arcybiskupem tytularnym Nicopolis in Epiro, a po rozwiązaniu unii personalnej między archidiecezjami gnieźnieńską i poznańską i przeniesieniu się prymasa do Warszawy, otrzymał 4 marca 1946 roku nominację papieską na arcybiskupa metropolitę poznańskiego; rządy nad archidiecezją objął 6 kwietnia.

Zmarł w Poznaniu 22 października 1956 roku, pochowany w krypcie katedry.

Mimo wielu obowiązków pisywał artykuły do prasy katolickiej, m. in. na tematy związane z dobroczynnością i działalnością Akcji Katolickiej. Podczas okupacji zajmował się pisarstwem religijnym, pozostawiając w rękopisach kilka prac, wśród nich największe to: *Religia – Jezus Chrystus – Kościół a kultura* oraz *Dogmatyka*, wszystkie z lat 1939-1943²⁴.

Ks. abp Walenty Dymek przez całe swoje kapłańskie życie łączył zaangażowanie w sprawy społeczne z pracą duszpasterską, którą konsekwentnie stawiał na pierwszym miejscu. Przy swoim ogromnym poświęceniu z jakim uczestniczył w pracach tak licznych organizacji, zawsze łączył troskę o dobro duchowe (szczególnie w wymiarze nadprzyrodzonym) swoich podopiecznych z realizacją ich potrzeb materialnych. W „Robotniku” z 26 maja 1929 roku w okolicznościowym artykule poświęconym osobie nowego sufragana poznańskiego podkreślano – wymieniając liczne dokonania biskupa-nominata – ogromne znaczenie jakie przywiązywał on w swej pracy duszpasterskiej do częstej Komunii św., zaś w pracy praktycznej do zagadnień życia rodzinnego oraz spraw wychowawczych.

²⁴ Prace te znajdują się w zbiorach rękopisów i starodruków Biblioteki Seminarium Duchownego w Poznaniu.

Był, więc ks. abp Dymek, podobnie jak wielu jego poprzedników, społecznikiem dbającym przede wszystkim o dobro duchowe instytucji i osób powierzonych jego pieczy. Jest i będzie dla nas wzorem niestrudzonej pracy, którego dokonania warto kontynuować i naśladować stosownie do zmieniających się realiów.

Abstract

Text devoted to the pastoral and social activities of Valentine Dymek Archbishop of Poznań in the interwar period.

ZASADY RECENZOWANIA ORAZ WYTYCZNE DLA AUTORÓW

Materiały przeznaczone do publikacji prosimy nadsyłać pod adres redakcji czasopisma:

Katedra Nauk Społecznych
UM im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu
ul. Dąbrowskiego 79
60-529 Poznań
tel. 618546911, 618546913
poznanskieszeszytyhumanistyczne@ump.edu.pl
pzhum@ump.edu.pl

Redakcja przyjmuje do publikacji wyłącznie materiały uprzednio nie publikowane

Na łamach Poznańskich Zeszytów Humanistycznych publikowane są teksty o charakterze naukowym.

Oczekujemy artykułów z zakresu nauk humanistycznych.

Artykuły powinny być zaopatrzone w abstrakt oraz tytuł w języku polskim oraz angielskim lub innym kongresowym.

Preferowane formaty rozszerzenia dla elektronicznych wersji artykułów to *.doc, *.rtf

Preferowana czcionka to Times New Roman; wielkość czcionki 11, interlinia 1 dla tekstu głównego; odpowiednio 9 i 1 dla przypisów.

Elementy graficzne należy zawrzeć w oddzielnym pliku (w tekście odnotować odnośnik do nich).

Preferowane rozszerzenie dla plików graficznych to *.jpg lub *.tiff o rozdzielczości 200-300 dpi, o szerokości 8-18cm. Ryciny przyjmowane są tylko w skali szarości.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów nadesłanych publikacji po uzgodnieniu z autorem.

Prosimy tworzyć przypisy standardowe, dolne. Przypisy powinny mieć numerację ciągłą w obrębie całego tekstu.

Zapis cytowanej pozycji bibliograficznej powinien zawierać:

Dla książki:

B. Hołyst, *Suicydologia*, Wydawnictwo Lexis Nexis, Warszawa 2002, s. 778.

Przy kolejnym cytowaniu:

B. Hołyst, *op. cit.*, s. 683.

Jeżeli przypis następuje bezpośrednio po sobie, odnosząc się do tej samej literatury wystarczy nota <Ibidem, strona>

Ibidem, s. 268.

Dla artykułów w pracy zbiorowej:

N. Markwitz-Grzyb, *Andropause – the Symptom of Male Aging*, [w] J. Domaradzki, D. Hędzulek, M. Musielak (red.), *Male Health Contemporary Issues*, Wydawnictwo Naukowe UMP, Poznań, 2009.

Dla artykułów w czasopiśmie:

G. Herczyńska, *Zagłada osób z zaburzeniami psychicznymi w okupowanej Polsce: początek hitlerowskiego ludobójstwa*, [w:] *Postępy Psychiatrii i Neurologii*, 2009, nr 18 (1), s. 25-30.

Artykuły, które nie będą miały formy zgodnej z powyższymi wytycznymi, mogą zostać odrzucone już w pierwszej redakcji (tj. przed recenzją profesorską)

PROCES RECENZJI

Wszystkie publikowane artykuły muszą przejść pozytywnie proces recenzji.

Aby zagwarantować wysoki poziom merytoryczny, wszystkie zgłaszane teksty przechodzą recenzję wg zasad:

- prace poddawane są podwójnej ślepej recenzji.
- każda praca jest recenzowana przez co najmniej dwóch niezależnych recenzentów
- recenzja ma formę pisemną
- raz w roku czasopismo podaje do publicznej wiadomości listę recenzentów. Nazwiska recenzentów poszczególnych numerów/publikacji nie są ujawniane.

Redakcja wprowadza zapórę **Ghostwriting'ową**

W przypadku kilku autorów publikacji należy przedstawić wkład poszczególnych autorów w powstanie publikacji

Ghostwriting oraz guest autorship będą traktowane jako przejaw nierzetelności naukowej, wykryte przypadki będą demaskowane.

Redakcja dokumentuje wszelkie przejawy nierzetelności naukowej – łamanie i naruszanie zasad etyki obowiązującej w nauce oraz finansowanych artykułów.